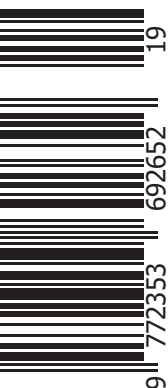




CO ZA WEEKEND! W niedzielę siatkarze LUK BOGDANKA będą walczyć o mistrzostwo Polski na parkiecie w Sosnowcu, a równolegle piłkarze Motoru będą się starali przybliżyć do utrzymania w ekstraklasie rywalizując z Wisłą w Płocku. Wieczorem żużlowcy Motoru zapraszają na arcyciekawie zapowiadający się mecz z Wrocławianami, zaś z samego rana piłkarki nożne Górnika w Sosnowcu zagrają o tytuł mistrzyń kraju. A wielkie weekendowe emocje otworzą w sobotę w Elblągu lubelskie piłkarki ręczne, rozpoczną rywalizację o Puchar Polski

22-27
STRONY



PIĄTEK-CZWARTEK
8-14 MAJA 2026

Cena 5,90 zł
(w tym 8% VAT)

Rok XXXII Nr 19 (7951)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

Redaguje: **Zespół**

Następny numer ukaze się
w piątek 15 maja 2026 r.

www.dziennikwschodni.pl

MAGAZYN dziennik W S C H O D N I

Puszcza Solska w koszmarnym ogniu



Pożar Puszczy Solskiej to spalone drzewa, martwe zwierzęta i strach zwykłych ludzi. Strażacy w ekstremalnych warunkach gaszą ogień na setkach hektarów. Przewracają ich poddmuchy wiatru. Podtruwa toksyczny dym. Męczy wysoka temperatura. Dzień i noc. I jeszcze jeden dzień, i jeszcze jedną noc. Wiceminister Małgorzata Gromadzka mówiła nam wzruszona, że sąsiedzi dzwonili do niej z płaczem, bojąc się, że stracą dobytek życia. Relacjonujemy klęskę żywiołową i dramat w Nadleśnictwie Józefów na wschodzie Lubelszczyzny i Polski.

• **CZYTAJ NA STR. 3-7**

Mają dość!



Jednoczesne demonstracje w 15 miastach wojewódzkich, w tym w Lublinie, pod wspólnym hasłem i konkretnymi żądaniami zmian. 9 maja o godz. 11 rozpocznie się ogólnopolski protest „MAMY DOŚĆ. Stop cierpieniu zwierząt w Polsce”. Na mapie wydarzeń znalazł się także Lublin, gdzie mieszkańcy również mają wyjść na ulice w obronie zwierząt. Spotkanie obrońców zwierząt umiejscowiono przed Poczta Główną, przy ul. Krakowskie Przedmieście.

STRONA 2

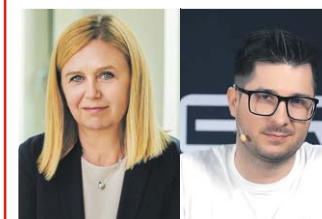
**Zginiły układ
w biłgorajskim PiS**



Janusz Kowalski (na zdjęciu) mówi, że odszedł z Prawa i Sprawiedliwości przez układ biłgorajski. Twierdzi, że lokalni działacze przyjmują tam do partii „ludzi Palikota”. Jako przykład podaje Bartłomieja Świtale.

STRONY 11-12

**Rzeczpospolita
Zbiórkowa
oczami onkologów**



Blisko dwa tygodnie temu zakończyła się największa charytatywna zbiórka w historii internetu, która przyniosła już ponad 280 milionów złotych dla fundacji Cancer Fighters. Wydawałoby się, że takie wydarzenia wyłącznie jednoczą Polaków, ale to naiwne podejście. Czy onkologia jest niedofinansowana? Takie i inne pytania zadaliśmy dwójce onkologów z Lublina – prof. Katarzynie Drabko i dr. Jakubowi Kosikowskiemu.

STRONY 14-15

NASZ KOMENTARZ

Trzeba się pozbyć starych bab. Łysych i grubych też

Przystanek niedaleko dużego centrum handlowego w Lublinie. Do kilkunastoletniego chłopaka podchodzi młody mężczyzna, wyjmując telefon i zaczyna go nagrywać. Nie ma wątpliwości, że chodzi o wygląd nastolatka, który nie ma włosów (cierpi na ciężką chorobę autoimmunologiczną). Nastolatek jest zmieszany, zawstydzony, każe tamtemu przestać. Sytuacja eskaluje, dochodzi do bójki.

To wszystko dzieje się w centrum miasta, wśród innych ludzi, którzy dyskretnie odwracają wzrok. Kilka dni po finale zbiórki **Łatwoganga**, który dla dzieci chorych na raka zebrał prawie 300 milionów złotych. To w jego kawalerce na warszawskiej Pradze aktorzy i celebryci golili głowy na łyso, żeby okazać swoją solidarność z chorymi dziećmi. Robili to przed kamerą – było wzruszenie, łzy, uśmiech, doping innych. I to nie był „challenge”, ale naturalny gest, w którym empatię było widać jak na dłoni. Wydawało się, że świat staje się lepszy – a to oznacza po prostu normalny.

A jednak nie. Nastolatek bez włosów i brwi po raz kolejny dostał bolesną lekcję życia. I mówi, że ma dość frazesów o tolerancji, empatii i dystansie, że woli zostać w domu niż narażać się na kolejny atak ośmieszenia i agresji. Że tacy jak on zawsze będą łatwym celem. Bo są inni, bo się wyróżniają. I są po prostu bezbronni.

Bilboardy w centrum miasta zatrzymują moją uwagę. „Otyłość to choroba. Nie oceniam, nie odchudzaj, tylko lecz”. No nieźle, myślę, świat idzie w dobrym kierunku.

Czyżby? Moja przyjaciółka śmieje się gorzko z mojej naiwności. Ona chorobę otyłościową leczy od lat. Nie raz i nie dwa usłyszała od lekarzy różnych specjalizacji, że „trzeba się wziąć za siebie”, a najlepsza dieta to MŻ (mniej żreć). Ale najgorzej jest w pracy. Gruby to – wiadomo – leniwy. Zaniedbany i powolny. Nieładny i nieświeży. Taki drugi sort. Ona codziennie widzi te oceniające spojrzenia, ten pełen dezaprobaty wzrok koleżanek, te ironiczne uśmiechy kolegów. Czasem chciałyby po prostu zniknąć. I chociaż leczenie przynosi efekty, to ona liczy dni do emerytury, bo praca wśród ludzi to dla niej źródło nieustającego lęku i upokorzenia. I nie wierzy w żadne społeczne kampanie. Ludzie się nie zmieniają.

No to już wiem, że nie lubimy łysych i grubych. Kogoś jeszcze?

„Pozbyć się starych bab” – taką politykę personalną miał deklarować (były już) kierownik artystyczny Filharmonii Lubelskiej. Czytam artykuł **Adriana Mańko** „Whiplash po lubelsku” i oczom nie wierzę. Bo „stare baby” to drobiazg przy innych wulgarnych i obscenicznym wypowiedziach kierownictwa tej lubelskiej instytucji kultury, gdzie – podobno – muzyka łagodzi obyczaje. Ale stare baby są tu jednak kluczowe, bo jeśli prześledzić wszystkie skargi pracowników, większość z tych – nazwijmy rzeczy po imieniu – obrzydliwych zachowań skierowana była do pań z długim stażem pracy.

Od polityki „pozbywania się starych bab” stanowczo dystansuje się w artykule dyrektor Filharmonii Lubelskiej **Dominik Mielko**. Mówi, że „nie była prowadzona żadna polityka różnicowania pracowników ze względu na wiek”. I podkreśla, że „jednym z wyzwań stojących obecnie przed instytucjami kultury jest zapewnienie ciągłości pokoleniowej zespołów artystycznych”.

Nie wiem, co to znaczy „ciągłość pokoleniowa” w kontekście „pozbywania się starych bab”. Ale niesmak pozostał.

I to by było dziś na tyle o naszej tolerancji, empatii i wysokiej kulturze.



Magdalena Bożko-Miedziewicka – dziennikarka, rzeczniczka prasowa. Publikowała w Dzienniku Wschodnim, Newsweeku, Newsweeku Historii, Rzeczpospolitej, Twórczości, Akcencie, Karcie. Laureatka dziennikarskich nagród, m.in. Ostrego Pióra Business Centre Club, nagród w konkursie prasowym Mediów Regionalnych im. Jana Stepka za reportaże historyczne i społeczne, nagród SalusPublica Głównego Inspektora Pracy, nagrody im. Bolesława Prusa Związku Literackich Polskich.

OGÓLNOPOLSKI PROTEST W OBRONIE ZWIERZĄT TAKŻE W LUBLINIE – SOBOTA, GODZ. 11.00 PRZED POCZTĄ GŁÓWNA NA KRAKOWSKIM PRZEDMIEŚCIU

„Mamy dość!”

Jednoczesne demonstracje w 15 miastach wojewódzkich, wspólne hasło i konkretne żądania zmian. 9 maja o godz. 11 rozpocznie się ogólnopolski protest „MAMY DOŚĆ”. Stop cierpieniu zwierząt w Polsce”. Na mapie wydarzeń znalazł się także Lublin, gdzie mieszkańcy również mają wyjść na ulice w obronie zwierząt. Spotkanie obrońców zwierząt umiejscowiono przed Poczta Główną, przy ul. Krakowskie Przedmieście.

Akcję organizują Fundacja KARUNA-Ludzie dla Zwierząt oraz Koalicja Kastrujemy Bezdomność. Protesty odbędą się równocześnie m.in. w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu, Gdańsku, Katowicach i właśnie w Lublinie. To oznacza, że także w stolicy województwa lubelskiego wybrzmiały postulaty dotyczące poprawy losu zwierząt. Dla regionu to ważny sygnał – problem bezdomności psów i kotów oraz warunków ich utrzymania dotyczy nie tylko największych metropolii, ale również mniejszych miast i gmin Lubelszczyzny.

Organizatorzy podkreślają, że protest jest odpowiedzią na wieloletni brak skutecznych działań państwa i samorządów. Chodzi m.in. o bezdomność zwierząt, patologie w części schronisk, pseudohodowlę, porzucanie psów i kotów, bezkarność sprawców przemocy wobec zwierząt.

– 9 maja wychodzimy na ulice, bo mamy dość systemu, który od lat pozwala zwierzętom zniknąć w schroniskach, umierać w zapomnieniu albo rodzić kolejne niechciane mioty – podkreśla **Beata Krupianik**, prezeska Fundacji Karuna-Ludzie dla Zwierząt, którą w lubelskiej akcji wspiera koordynująca przedsięwzięcie **Renata Pawlak**.

W centrum protestu znalazły się konkretne rozwiązania, które zdaniem organizatorów mogą realnie ograniczyć skalę problemu. Domagają się m.in. bezpłatnej kastracji i sterylizacji psów oraz kotów, obowiązkowego czipowania wszystkich zwierząt domowych, reformy schronisk, likwidacja pseudohodowli, surowszych kar za okrucieństwo wobec zwierząt, zakazu trzymania zwierząt na łańcuchach i linkach.

Jak wskazują organizatorzy, samorzady wydają coraz większe pieniądze na walkę ze skutkami problemu, zamiast usuwać jego przyczyny. Według przywo-



Ogólnopolski protest w obronie zwierząt także w Lublinie

FOT.: DW/ARCHIWUM

ływanych danych w 2024 roku gminy miały zająć się ponad 61 tys. nowych bezdomnych psów, a koszty systemu przekroczyły 391 mln zł.

ISMENA CIEŚLA

Przejmą miasto karnawałowo

Kolorowe stroje, muzyka i taniec – tak zapowiada się jeden z najbardziej widowiskowych momentów studenckiego święta w Lublinie. Już dziś, w piątek 8 maja, ulicami miasta przejdzie Korowód Karnawałowy, który oficjalnie otworzy tegoroczne Dni Kultury Studenckiej. Przed barwnym korowodem oczywiście nastąpi uroczyste przekazanie kluczy do miasta. Początek o godzinie 14 na Placu Łokietka przed lubelskim ratuszem. Organizatorzy zachęcają, by postawić na kreatywność – motywy przewodni to karnawał, więc mile

widziane będą maski, pióra, cekiny i fantazyjne przebrania. Inspiracją mogą być m.in. tancerze samby, postacie rodem z Wenecji czy królowie balu. Korowód przejdzie jednymi z głównych ulic miasta. Trasa poprowadzi przez Aleje Raclawickie, następnie ul. Sowińskiego, Głęboką i Nadbystrzycką, by dotrzeć do finału na terenach zielonych Politechniki Lubelskiej. Tam właśnie rozpoczyna się Juwenalia. – Przemarsz uczestników ulicami powinien odbywać się jednym pasem ruchu. Na trasie przemarszu, w miejscu skrzyżowań ulic, możliwe jest wstrzyma-

nie ruchu pojazdów przez Policję na czas niezbędny do przejścia kolumny pieszych – informuje **Beata Pietryczuk** z Urzędu Miasta Lublin. W związku z tym Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego informuje o czasowych wstrzymaniach ruchu co może przełożyć się na opóźnienia w kursowaniu komunikacji miejskiej. Nie zabraknie także oprawy muzycznej – organizatorzy zapowiadają energetyczne rytmy, które mają porwać uczestników do tańca już od pierwszych minut wydarzenia. **ISMENA CIEŚLA**

dziennik
WSCHODNI

www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.

Prezes zarządu
Anna Sztal

Siedziba redakcji: Krakowskie Przedmieście 55, 20-076 Lublin. Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801, e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:
Paweł Puzio

Zastępca redaktora naczelnego:
Radosław Szczęch

Sekretarz redakcji:
Mariusz Giezek

Redakcja:
Ismena Cieśła
Waldemar Sulisz
Magdalena Bożko
Kamil Pomorski
Katarzyna Nakonieczna
Jan Mazurek
Adrian Mańko

Sport:
Łukasz Gładysiewicz (kierownik)
Jarosław Czepiński
Kamil Koziol
Bartek Surman

Skład:
Zbigniew Goljanek

Ogłoszenia i nekrologi:
81 46 26 820,
697 770 393
e-mail:
jakuszewska@dziennikwschodni.pl,
oferta@dziennikwschodni.pl
Krakowskie Przedmieście 55,
20-076 Lublin

Druk: Drukarnia w Białymstoku Ignatki, ul. Przemysłowa 26 16-001 Kleosin
POLSKA PRESS GRUPA
„Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36 Prawa Prasowego”.

Roztocze w ogniu

● **O TRAGICZNYCH WYDARZENIACH W PUSZCZY SOLSKIEJ I ICH KONSEKWENCJACH PISZEMY TAKŻE NA STR. 4-7**

Od wtorku oczy całej Polski skierowane są w stronę lubelskiego Roztocza, gdzie setki ludzi, strażacy z całego kraju, a także policjanci, żołnierze i pracownicy Lasów Państwowych walczą z żywiołem. W trakcie akcji zginął pilot samolotu, a dwóch strażaków hospitalizowano. Obecnie sytuacja jest już opanowana, ale działania prowadzone w powiecie biłgorajskim nie ustają.

Radosław Szczech

To jeden z największych pożarów we współczesnej historii naszego kraju. Obszar działań ratowniczo-gaśniczych w kulminacyjnym momencie obejmował obszar 1,5 tys. hektarów. Kilkaset hektarów, w tym cenny przyrodniczo teren Puszczy Solskiej, stanęło w ogniu i zamieniło się w pogorzelsko. Na szczęście podjęty wysiłek po dwóch dobach niestrudzonej walki przyniósł skutek – mieszkańcy wiosek położonych najbliższej płonącego lasu – nie stracą swojego dobytku. Najnowsze komunikaty mówią o tym, że pożar już się nie rozprzestrzenił. Jak wyglądały ostatnie dni? Przygotowaliśmy krótkie kalendarium przypominające ten gorący okres dzień po dniu.

WTOREK, 5 MAJA, GODZ. 15

W okolicach miejscowości Kozaki w powiecie biłgorajskim zaczyna palić się las. Ogień szybko się rozprzestrzenia trawiąc gęste poszycie starych drzew Puszczy Solskiej. Pierwsze komunikaty mówią o 100 hektarach. Na miejsce kierowanych jest kilkadziesiąt jednostek straży pożarnej z kilku powiatów.

WTOREK, 5 MAJA, GODZ. 17

Pożar nadal się rozwija, a dym widoczny jest już z odległości kilkudziesięciu kilometrów. Internet zasypują zdjęcia chmury dymu unoszącej się nad lasem. O pożarze zaczynają donosić media. Na miejsce jedzie wóz dowodzenia z komendy wojewódzkiej PSP w Lublinie. Lokalne drogi w rejonie Józefowa, Kozaków i Osuch – zablokowane. Nieprzejezdna również droga wojewódzka nr 849. Na miejscu działa około 200 strażaków, 70 jednostek, w tym śmigłowce i samoloty gaśnicze.

WTOREK, 5 MAJA, GODZ. 20

Żywioł nie odpuszcza. W okolicach Kozaków i Osuch z ogniem walczą już ponad 300 ludzi. Obszar pożaru, mimo podejmowanych wysiłków, powiększa się. Działaniami na miejscu dowodzi zastępca komendanta wojewódzkiego PSP w Lublinie st. bryg. **Marek Chwalczuk**.

WTOREK, 5 MAJA, GODZ. 20.40

Podczas akcji gaszenia pożaru rozbija się jedna z maszyn. Na ziemię spada samolot gaśniczy M-18B Dromader, którym steruje doświadczony pilot. 65-letni **Andrzej Gawron**, w przeszłości związany m.in. z PLL LOT. Mężczyzna ginie na miejscu. Śledztwo wszczęła Prokuratura Okręgowa w Zamościu. Sprawą interesuje się również Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych. Briefing przed komendą miejską PSP w Lublinie organizuje wojewoda **Krzysztof Ko-**

morski oraz komendant PSP w Lublinie, st. bryg. **Zenon Pisiewicz**.

ŚRODA, 6 MAJA, GODZ. 1.24

Kondolencje rodzinie pilota składa starosta biłgorajski, **Andrzej Szarlip**. Na miejscu pracuje już ponad 80 zastępów z województw lubelskiego i podkarpackiego, łącznie około 300 strażaków. Zasięg pożaru wynosi już kilkaset hektarów. W nocy do lokalnego sztabu w powiecie biłgorajskim dociera szef MSWiA, Marcin Kierwiński, komendant główny PSP, nadbryg. **Wojciech Kruczek** oraz jego z-ca, nadbryg. **Sławomir Sierpatowski**.

ŚRODA, 6 MAJA, GODZ. 7.57

Pozytywna informacja płynie ze sztabu kryzysowego utworzonego w powiecie biłgorajskim: "Pożar wstępnie opanowany". Po kilku godzinach okazuje się, że ten optymizm był zbyt wczesny, a silne podmuchy wiatru ułatwiają tworzenie nowych zarzewi – regularnie niwecząc pracę wykonywaną przez strażaków. Na Lubelszczyznę trafia coraz więcej sprzętu i ludzi, w tym śmigłowce black hawk.

ŚRODA, 6 MAJA, GODZ. 9.57

Alert RCB dla mieszkańców gmin: Lukowa, Józefów i Aleksandrów – by z powodu silnego zadymienia nie otwierali okien w swoich domach i słuchali poleceń wydawanych przez służby. "Jeśli mieszkacie w bliskim sąsiedztwie lub na linii przemieszczania się dymu, pozostaniecie wewnątrz budynków. Ograniczcie przebywanie na zewnątrz, unikajcie aktywności fizycznej na świeżym powietrzu w rejonie zadymienia".

ŚRODA, 6 MAJA, GODZ. 12

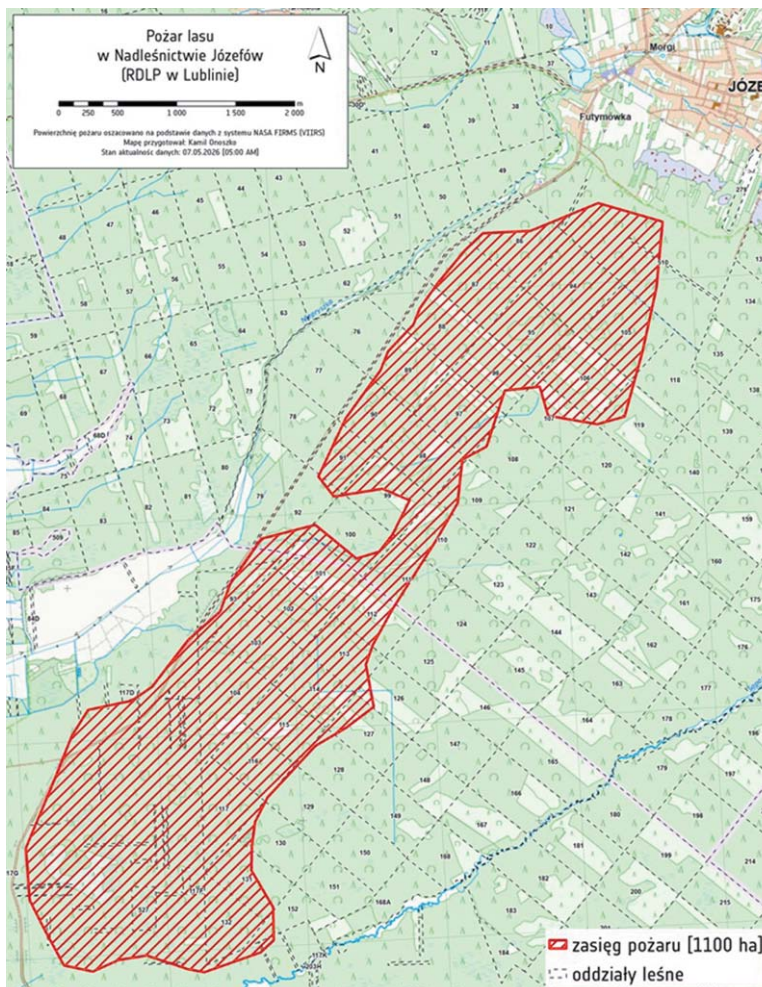
Na miejscu w działaniach strażakom przeszkadza silny wiatr i podmokły w wielu miejscach teren. W okolicach Józefowa w trakcie gaszenia pożaru dwóch strażaków podtruwa się dymem. Mężczyźni trafiają do szpitala. Trwa posiedzenie sztabu kryzysowego z udziałem premiera RP, **Donalda Tuska**. Szef rządu składa kondolencje rodzinie pilota, który zginął podczas akcji gaśniczej.

ŚRODA, 6 MAJA, GODZ. 18.26

Sytuacja jest dynamiczna, trudna, skomplikowana – ocena starosta biłgorajski, **Andrzej Szarlip**. W gaszeniu nie pomaga wspomniany już wiatr. Strażacy walczą o to, by nie dopuścić do zajęcia się zabudowań z najbliższych miejscowości. – Jestem przekonany, że wygramy tę walkę – mówi starosta w powiatowych mediach społecznościowych.

ŚRODA, 6 MAJA, GODZ. 23.54

Działania gaśnicze nie ustają. Na miejscu z pożarem wal-



FOT. LP - LASY PAŃSTWOWE/FB

czy już ponad 450 strażaków PSP i OSP z różnych stron kraju. Wsparcie walczącej z żywiołem Lubelszczyźnie przysłały m.in. Rzeszów, Olsztyn, Łódź, Poznań, Białystok, Kraków i Warszawa. Działania wspiera ponad 100 policjantów, blisko 70 żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej i 70 pracowników Lasów Państwowych. Wojskowe pojazdy a także te należące do LP przez całą noc torują drogi dojazdu, by umożliwić straży skuteczne działania na wyznaczonych odcinkach. Harwestery wycinają w puszczy pasy o szerokości 20-40

metrów, żeby zatrzymać linię ognia.

CZWARTEK, 7 MAJA, GODZ. 8.45

Lasy Państwowe informują o tym, że zasięg prowadzonych działań wynosi 1,5 tys. hektarów, z czego 300 hektarów ma pogorzelsko. Według czwartkowego porannego komunikatu komendanta głównego PSP, nadbryg. **Wojciecha Kruczka**, od początku akcji gaśniczej wykonano około 500 zrzutów, łącznie ponad 600 ton wody, w tym duża zasługa policyj-

nych black hawków. Co ważne, jak podają LP – nie ma już bezpośredniego zagrożenia dla okolicznych miejscowości, a obszar pożaru już się nie powiększa. Pogoda zaczyna pomagać. Pada upragniony deszcz.

CZWARTEK, 7 MAJA, GODZ. 10.00

W działaniach bierze udział już pół tysiąca strażaków z całej Polski. Ważny apel do obywateli wystosowuje starosta biłgorajski – nie ma potrzeby zbiorek żywności i wody dla strażaków biorących udział w akcji gaśniczej. – Mają zapewnione pełne wyżywienie, ciepłe posiłki i zapasy wody – podkreślają władze powiatu prosząc o to, by nie udawać się w rejon pożaru, bo to może utrudniać pracę służb.

CZWARTEK, 7 MAJA, GODZ. 12.34

Wojewódzka PSP w Lublinie informuje o tym, że "trwa dogaszanie zarzewi ognia, zwilżaniu granic pożaru, kontroli terenu oraz zabezpieczaniu miejsc szczególnie narażonych na ponowne zapalenie się". Obszar działań gaśniczych obejmuje ponad tysiąc hektarów. W działaniach uczestniczy 440 strażaków PSP i OSP ze 106 pojazdów, a także 162 przedstawicieli innych służb, w tym wojska, policji i Lasów Państwowych.

CZWARTEK, 7 MAJA, GODZ. 13.30

W sieci pojawiają się różne dane dotyczące zasięgu pogorzelska, spalonej powierzchni lasów. Te bardziej pesymistyczne z facebooka Lasów Państwowych mówią o 950 hektarach, w tym 200 należących do prywatnych właścicieli. Te trochę bardziej łagodne mówią o 300 hektarach. Które są bliższe prawdy? – Na razie nie jesteśmy w stanie tego określić. Więcej o stratach powiemy po zakończeniu działań – mówi nam rzecznik Nadleśnictwa Józefów, **Julia Zajac**.

CZWARTEK, 7 MAJA, GODZ. 16

Po deszczu nie ma już śladu, nad józefowskimi lasami, znów świeci słońce. Na szczęście, jak mówią mieszkańcy regionu, wiatr jest znacznie spokojniejszy, niż dzień wcześniej. Walczący z pożarem powoli przechylają szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Tymczasem komenda główna PSP informuje o tym, że pożar z dużej wysokości pomaga monitorować wojskowy dron FlyEye. W działaniach uczestniczy ponad tysiąc osób i setki jednostek sprzętu, w tym ponad 730 strażaków zawodowych i 224 ochotników oraz 30 statków powietrznych.



FOT. PSP - PAŃSTWOWA STRAŻ POŻARNA/FB

Las, ludzie i zwierza



Jan Mazurek

Dym. Wszędzie dym. Gęsty, kłębiasty, wyglądający jak obłok, gdy przejeżdża się przez Aleksandrów. I żrący, toksyczny, duszący, zostawiający ślady na włosach, skórze i ubraniach, gdy parkuje się przy zalewie w Józefowie.

Wokół palą się setki hektarów Puszczy Solskiej, urokliwego kompleksu leśnego w południowej części województwa lubelskiego.

Obok nas stoi **Wiesław Gmyz**, mieszkaniec Józefowa w podeszłym wieku.

- Takiego pożaru, jak żyję, nie przeżywałem.

We wtorek 5 kwietnia, około godziny 15.00, wracał z pracy i zauważył dym.

- Pojechałem w stronę Kozaków, tam ten dym, trzaski, ogień. Uciekłem z jezdnii, żeby nie przeszkadzać straży pożarnej. Później zamknęli drogę. A pożar szybko postępował, niósł się koronami drzew, na całej ścianie lasu. Przerażające to było. I nagle kolega z Osuch zadzwonił, że wypadek był. Samolot spadł. Pilot zginął. Tragedia – mówi Gmyz.

Dromader, samolot gaśniczy w układzie dolnopłata z silnikiem tłokowym, spadł tamtego dnia w nocy w pobliżu miejscowości Osuchy. Pilot, który siedział za

Pokryty sadzą Rafał Goliszek ze straży pożarnej opowiadał, że silne podmuchy wiatru przewracają strażaków.

Wiceminister Małgorzata Gromadzka mówiła, że sąsiedzi dzwonią do niej z płaczem i boją się, że stracą domy. Pożar Puszczy Solskiej spalił setki hektarów pięknego lasu, zagroził zwykłym ludziom i doprowadził do śmierci wielu dzikich zwierząt.

jego sterami, był doświadczony. Nazywał się Andrzej Gawron. Miał 65 lat.

Prokurator **Rafał Kawalec** z Prokuratury Okręgowej w Zamościu informuje, że śledczy badają okoliczności wypadku: zabezpieczą szczątki rozbitego samolotu, przeprowadzą sekcję zwłok, zgromadzą dokumentację lotu. Wyrazy współczucia rodzinie złożył prezydent **Karol Nawrocki**.

STRAŻACY SIĘ PRZEWRAĆALI

Nad Nadleśnictwem Józefów latają policyjne Black Hawki, które pobierają wodę z jeziora i zrzucają ją na palący się las ze zbiornika Bambi Bucket o pojemności trzech tysięcy litrów.

W akcji uczestniczy prawie pół tysiąca strażaków, ponad sto zastępów, kilkudziesięciu żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej i wielu policjantów. Przeszkadzają im silny wiatr, ciepłe powietrze, szybko zajmujące się ogniem drzewa iglaste, ściółkowo-wierzchołkowy charakter pożaru.

Rozmawialiśmy z **Rafałem Goliszkiem**, zastępcą Lubelskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP. Całym pokrytym sadzą, wyraźnie zmęczonym, mówiącym krótkimi zdaniami.

- Czy warunki są faktycznie ekstremalnie trudne? – spyaliśmy.

- Tak, wiatr jest bardzo silny, koledzy trzymali linie gaśnicze we dwóch, trzech. Warunki konwekcyjne, powiew wiatru powoduje, że strażacy się przewracają.

Chwilę wcześniej zamieniliśmy kilka słów z równie wyczerpanymi strażakami z jednego z lokalnych OSP.

- Na gaszeniu pożaru spędziliśmy całą noc. I pół dnia. A ogień ciągle i ciągle się rozprzestrzeniał – mówili.

Nie zatrzymują się. Pozostają w ciągłym ruchu. Walczą z ogniem. Ryzykują życiem. Od czasu do czasu schodzą z linii frontu. I czekają na sygnał, by znów ruszyć do działania. Mają zakaz oficjalnych rozmów z dziennikarzami. Żeby nie siać dezinformacji.

PANIKA

Mieszkańcy gmin okalających Nadleśnictwo Józefów i tak są wystarczająco spanikowani. Ktoś usłyszał, że jeden ze strażaków kłął i narzekał na brak strategii. Ktoś przestraszył się rządowego alertu. Jeszcze ktoś inny domorośle zaczął snuć pomysły wycinania drzew, budowania pasa przeciwpożarowego, angażowania prywatnych ciągników i pługów do orania ziemi.

Niepokój wzbudziła ewakuacja sztabu kryzysowego, który został przeniesiony w rejon Osuch i oko-

lice Muzeum Partyzantów Polskich. Zarządzają nim minister spraw wewnętrznych i administracji **Marcin Kierwiński**, minister klimatu i środowiska **Paulina Hennig-Kloska**, wojewoda lubelski **Krzysztof Komorski**, **Wojciech Kruczek**, oficer Państwowej Straży Pożarnej w stopniu nadbrygadiera i **Zenon Pisiewicz**, Lubelski Komendant Wojewódzki PSP.

Powiat biłgorajski już dawno objęty został alertem RCB. Mieszkańcom gmin Łukowa, Józefów i Aleksandrów zaleca się nieotwieranie okien i ograniczenie przebywania na zewnątrz ze względu na toksyczne zadymienie.

POŻAR SIĘ NIE PODDAJE

Po gminie kursuje **Roman Dziura**, burmistrz Józefowa.

- Już był taki moment, że myśleliśmy, że damy radę zatrzymać tę katastrofę ekologiczną. Niestety, ostry wiatr przeniósł pożar z podsycia na korony drzew. A na koronach drzew jest niesłychanie trudno walczyć z pożarem. Jest ogromny niepokój mieszkańców, szczególnie osiedla Morgi – martwi się Dziura.

Ludzie boją się, że stracą dobytki. Rządowe Centrum Bezpieczeństwa nie wyklucza konieczności przeprowadzenia ewakuacji przynajmniej kilku domów, wzywa do przygotowania dokumentów i najpotrzeb-

ęta w ogniu



niejszych rzeczy do natychmiastowego wyjazdu.

- Wszystko prowadzone jest profesjonalnie. Ale pożar się nie poddaje – mówi burmistrz Józefowa.

ŁUDZIE PŁACZĄ

Pod Starostwem Powiatowym w Lublinie spotykamy Małgorzatę Gromadzką, wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi.

- Chcę mi się płakać. Jestem mieszkanką powiatu biłgorajskiego. I jestem niezwykle związana z tą puszcą. Słowa nie przechodzą mi przez gardło. Nie przepaliliśmy minuty tej nocy – opowiada Gromadzka ze łzami w oczach.

Mieszka we wsi Korchów Drugi, w powiecie biłgorajskim. Osobiście zna wielu mieszkańców, których dotknęły skutki pożaru Puszczy Solskiej. Jej przyjaciółka z Józefowa organizuje zbiórkę wody dla strażaków, pozostaje w stałym kontakcie z burmistrzami i wójtami.

- Dzwonią do mnie znajomi, którzy są ewakuowani. Z płaczem, że zostawiają wszystko. Ale jak trzeba, to trzeba. Służby skupiają się na pracy. Wkładają wszystkie siły, żeby okiełznać żywioł. Mieszkańcy muszą zachować zdrowy rozsądek. Słuchać się komunikatów. Stosować do poleceń. Myśleć o swoim życiu i zdrowiu. Dziękuję

wszystkim strażakom, funkcjonariuszom, wszystkim tym, którzy stanęli naprzeciwko ognia. Jesteście wielcy. Trzymam za was kciuki – mówi wiceminister Gromadzka.

WIELKI SMUTEK

Na miejscu pożaru nieustannie działa **Andrzej Szarlip**, starosta biłgorajski.

- Chciałbym podziękować wszystkim strażakom i strażakom ochotnikom za akcję ratunkową. Ona jest bardzo trudna. Wymaga poświęcenia. Składam też kondolencje rodzinie pilota, który zginął w akcji gaśniczej. Zginął na posterunku. Zginął, broniąc przed ogniem społeczność powiatu biłgorajskiego – ubolewa Szarlip.

Ze smutkiem patrzy na pożar w Nadleśnictwie Józefów.

- Puszcza Solska, Roztocze, unikatowe tereny, bardzo turystyczne, raj dla rowerzystów. Straty są i będą olbrzymie. Pożar objął nie tylko lasy państwowe, ale też prywatne – kręci głową starosta biłgorajski.

Identycznego zdania jest Roman Dziura.

- Dla nas Puszcza Solska jest powodem do dumy. Roztoczańskim Parkiem Narodowym chwalimy się wszędzie, gdzie tylko możemy. To przepiękne kompleksy borów sosnowych. Turyści tu wypoczywają, zachwycają się przyrodą. Smutek

jest wielki – stwierdza burmistrz Józefowa.

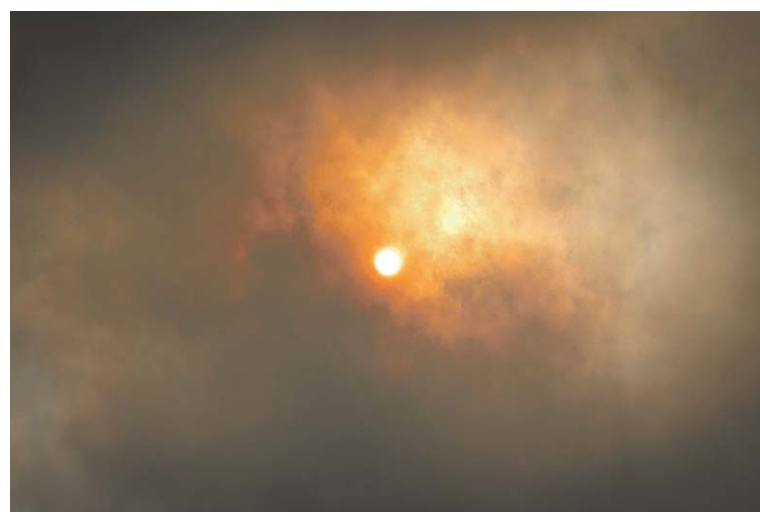
DRAMAT ISTNIEŃ

Andrzej Borowiec, kilka lat temu dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie, aktualnie wójt gminy Aleksandrów, chodzi po lesie. Spalonym lesie. Na filmach pokazuje spopieloną ziemię, szerniałe drzewa. Pisze o tym, co zniszczył, strawił, zanieczyścił żywioł: o jagodach, borówkach, grzybach, torfowiskach, czystej wodzie.

Wreszcie o dzikich zwierzętach, dla których Puszcza Solska była i wciąż jest domem, nawet w płomieniach: wilkach, rysiach, łosiach, sarnach, dzikach, bobrach, wydrach, borsukach, lisach, kunach, łasicach, gronostajach, zającach, lisy, sowach, owadach, rybach, głuszcach, żółwiach, nietoperzach.

Wojciech Gralec, rzecznik Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej, mówi nam, że ogień w końcu nie dotarł do zabudowań, nie zagroził ludziom i przymusowa ewakuacja nie była konieczna, bo w powiecie biłgorajskim spadł zbawienny deszcz. Nie znaczy to jednak, że w Puszczy Solskiej nie rozgrywa się dramat, którego skutki odczuwalne będą w kolejnych miesiącach i latach.

JAN MAZUREK
FOT. MICHAŁ ŻYSZKIEWICZ



Bohaterow

W ogniu, ciemności, dymie, pyłe, sadzy. Wśród drzew. Ryzykując zdrowie leśników i ochotników bohaterów



FOT. MICHAŁ ZYSZKIEWICZ

Jan Mazurek

Samolot rolniczo-gaśniczy PZL M18 Dromader wystartował z Warszawy. Był 5 maja, godzina 19.00. Puszcza Solska paliła się już od czterech godzin. Lecącym jej na ratunek Dromaderem sterował pilot **Andrzej Gawron**.

Miał 65 lat. W 1993 roku zaczął pracę jako kapitan w Polskich Liniach Lotniczych LOT. Był instruktorem samolotowym 1. klasy, po odejściu z LOT-u przewinął się przez kilka firm, ostatnio służył w Mieleckich Zakładach Lotniczych.

POŚWIĘCENIE PILOTA GAWRONA

Znajomi mówili, że kapitan Gawron niebo traktował jak drugi dom. Odnajduję jego kanał na Youtube. W 2026 roku wrzucił sześć filmów. 1 marca: pierwszy lot z wodą, jej uzupełnianie, zraszanie. 3 marca: zrzut wody. 30 marca: odlot z EPML i przylot do EPGR.

Miał spokojny głos. Po tylu latach w powietrzu naturalnie musiał być opanowany. Pewnie w przestworzach widział już niemal wszystko. Na Youtube pokazywał krajobrazy wschodniej Polski, środek Dromadera, pokła-

dowe przyrządy, procedury uruchomienia silnika i tankowania, treningi gaśnicze.

Projekt PZL M18 Dromadera, którym latał, sięga lat siedemdziesiątych XX wieku. Wciąż się go używa, choć uważany jest za konstrukcję archaiczną. „Latający ciągnik”, prycha się nieco pogardliwie w środowisku.

Do tragicznego wypadku, w którym zginął pilot Gawron, doszło o 20.41 w okolicach miejscowości Osuchy w powiecie biłgorajskim. Tamtego dnia zmierzch nadzedł o 19.56.

Nie jest wskazane, żeby Dromadery latały w ciemności, chyba że podczas akcji gaśniczych. A to była jedna z nich, choć każdy manewr Gawrona był szalenie niebezpieczny. Niestety, też śmiertelnie niebezpieczny.

Poruszający wpis po jego śmierci w mediach społecznościowych zamieściła **Marta Cugier**, od 1999 roku wokalistka Lombardu. Napisała, że **Paweł Klimczak**, były gitarzysta zespołu, został pilotem PLL LOT właśnie za sprawą Gawrona. Po koncercie w Torontu muzycy wracali samolotem do Polski i trafili do kokpitu. Klimczak z miejsca zakochał się w zawodzie, nie chciał

być już tylko pasażerem. Kapitan o imieniu Tomek powiedział mu, że jeśli ten tylko wyrazi chęć, pomoże mu zrobić stosowne uprawnienia. Problem w tym, że panowie nie wymienili się numerami.

Cugier postanowiła pomóc koledze. Zadzzwoniła na Okęcie i poprosiła o połączenie z „pokojem pilotów”. Odebrał Gawron. Wysłuchał historii o powietrznych marzeniach członka Lombardu. I gdy piosenkarka poprosiła go o kontakt do kapitana Tomka, ten odparł: „Droga pani Marto, a czy to nie mogą być ja?”. I był, a po jego tragicznej śmierci Cugier napisała: „Szarmancki, ciepły, pełen klasy dżentelmen. Człowiek o pięknym głosie, ogromnej pasji i wielkiej miłości do lotnictwa”.

W Puszczy Solskiej, w której szczególnie przez pierwszą dobę panowały ekstremalnie trudne warunki, zaryzykował życiem. Tacy ludzie są bohaterami. Bohaterami z ognia.

STRAŻACY TEŻ LUDZIE

Niedługo później dwóch strażaków podczas akcji gaszenia lasu podtruło się dymem. Ich zdrowiu nic nie zagraża.

- Praca przy takim pożarze jest bardzo wymagająca fizycznie. To ogromny wysiłek i duże obciążenie organizmu. Każdy ma zresztą inną wytrzymałość. Jedna osoba może być bardziej wrażliwa od drugiej. Czasami człowiek po prostu słabiej się poczuje. Tak samo jak każdy z nas podczas ciężkiej pracy czy przebywania długo na słońcu może potrzebować odpoczynku, schłodzenia organizmu, chwili regeneracji. Strażacy również są tylko ludźmi. Dlatego mamy odpowiednie procedury i zabezpieczenia medyczne, żeby zapewnić ratownikom maksymalne bezpieczeństwo. Jeśli ktoś gorzej się poczuje, jest natychmiast objęty opieką profilaktyczną, żeby mieć pewność, że nic mu nie zagraża – mówi nam **Wojciech Gralec**, rzecznik Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej.

Inna sprawa, że wystarczył mi rzut oka na pokrytą sadzą twarz **Rafała Goliszka**, zastępcy Lubelskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP, czyli jednak funkcjonariusza wysokiego rangą i pozycją, żeby zrozumieć, że każdy z 440 strażaków ratujących Puszcę Solską i mieszkańców tamtejszych gmin,

OKIEM EKSPERTA POŻAR STRAWIŁ SETKI HEKTARÓW

Przyroda się odbuduje, ale straty

Po ogromnym pożarze, który objął tereny powiatów biłgorajskiego, tomaszowskiego i zamojskiego, pojawiają się pytania o jego duży – według różnych szacunków ogień objął od około 100 do nawet 300 hektarów lasów. Jak podkreślają przyrodnicy, choć t mechanizmy, które pozwolą jej się odbudować.

Ismena Cieśla

Na pożarzysku rozpocznie się proces spontanicznej sukcesji, czyli naturalnego odtworzenia się ekosystemu – wyjaśnia dr hab. **Paweł Buczyński** z Katedry Zoologii i Ochrony Przyrody UMCS. – Istnieje cała grupa organizmów, które wręcz korzystają z takich warunków. Nazywamy je gatunkami pirofilnymi. To rośliny i zwierzęta przystosowane do życia na terenach po pożarach, korzystające m.in. z otwartej przestrzeni i braku konkurencji.

Jak zaznacza ekspert, pożary nie są zjawiskiem nowym ani wyłącznie efektem działalności człowieka. W naturze zdarzały się od zawsze, choć dziś ich skala może być potęgowana przez suszę. – Mamy bardzo suchą wiosnę. Ściółka leśna powinna być wilgotna, a nie jest. To sprzyja rozprzestrzenianiu się ognia – dodaje.

Pożar oznacza także emisję dużych ilości dymu i szkodliwych substancji. Jednak – jak podkreśla naukowiec – ich wpływ na środowisko w skali regionu nie jest katastrofalny. – Oczywiście, bezpośrednie przebywanie w dymie jest

szkodliwe. Natomiast w skali całego regionu zanieczyszczenia szybko się rozpraszają. To nie jest sytuacja, którą można porównać do długotrwałego smogu – tłumaczy dr Buczyński.

NAJBARDZIEJ UCIERPIAŁY NAJMNIEJSZE ORGANIZMY

Znacznie poważniejsze skutki pożaru dotyczą flory i fauny. Ze zwierząt, najbardziej ucierpiały gatunki małe i mało mobilne. – Duże zwierzęta, jak sarny czy dziki, w większości zdążyły uciec. Największe straty dotyczą

drobnych ssaków, takich jak gryzonie czy krety, a także organizmów żyjących w glebie – mówi ekspert. Tragiczny moment dla przyrody potęguje fakt, że pożar wybuchł w sezonie lęgowym ptaków. – Wiele gatunków miało już gniazda z jajami lub piskletami. Te lęgi zostały zniszczone. Na szczęście część ptaków podejmie kolejną próbę w tym sezonie – dodaje.

Równie duże straty dotyczą bezkręgowców. – Fauna glebowa praktycznie ginie w całości, ale z czasem następuje jej odbudowa poprzez ponowne zasiedlenie terenu – zaznacza naukowiec.

Choć krajobraz po pożarze może wyglądać dramatycznie, proces odbudowy zaczyna się niemal natychmiast. – Na początku pojawiają się rośliny pionierskie, które wykorzystują bogactwo minerałów zawartych w popiele, i pirofilne owady. Potem stopniowo wróci las – wyjaśnia dr Buczyński. Jak dodaje, w wielu miejscach świata brak naturalnych pożarów bywa wręcz problemem dla bioróżnorodności. – Są ekosystemy, w których kontrolowane wypalanie jest stosowane celowo, żeby utrzymać odpowiednie warunki dla niektórych gatunków – podkreśla.

KATASTROFA DLA LUDZI, NIEKONIECZNIE DLA NATURY

Ekspert zaznacza jednak wyraźnie: co innego perspektywa przyrodnicza, a co innego gospodarcza.

– To ogromna strata dla leśników i właścicieli terenów. Natomiast z punktu widzenia biologii nie mówimy o ostatecznej katastrofie, tylko o naturalnym procesie, który został uruchomiony – mówi. Jednak w tym konkretnym przypadku istotna jest też skala zdarzenia: każdy duży pożar powoduje istotne straty dla przyrody, śmierć przedstawicieli ga-

ie z ognia

wie. Oddając życie. Kilkuset strażaków, policjantów, pilotów, ko ratuje Puszcę Solską.



Świętej pamięci Andrzej Gawron

YOUTUBE

osobiście ryzykuje życiem i zdrowiem.

ZAUFIANIE

Z badania CBOS wynika, że 97 procent Polaków pozytywnie ocenia działania strażaków. Według danych z maja 2026 roku wynika, że w rankingu zaufania społecznego rok do roku ustąpili oni fotel lidera ratownikom medycznym, ale wciąż

84 procent rodaków deklaruje poważanie dla tego zawodu.

W dobie wszechobecnej polaryzacji, przeniesienia życia do internetu, sztucznej inteligencji zastępującej prawdziwą inteligencję szacunek do strażaków wynika z bezpośredniości i bezinteresowności ich działań.

Za rzadko się o tym mówi, że w autentycznie praktyko-

wany przez strażaków etos ich pracy wpisuje się szacunek i pokora do natury, żywiołów, ich prawideł i wielkości. Najwyższego stopnia humanizm. Niesienie pomocy, ryzykowanie własnego życia, wreszcie, choć akurat najmniej istotne, brak uwikłania w spory polityczne.

Z przykrością stwierdzam, że część bardziej betono-

wych polityków PiS i wspierających ich prawicowych mediów przez kilkadziesiąt godzin pożaru Puszczy Solskiej próbowało skierować już i tak emocjonalną dyskusję na tory partyjnej młócki: obarczyć możliwie największą winę ministra Marcina Kierwińskiego i minister Paulinę Henning-Kłoskę, zasugerować, że strażacki sprzęt pochodzi z krytykowanymi i objętymi prokuratorskimi zarzutami środków z „pisowskiego” Funduszu Sprawiedliwości.

ŻEBY LASTRWAŁ

Ale mniej czy bardziej zasadna krytyka systemu nie może przesłonić obrazu bohaterstwa strażaków, policjantów, leśników. Młodszych i starszych. Mężczyzn i kobiet. Tych profesjonalnych. I ochotników. Wsiadających do wozów. I z wozów wysiadających. Jeżdżących kolumnami. I pojedynczo. Na długo. I na krótko.

Tworzących linie obrony, rozkładających linie gaśnicze, pompujących wodę, gaszących pożary, po dwunastogodzinnych zmianach wracających w czerni, wyczerpaniu i zaczadzeniu dymem. Żeby las trwał. Tak jak życie w nim i wokół niego.

są realne

wpływ na środowisko. Skala zniszczeń jest to poważny cios gospodarczy, natura ma

tunków chronionych, zagrożonych, rzadkich. Równie ważne jest miejsce: Puszcza Solська, to jeden z najcenniejszych kompleksów leśnych w Polsce. Płoną lasy cenne przyrodniczo, jak donoszą media – płoną też torfowiska wysokie. Torfowiska tworzą się przez co najmniej setki lat, a w ich biocenozach szczególnie liczne są gatunki zagrożone wyginięciem, związane tylko z tym środowiskiem. Torfowiska o tej porze roku powinny być silnie uwilgocone i niepodatne na pożary, jednak są przesuszone przez wiele lat deficytów wody, które

przynajmniej częściowo wynikają z antropogenicznych zmian klimatu (wpływ na nie ma również niewłaściwa gospodarka wodna).

Czy człowiek powinien ingerować w odbudowę lasu? To zależy od sposobu gospodarowania danym terenem. – Przyroda poradzi sobie sama. Nasadzenia mogą jedynie przyspieszyć proces, ale nie są konieczne do jego rozpoczęcia – tłumaczy.

Jedno jest pewne – skutki pożaru będą widoczne przez lata. Ale równocześnie to właśnie na tych spalonych terenach zaczną się nowe życie.



FOT. UMCS/KGPSP

Wysokie, dnia 8 maja 2026 roku

WÓJT GMINY WYSOKIE

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Wysokie dla terenu obejmującego działkę ozn. nr ew. 365 obręb Guzówka

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. 2026 poz. 538) art. 39 pkt 1, art. 40 i art. 41, w związku z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.),

ZAWIADAMIAM

o podjęciu przez Radę Gminy Wysokie Uchwały Nr XXII/187/2026 z dnia 29 kwietnia 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Wysokie dla terenu obejmującego działkę ozn. nr ew. 365 obręb Guzówka oraz o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Zakres planu obejmuje obszar przedstawiony na załączniku graficznym do ww. uchwały, który dostępny jest do wglądu w Urzędzie Gminy Wysokie, 23-145 Wysokie, ul. Nowa 1 oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Wysokie pod adresem: <https://ugwysokie.bip.lubelskie.pl/upload/pliki/0uchwala.pdf> [w zakładce BIP – Zagospodarowanie przestrzenne – Zmiana MPZP dla g.Wysokie dla terenu obejmującego dz ozn. nr ew. 365 ob Guzówka).

Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego oraz prognozy oddziaływania na środowisko sporządzonej w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko. Wnioski należy składać za pomocą formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, wprowadzonego Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509), w formie papierowej w Urzędzie Gminy Wysokie, z siedzibą w Wysokiem (23-145), przy ul. Nowej 1 lub w formie elektronicznej za pomocą środków komunikacji publicznej z wykorzystaniem adresu e-mail: ug@wysokie.pl Elektronicznej Skrzynki Podawczej (ESP) lub adresu e-doręczenia AE:PL-39965-27979-FJWGA-32, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 1 czerwca 2026 r.

Właściwy formularz udostępniony jest na stronie BIP Urzędu Gminy Wysokie pod adresem https://ugwysokie.bip.lubelskie.pl/index.php?id=240&action=details&document_id=2053538

Wnoszący wnioski podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, oraz adres poczty elektronicznej, o ile taką posiada, a także wskazuje, przedmiot wniosku oraz oznaczenia nieruchomości, której dotyczy, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Wysokie.

Wnioski złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

WÓJT GMINY
Wójt Gminy Wysokie
Dorota Dobrzyńska

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z procedurą planistyczną sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1, z późn. zm.), dalej RODO, informuję, iż:

1. Administrator

Administratorem Państwa danych osobowych jest Wójt Gminy Wysokie 23-145 Wysokie, ul. Nowa 1; adres e-mail: u@wysokie.pl, nr tel. 846806206

2. Inspektor Ochrony Danych

Kontakt z wyznaczonym Inspektorem Ochrony Danych w sprawach dotyczących przetwarzania Państwa danych osobowych oraz realizacji przysługujących Państwu praw związanych z ich przetwarzaniem możliwy jest pod adresem e-mail: iod.@data-partners.pl

3. Cel i podstawa prawna przetwarzania

Państwa dane osobowe przetwarzane będą w celu sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i związaną z tym procedurą planistyczną, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. Podstawą przetwarzania Państwa danych osobowych jest art. 6 ust. 1 lit. c RODO w związku z Ustawą z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz Ustawą z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko.

4. Odbiorcy danych osobowych

Odbiorcami danych osobowych mogą być podmioty uprawnione do ich pozyskania na podstawie przepisów prawa, podmioty przetwarzające dane osobowe na podstawie zawartych umów powierzenia, operator pocztowy. W przypadku, gdy do przekazywania dokumentów wykorzystuje się ePUAP odbiorcą danych będzie również właściwy Minister.

5. Okres przechowywania danych osobowych

Zgodnie z jednolitym rzeczowym wykazem akt Urzędu, niniejsze materiały są przechowywane 25 lat od roku następnego po zakończeniu sprawy, a następnie zostaną przekazane do Archiwum Państwowego, gdzie będą przechowywane wiecznie.

6. Prawa osób, których dane dotyczą

Posiadają Państwo prawo do żądania od Administratora sprostowania danych osobowych, ograniczenia ich przetwarzania, a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych w Warszawie z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa. Ponadto przysługuje Państwu prawo dostępu do swoich danych osobowych - z zastrzeżeniem, że jeżeli dane osobowe nie zostały zebrane od osoby, której dane dotyczą, prawo do uzyskania informacji o źródle ich pozyskania przysługuje jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

7. Informacja o wymogu podania danych osobowych

Podanie przez Państwa danych osobowych w zakresie wymaganym ustawodawstwem jest obligatoryjne. Odмова podania danych będzie skutkowała pozostawieniem sprawy bez rozpatrzenia.

Ministerstwo zapowiad

ROLNICTWO Przymrozki i susza mocno uderzyły w rolnictwo na Lubelszczyźnie, a s...
Wiceminister rolnictwa Małgorzata Gromadzka zapowiedziała w środę w Lublinie wsp...
formy pomocy.

Mateusz Bartoszek
Mamy coraz raz gorszą sytuację w rolnictwie. Przymrozki uderzyły w sadowników, którzy szacują straty nawet w granicach 90% upraw. Tym czasem rolnicy borykają się z suszą. Pochodząca z Lubelszczyzny wiceminister rolnictwa **Małgorzata Gromadzka** w środę spotkała się z rolnikami, z którymi debataowała na temat problemów w rolnictwie.

Tegoroczna aura nie sprzyja rolnikom. Dzieli nas tydzień od określenia suszy hydrologicznej. Najcięższa sytuacja jest na Lubelszczyźnie i Podkarpaciu. Nigdy nie było tak suchej i wietrznej wiosny – mówiła wiceminister Gromadzka

Problemem jest również niski zasób wód głębinowych. - Straty są potężne, a nie ma skąd wziąć wody. Mamy bardzo niski zasób wody głębinowej. Jeden z najniższych w Unii Europejskiej – dodała Gromadzka



Ministerstwo podaje dziesięć zjawisk, które kwalifikują rolników do uzyskania wsparcia: grad, deszcz

nawalny, ujemne skutki przezimowania, przymrozki wiosenne, powódź, huragan, piorun, obsunięcie się

ziemi, lawina i susza. Straty spowodowane przez suszę można zgłaszać przez tzw. aplikację suszową. W trak-

FATALNE NIEPOROZUMIENIE I SKANDALICZNE K

Puławianie! Poznajcie s

Czegoś takiego jeszcze nie widzieliśmy. Na facebooku, pod krótkim filmem pokazującym zawieszanie miej...
nienawistne komentarze. Oburzeni internauci uznali, że to barwy Ukrainy. Do zaprzestania hejt...

Radosław Szczec

2 maja obchodzony jest od ponad 20 lat Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. W Puławach z tej okazji, a także następującego po nim święta konstytucji, jak co roku – główne ulice przystrajane są barwami narodowymi oraz tymi miejskimi. Tysiące biało-czerwonych flag, a obok nich - sztandary miasta. Te drugie są srebrno-czerwono-złoto-błękitne. Barwy nieprzypadkowe, bo nawiązujące bezpośrednio do Pogoni – historycznego symbolu Puław, zaczerpniętego od herbu rodu Czartoryskich. Srebrny to kolor zbroi rycerza, czerwony – tła herbu, złoty oznacza Świątynię Sybilli, a błękitny – rycerską tarczę.

I chociaż zwyczaj zawieszania obydwu flag w Puławach znany jest od dość dawna, a same symbole ustanowiono już w 1996 roku,



To jest od 2010 roku aktualna flaga i herb miasta Puławy. Być może nieporozumienie byłoby mni...
ła ta z 1996 roku (na zdj. z prawej strony) w kolorach w nieco innej kolejności

ciągle nie brakuje tych, którzy na puławskie barwy reagują mieszkanką zdziwienia, oburzenia, złości, a nawet nienawiści na tle narodowościowym.

Do wyjątkowego pokazu ignorancji wymieszanego z pseudopatriotycznym krytykowaniem władz Puław za wywieszenie innej flagi, niż biało-czerwona, doszło pod filmikiem pokazującym przygotowania do majowych świąt. Materiał pokazuje moment zawieszania flagi RP oraz sztandaru

Puław na słupie przy jednej z ulic.

JAK PŁACHTA NA BYKA

Internauci, w tym zarówno mieszkańcy miasta, jak i osoby z zewnątrz udowodniły, że puławskie insygnia są im obce. W biało-czerwono-złoto-niebieskiej fładze dostrzegli zwłaszcza jej dolną część, która skojarzyła im się z barwami Ukrainy. Inni poszli jeszcze dalej i dostrzegli w puławskiej fładze tęczę LGBT. Kolory te zadziały na nich jak płachta na byka.

“A ta flaga Ukrainy to po co?” – skomentował Sylwester, “wygląda jak połączone flagi Polski i Ukrainy. Ukropolin (...)” – wtórowała mu Ewa. “Jaki kraj ma czterokolorową flagę?” – zastanawiał się Michał. “Po co wieszka te szmatę żółto-niebieską?” – oburzył się Marcin, a Krzysiek oznajmił, że “wstyd mu za Puławy” bo przecież “to jest wyłącznie święto Polaków!”. “Bezczelność” – tak filmik postanowił skomentować Janusz. Pojawily się nawet wezwania do spalenia flag. – Zdejmować



II KONGRES SAMORZĄDOWY

dziennik
WSCHODNI.pl

Fundusze unijne dla Lubelskiego

II KONGRES SAMORZĄDOWY DZIENNIKA WSCHODNIEGO FUNDUSZE UNIJNE DLA LUBELSKIEGO

Wydarzenie poświęcone będzie wyzwaniom stojącym przed samorządami, w szczególności:

- finansowaniu rozwoju w nowej perspektywie unijnej,
- bezpieczeństwu energetycznemu i transformacji OZE,
- współpracy samorządów z biznesem i budowaniu partnerstw regionalnych.

Już 21 maja oglądaj transmisję live z wydarzenia na dziennikwschodni.pl

PARTNER

Lubelskie
Smakuj życie!

Urząd Marszałkowski
Województwa Lubelskiego
w Lublinie



OX2

RYNEK
ELIZÓWKA

ODZYSKAJ SIĘBIE
GABINETY SPECJALISTYCZNE

symmetry
eMobility solutions

Euro Agro
CONSULTING

NANCY
PERSONALIZACJA

ROK ZAŁOŻENIA 1995
EDACH
budownictwo

k@hi

PATRONAT MEDIALNY

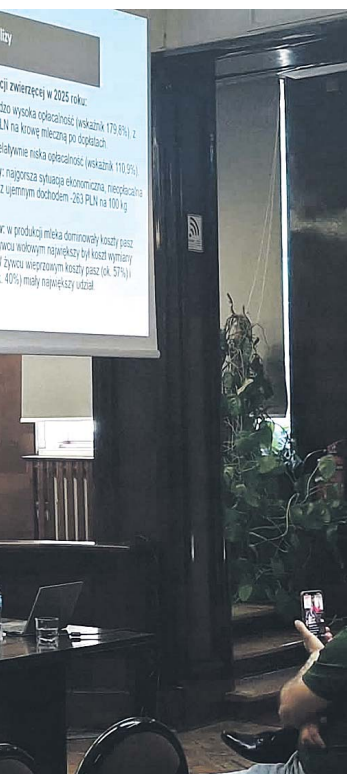
Panorama Lubelska
panoramalubelska.pl

TVP3
LUBLIN

Polskie Radio Lublin

a wsparcie

rodowicy szacują straty nawet na 90 proc. Wsparcie dla gospodarstw i wskazała dostępne



RODZAJE WSPARCIA, KTÓRE OFERUJE MINISTERSTWO ROLNICTWA I ROZWOJU WSI:

- Dopłaty do oprocentowania kredytów bankowych na wznowienie produkcji w gospodarstwach rolnych i działach specjalnych produkcji rolnej (ARiMR)
- Ulga w opłaceniu bieżących składek na ubezpieczenie społ., zaległości z tego tytułu w formie odroczenia terminu płatności, rozłożenia ich na dogodne raty, a także umorzenie w całości lub w części bieżących składek (KRUS)
- Odroczenie i rozłożenie na raty płatności z tytułu umów sprzedaży i dzierżawy nieruchomości Zasobu Własności Rolnej SP oraz ulg w opłatach czynszu, a także umorzenia raty płatności czynszu z tytułu umów dzierżawy
- Ulga w podatku rolnym (indywidualny wniosek złożony do wójta)
- Dotacje z budżetu państwa do składek ubezpieczenia upraw rolnych i zwierząt gospodarskich – 65% składki

FOT. AUTOR

cie realizacji jest również aplikacja umożliwiająca zgłaszanie innych zjawisk pogodowych.

KOMENTARZE

woją flagę

skiej flagi Puław z okazji majowych świąt, pojawiły się eerskich reakcji wezwał prezydent miasta.



ejwsze, gdyby nadal obowiązywa-

i palić w p***u te flagi LGBT! – zachęcał Waldemar.

Część puławian czytając tego rodzaju komentarze nie kryła zaskoczenia. – Niesamowite ilu idiotów ma dostęp do internetu. Pięknie nam się tutaj ujawnili. Największy problem demokracji jest taki, że oni też mają prawa wyborcze – podsumował Piotr.

PREZYDENT APELOWAŁ

W związku ze skalą hejtu, jaki spadł na Puław w związku z rutynową akcją zdobienia miasta własną, oficjalną

flagą, zareagować postanowił prezydent Puław.

- Jesteśmy dumni z naszych Puław, jej flagi i godła. Nieznajomość wyglądu swojej flagi nie usprawiedliwia niegodnych i obrzydliwych komentarzy pod jej adresem. Także pod adresem innych narodowości czy poglądów. Niech terroryści i szeryfowie internetu zaprzestaną ataków na naszą flagę. Niech ignoranci i wszystko wiedzący – przed swym nieustannym osądem, zapoznają się z barwami flagi swojego miasta! Zaprzeście niszczenia i dewastacji wszystkiego wokół! – wezwał Paweł Maj.

Warto wspomnieć, że układ barw na miejskiej fladze Puław nie zawsze był taki, jak teraz. Przed rokiem 2010 flaga była licząc od góry: srebrno-złoto-błękitno-czerwona. Aktualny układ, decyzją miejskiego samorządu, wprowadzony został 16 lat temu.



Prace przy remoncie ul. Janowskiej rozpoczęły się

FOT. ZDiTM

RUSZYŁA PRZEBUDOWA UL. JANOWSKIEJ W LUBLINIE

Mieszkańcy czekali od lat

Po latach zapowiedzi i oczekiwań rozpoczęła się przebudowa ul. Janowskiej w Lublinie. To jedna z ważniejszych inwestycji drogowych realizowanych obecnie przez miasto. Koszt prac przekracza 7,3 mln zł.

Modernizacja obejmuje blisko 3,8 kilometra drogi – od wiaduktu kolejowego do ul. Żeglarskiej, a także fragment ul. Nadbystrzyckiej pomiędzy skrzyżowaniem z ul. Jana Pawła II a wiaduktem kolejowym – informuje Monika Fisz z Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego.

Prace wykonuje Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów, które podpisało umowę z miastem jeszcze we wrześniu ubiegłego roku. W przetargu wpłynęło siedem ofert, a zwycięska opiewała na ponad 7,3 mln zł, choć miasto zarezerwowało na ten cel znacznie większą kwotę.

Ulica Janowska od dawna była wskazywana przez mieszkańców jako jedna z najbardziej zaniebanych tras w tej części miasta. Kierowcy skarżyli się na liczne nierówności, spękana nawierzchnię i pogarszający się stan jezdni. Droga ma istotne znaczenie komunikacyjne – prowadzi nie tylko do Zalewu Zemborzyckiego, ale dla części mieszkańców stanowi także dojazd do drogi ekspresowej S19.

Zakres inwestycji obejmuje przede wszystkim wymianę nawierzchni jezdni. Drogowcy mają także poprawić pobocza oraz infrastrukturę towarzyszącą. Prace będą pro-

wadzone etapami, co oczywiście oznacza utrudnienia dla kierowców i mieszkańców okolicy.

Poza wymianą jezdni wykonawca zlecone ma wyremontowanie istniejących chodników, a także wykonanie doświetlenia przejść dla pieszych, wykonanie chodników przy przejściach i zatok autobusowych wraz z chodnikami.

Miasto zapowiada, że o zmianach w organizacji ruchu będzie informować na bieżąco. Już wcześniej ZDiTM uprzedzał, że rozpoczęcie robót może nastąpić po Wielkanocy, jednak ostatecznie termin wejścia wykonawcy na plac budowy nieco się przesunął. Ciężki sprzęt poszedł w ruch dopiero po „majówce”.

Przebudowa Janowskiej jest częścią większego pakietu drogowych inwestycji realizowanych obecnie w Lublinie. Wśród nich znajdują się także modernizacje al. Warszawskiej czy kolejnych osiedlowych ulic. W budżecie miasta na 2026 rok przebudowa ul. Janowskiej została wskazana jako jedna z największych inwestycji drogowych finansowanych wyłącznie ze środków własnych samorządu.

Zgodnie z harmonogramem prace mają zakończyć się już w sierpniu tego roku.

ADRIAN MAŃKO

Jedyny taki ZOL w regionie

ZAMOŚĆ Dobiega końca rozbudowa i modernizacja Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Zamojskim Szpitalu Niepublicznym. Najtrudniejsze prace budowlane zostały już wykonane, obecnie prowadzone są roboty wykończeniowe. Nowa część placówki ma zacząć funkcjonować jesienią. Inwestycja o wartości ponad 11 mln zł została w większości sfinansowana z Krajowego Planu Odbudowy. Szpital otrzymał ponad 9,1 mln zł dotacji. Prace realizuje zamojska firma BUDMAT.

Po zakończeniu prac placówka zwiększy liczbę miejsc dla pacjentów i będzie mogła zapewnić opiekę łącznie 70 osobom, w tym pacjentom wymagającym stałego wsparcia oddechowego.

Na potrzeby ZOL adaptowane są piętro i piwnica budynku, w którym na parterze działa apteka. Powstaną m.in. dwuosobowe, klimatyzowane sale z łazienkami dla 10 pacjentów wymagających wentylacji mechanicznej. Obiekt zostanie wyposażony w windę oraz salę rehabilitacyjną.

OPRAC. PP

RSP.6721.2.2024/2026

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY TRAWNIKI

o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Trawniki

Na podstawie art. 8h i art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. 2026, poz. 538), art. 39, w związku z art. 46 i art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. 2024, poz. 1112 ze zm.) oraz uchwały Nr II/19/2024 Rady Gminy Trawniki z dnia 28 czerwca 2024 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Trawniki,

zawiadamiam o rozpoczęciu ponownych konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Trawniki wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne będą przeprowadzone w formie:

1) Zbierania uwag w terminie od dnia 12 maja 2026 r. do dnia 10 czerwca 2026 r.

Uwagi do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego oraz do prognozy oddziaływania na środowisko w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko ww. projektu, można składać do Wójty Gminy Trawniki na piśmie na adres Urzędu Gminy Trawniki, Trawniki 605, 21-044 Trawniki lub drogą elektroniczną na adres e-mail: trawniki@trawniki.pl lub adres ePUAP Urzędu Gminy Trawniki.

Uwagi należy składać **za pomocą formularza** dotyczącego aktu planowania przestrzennego, którego wzór zastał określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie: <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>.

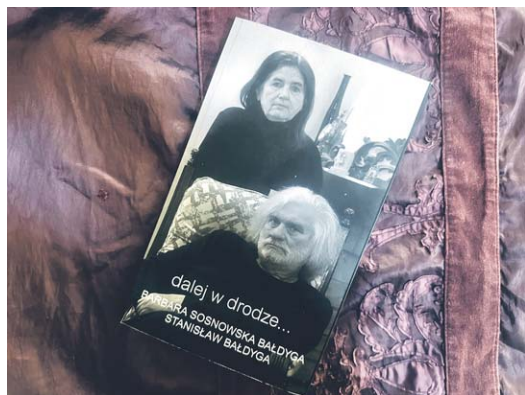
Składający uwagę do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wiecznym nieruchomości objętej uwagą. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Trawniki.

2) Spotkania otwartego wraz z prezentacją projektu planu, które odbędzie się **w dniu 2 czerwca 2026 r. w godz. od 15:00 do 16:00**, w siedzibie Urzędu Gminy Trawniki, Trawniki 605, 21-044 Trawniki, I piętro, pokój nr 12.

3) Dyżuru projektanta, który odbędzie się **w dniu 2 czerwca 2026 r. w godz. od 16:00 do 17:00** w siedzibie Urzędu Gminy Trawniki, Trawniki 605, 21-044 Trawniki, I piętro, pokój nr 12.

Projekt **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Trawniki** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz wykazem wniosków będzie udostępniony od dnia 12 maja 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Trawniki, Trawniki 605, 21-044 Trawniki w godzinach pracy urzędu oraz opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Trawniki (<https://ugtrawniki.bip.lubelskie.pl>) w zakładce Zagospodarowanie przestrzenne/Projekty aktów planowania przestrzennego (rejestr urbanistyczny).

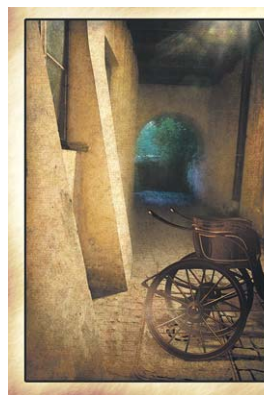
Wójt Gminy Trawniki
Damian Daniel Baj



Portret Basi i Staszka na okładce książki



Basia i Staszek w czasach studenckich



Fotografia Lublina i grafiki Barbary Sosnowskiej-Bałdygi



Basiu, zegnaj

Zawsze razem i zawsze w drodze. Basia i Staszek Bałdygowie. Basia umarła. Ostatnie pożegnanie – dziś, w piątek 8 maja, o godz. 12 na cmentarzu przy ul. Lipowej. Ale ich artystyczna droga będzie dalej trwać.

Basia Sosnowska-Bałdyga nie żyje. Trudno mi się z tym pogodzić. Jeszcze nie tak dawno przecież moja żona Małgosia robiła Basi i Staszekowi cykl portretów. Jeden z nich znalazł się na okładce jubileuszowej książki „Dalej w drodze”. Teraz nie ma ani Basi ani Małgosi. Już sobie siedzą razem na niebieskiej ławeczce. Obie z anielskimi skrzydłami na wieczność.

Bywaliśmy u Basi i Staszka w domu wiele, wiele razy. I w salonie. I w pracowni Staszka na piętrze. I w pracowni Basi na dole. Tyle rozmów na tarasie. Z widokiem na kwiaty i drzewa, które wspólnie kochali. To piękno natury odbijało się w ich grafikach. Także w fotografiach Basi. Basia miała czułość dla świata. I do Lublina. Czułość przywiozła z Torunia.

POZNALI SIĘ W TORUNIU

Basia urodziła się Tomaszowie Mazowieckim. Tam

skończyła Liceum Pedagogiczne, by następnie rozpocząć studia w Toruniu. Razem ze Staszkiem studiowali grafikę na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Miała barwne dzieciństwo i „zwariowanego” ojca. Mieszkali w kamienicy na parterze w pokoju z kuchnią: rodzice i Basia z siostrą. Której zimy ojciec zaczął w pokoju z kuchnią budować motorówkę. – Najpierw wycinał żebra, które stanowiły konstrukcję. Nie pomyślał tylko o jednym, że tę łódkę trzeba będzie pewnego dnia wydość z tego domu. Skończyło się na demontażu okien. No i później odbyło się uroczyste wodowanie. I w tę Wielkanoc na środku rzeki łódka rozpruła się na lufie niemieckiego czołgu – wspominała Barbara Sosnowska-Bałdyga. Co było dalej? Wszyscy zaczęli się topić, na szczęście ojcu udało się uratować całe towarzystwo.

KRYK, FANABERIE, TO TYLKO BAJER

Basia odziedziczyła fantazję, odwagę i niezwykłą wyobraźnię po ojcu. Nic dziwnego, że robiąc grafikę postanowiła założyć firmę. – Po jakimś czasie decyzja: kupuję Maca. Krzyk, fanaberie, to tylko bajer. Koszt mojej pierwszej Quadry (Macintosh Quadra to rodzina komputerów osobistych) był niebotyczny. Pomógł HerbaPol – wspominała Basia. W ciągu kilku lat stworzyła firmę projektową, wyposażoną w nowoczesne technologie.

Przez wiele lat projektowała opakowania dla HerbaPolu. Rozwijała się. Zaczęła współpracę z innymi firmami spożywczymi, w tym z firmą cukierniczą „Solidarność”. Ale to jeszcze nie wszystko. Zajęła się faktoringiem. Dla przedsiębiorstwa Cefarm wykonała 22 kalendarze. – Pamiętajmy o tym, że Basia zaprojektowała podstawowy znak graficzny KUL – mówi Staszek. W jej pracowni po-

jawiał się profesjonalny sprzęt fotograficzny, co zaowocowało serią magicznych portretów Lublina. Kiedy pytałem Basię skąd to odrealnienie powiedziała: Jest Lublin widzialny i niewidzialny. Zaglądam do obu.

SUCHA IGŁA

Ale jej miłością była grafika. Zaintrygowała ją technika suchej igły, która ma siedem nastowiecznych korzeni, ale jest bardzo trudna i niewielu współczesnych artystów po nią sięga. Basia rozsmakowała się w jej uprawianiu.

Ilekoć oglądałem jej prace, zawsze zachwycały mnie subtelne przejścia od czerni do bieli i niezziemskie światło, które rozświetlało półtony i szarości. Basia tworzyła ascetyczne, proste i skromne ryciny, których przesłanie zapisywało się w sercach oglądających jej prace. Z czasem artystka zastąpiła suchą igłę programami graficznymi. Tytuły nowych prac były symboliczne: „Zapętłone”, „Ogra-

niczenia”, „Opowiadania nieskończone”, „Strefa ciszy”.

STREFA CISZY

Robiła kolejne wystawy, a czas jakby się Jej nie miał. Na kolejnych wystawach wyglądała coraz piękniej i młodziej. Najbardziej ceniła wspólne wystawy ze Staszkiem Bałdygą. Nic dziwnego, bo są autorami i uczestnikami kilkuset wystaw w kraju i za granicą. Jubileuszową wystawę nazwali „Dialog”.

Jubileuszową książkę zatytułowali „dalej w drodze...”. Drogę przerwała niespodziewana śmierć Basi. Rozmawiałem ze Staszkiem na drugi dzień po śmierci Basi. Długo rozmawialiśmy. Najpierw o cierpieniu Basi, walce ze śmiertelną chorobą ale zaraz potem o jej grafice. O planach na kolejne wystawy Basi. W końcu o tym, że miłość zwycięża śmierć.

Nastąpiła strefa ciszy. Basia już nigdy nie powie do Staszka: Dyziu, daj spokój. Już

nigdy nie usiądą razem na tarasie, by zachwycić się kwitającymi drzewami. Już nigdy nie pojedą do letniego domu w ukochany Witoszynie. Ale w tej strefie ciszy słychać szum anielskich skrzydeł, które Basia dostała na wieczność.

Basia zegnaj.

WALDEMAR SULISZ

BARBARA SOSNOWSKA-BALDYGA 1945-2026

Była absolwentką Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Dyplom w 1970 roku w pracowni prof. Edmunda Piotrowicza i Ryszarda Krzywki. Mistrzyni suchej igły. Autorka kilkudziesięciu wystaw indywidualnych, brała udział w ponad 250 wystawach i konkursach w kraju i za granicą. Jej dorobek artystyczny jest bogaty i wartościowy. Jej prace promieniują czułością dla ludzi i świata.

W Lublinie stanął nowy koziołek

Na mapie Lublina pojawiła się kolejna figurka pomysłu Fundacji Lubelskie Koziołki. Tym razem odsłonięto rzeźbę „Władka”, poświęconą **Władysławowi Stefanowi Grzybowskiemu** – znanemu mieszkańcom jako miejski krzykacz.

To już 15. koziołek ustawiony w przestrzeni miasta. Jak podkreślają przedstawiciele fundacji, pomysł uczczenia Władysława Grzyby pojawił się już na początku działalności organizacji.

– Chcieliśmy upamiętnić pana Władysława, popularnego krzykacza z Lublina. Był jedną z osób, które od początku były dla nas priorytetem – mówił podczas uroczystości **Norbert Podlesny**. Realizacja projektu nie była jednak łatwa. Fundacja przez długi czas szukała sponsora, który pomógłby sfinansować rzeźbę. Ostatecz-

nie figurka powstała dzięki współpracy fundacji i prywatnego darczyńcy.

Władysław Stefan Grzyb zapisał się w pamięci lublinian jako człowiek zakochany w mieście i jego historii. Angażował się w działania społeczne, przypominał o dawnych tradycjach, troszczył się o miejsca pamięci i historyczne nazwy ulic. Zmarł w 2019 roku dożywając 86 lat. Najbardziej znany był jednak jako miejski krzykacz. Stylizowany na dawnych obwoływaczy, donośnym głosem ogłaszał wydarzenia i przyciągał uwagę przechodniów.

– Codziennie wychodził na ulicę Lublina i wołał: „Uwaga, uwaga, mieszkańcy!” – przypomniano podczas odsłonięcia. Dzięki temu stał się jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci starego Lublina.

ISMENA CIEŚLA

KOLEJNE KOZIOŁKI JUŻ W PLANACH

Fundacja zapowiada, że to nie koniec projektu. Następna figurka ma zostać odsłonięta już 10 czerwca. Rosnące zainteresowanie wzbudza również specjalna mapka i książeczka z koziołkami, przygotowana z myślą o najmłodszych. Dzieci mogą zbierać naklejki, odwiedzać kolejne punkty i poznawać miasto poprzez zabawę.

Seria koziołków od kilku lat stała się jedną z turystycznych atrakcji Lublina. Figurki nawiązują do lokalnej historii, zawodów i postaci związanych z miastem. Teraz do tego grona dołączył także „Władek” – symbol człowieka, którego głos znało kiedyś pół Lublina.



Uwaga, uwaga mieszkańcy Lublina! W mieście stanął nowy koziołek

FOT: MICHAŁ ŻYSZKIEWICZ

PALIKOT: GANGSTERSKIE ROZGRYWKI

Zgniły układ w biłgorajskim PiS

Janusz Kowalski mówi, że odszedł z Prawa i Sprawiedliwości przez układ biłgorajski. Twierdzi, że lokalni działacze przyjmują tam do partii „ludzi Palikota”. Jako przykład podaje Bartłomieja Świata, ale ten wszystkiego się wypiera. Janusz Palikot opowiada nam o „gangsterskich rozgrywkach”. Politycy PiS nabierają wody w usta lub mętnie się tłumaczą. A jednocześnie wycinają ze struktur kolegów i koleżanki związanych z posłem Marcinem Romanowskim.

Jan Mazurek

Jeżeli w Biłgoraju ludzie widzą, że politycy PiS zapisują do partii ludzi Palikota, współpracują z byłymi komunistami, kolekcjonują sobie rady nadzorcze i spółki, zajmują się sprawą jakiegoś Autodromu, który jest wielkim znakiem zapytania pod kątem aferałnym, zamiast zaopiekować się szpitalem, to przepaszam uprzejmie, ale ja wysiadam. Nie ma mojej zgody na to, żebym walczył o silną prawicę na poziomie centralnym, kiedy tolerowane są układy lokalne. To jest główny powód, dla którego odszedłem z Prawa i Sprawiedliwości – mówił Janusz Kowalski na początku maja.

Przekonywał, że władzom Prawa i Sprawiedliwości postawił ultimatum: albo on, albo układ biłgorajski. Na potwierdzenie istnienia tego drugiego zamieścił zdjęcie: za plecami Janusza Palikota stoi Bartłomiej Świata, etatowy członek zarządu powiatu w Biłgoraju, wpisany do PiS.

AMNEZJA STOŁKOWA

Bartłomiej Świata zignorował naszą wiadomość z prośbą o komentarz. Krótkiej wypowiedzi udzielił jednak prawnicowemu portalowi wPolityce.pl.

- Nie byłem związany z Ruchem Palikota. Nie wiem, co tam wtedy robiłem pod urzędem miasta w Biłgoraju, to było ze dwadzieścia lat temu. Jestem osobą publiczną, mogę być w różnych miejscach. To, że mi zrobią zdjęcie za kimś, to nie znaczy, że to o czymś świadczy. Przecież to jest nienormalne. Jeżeli pan Kowalski twierdzi, że byłem w Ruchu Palikota, to mogę pozwać go do sądu, bo w Ruchu Palikota nigdy nie byłem – bronił się Świata.

Stwierdził, że nie zna prywatnie Palikota.

- Wspierał Palikota, ludzie z nim związani to robili, wspierał Małgorzatę Gromadzką i KO jeszcze kilkanaście lat temu, jest na to pełno zrzutów z ekranu z Facebooku i kropka, do widzenia. To człowiek absolutnie po tamtej stronie. Niech jeszcze powie, że te osoby, które są na tym zdjęciu i są zatrudnione w jednostkach starostwa, to też ich nie zna. Niech sobie nie robi jaj. Amnezja stołkowa. Łaził za Palikotem, był w zarządzie biłgorajskiej PO Tuska w 2013 roku, niedawno zapisał się do PiS, został etatowym członkiem zarządu powiatu i nagle o wszystkim zapomniał – ripostował poseł Kowalski, który sam od 2005 do 2006 należał do PO, w wPolityce.pl.



Janusz Palikot a za nim Bartłomiej Świata

FOT. JANUSZ KOWALSKI/X

GANGSTERSKIE ROZGRYWKI

Napisał do Janusza Palikota, dawno temu czołowego polityka Platformy Obywatelskiej, później założyciela partii Ruch Palikota, przekształconej w Twój Ruch, kandydata w wyborach prezydenckich w 2015 roku, na początku XXI wieku jednego z najbardziej rozpoznawalnych Polaków, nad którym ciążył jednak aktualnie zarzut przywłaszczenia mienia na szkodę pięciu tysięcy osób i kwotę blisko siedemdziesięciu milionów złotych.

- Nie znam Bartłomieja Światy i nigdy nie miałem z nim kontaktu – ucina Palikot.

Pochodzi z Biłgoraja. W tym rejonie Lubelszczyzny budował podwaliny pod swoje niegdyśsze biznesowe imperium. Zna tu prawie wszystkich, więc pytamy go o układy w lokalnej polityce i tutejszym PiS.

- Wstrząsająca jest relacja Łukasza Borowca, działacza Prawa i Sprawiedliwości. Twierdzi, że w ramach rozgrywek o władzę w biłgorajskim PiS został aresztowany pod fikcyjnym zarzutem na dwa lata. I mimo że wyszedł siedem lat temu, to wciąż nie jest o nic oskarżony. Była to ponoć zemsta posła Sławomira Zawiślaka, który przeszedł z PiS w ramiona Grzegorza Brauna i jego Konfederacji Korony Polskiej, za wynik siostry Borowca startującej z tych samych list. Poziom tych rozgrywek jest wręcz gangsterski – przekonuje 61-latek.

Diagnostuje też pogłębiające się podziały w PiS.

- Wynikają one z błędów popełnionych dwa lata temu przez Jarosława Kaczyńskiego, który za późno zareagował na rosnące poparcie dla Brauna. Próbuje teraz ratować partię Czarnkiem, a to prowadzi do chaosu i podziałów – mówi Palikot.

W BIŁGORAJU ŹLE SIĘ DZIEJE

W rozmowach z lubelskimi działaczami Prawa i Sprawiedliwości od dłuższego czasu przewija się jedno określenie: „w Biłgoraju źle się dzieje”. Ścierają się tam bowiem dwie frakcje samorządowców: tych z PiS i tych od Marcina Romanowskiego z Suwerennej Polski. Były wiceminister sprawiedliwości ukrywa się przed zarzutami w sprawie nieprawidłowości w Funduszu Sprawiedliwości. W okręgu wyborczym numer 7, który obejmuje rejony powiatów białskiego, biłgorajskiego, chełmskiego, hrubieszowskiego, krasnostawskiego, parczewskiego, radzyńskiego, tomaszowskiego, włodawskiego i zamojskiego, wciąż jednak jego nazwisko otwiera wiele drzwi.

Januszowi Kowalskiemu, który w ostatnich wyborach parlamentarnych został przetrzucony z Opola na Lubelszczyznę, w okręgu numer 7 zdobył czternaście tysięcy głosów i dostał się do Sejmu, nigdy takich wpływów w okolicach Biłgoraja i Zamościa wypracować się nie udało, nawet mimo usilnych starań.

W „Tygodniku Zamojskim” czytamy, że niedawno z PiS wyrzucono polityków związanych z Romanowskim: Jana Łebkę, Magdalenę Bogucką, Danutę Gurę, Piotra Szelige

i Andrzeja Kozinę. Niemal jednocześnie Anna Chyl z biura poselskiego byłego sekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości złożyła w Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Rady Powiatu w Biłgoraju skargę na działalność starosty biłgorajskiego Andrzeja Szarlipa z PiS.

O tym Łukasz Borowiec, prawicowy działacz wspomniany wcześniej przez Janusza Palikota, regularnie w krytycznym i ocierającym się o zniesławienie tonie pisze na swoich profilach w mediach społecznościowych. Tu na przykład w nawiązaniu do wypowiedzi posła Kowalskiego o „układzie biłgorajskim”: „Widzisz Szarlip, od twoich szmeranych interesów na Autodromie śmierdzi aż w Warszawie. Myślałeś, że wyrzucisz radnych powiatowych z PiS i będzie po wszystkim? Nie wiem, czemu tak długo prokuratura śpi, ale sprawy się toczą. Teraz może dzięki posłowi szybciej się zakończą”.

OŚMIORNICA

O rodzinie Borowców głośno było, kiedy politycy Koalicji Obywatelskiej zarzucali Romanowskiemu, że do podbicia poparcia cynicznie wykorzystuje pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości. Europosłanka Marta Wcisło wyliczała, że na kilkadziesiąt godzin przed wyborami w 2023 roku na prawo i lewo szastał czekami, które trafiały do ochotniczych straży pożarnych czy kół gospodyń wiejskich.

- Wykorzystywał pieniądze nie tylko z Funduszu Sprawiedliwo-

ści, ale także z Funduszu Lasów Państwowych. Na ich czele w województwie lubelskim stał bowiem pan Andrzej Borowiec, który za środki tych właśnie Lasów Państwowych organizował Romanowskiemu imprezy typu festyny, pikniki. Takich koncertów i koncertików było kilkadziesiąt, w tym jeden zespołu Kombi, na którym się pan poseł mógł lansować. Mało tego, Borowiec drukował ulotki, na których Romanowski pod pretekstem organizacji pozarządowej nabywał na rzecz lokalnych społeczności. Pan Borowiec został później wójtem gminy Aleksandrów z listy pana Romanowskiego – mówiła nam Wcisło.

W województwie lubelskim Romanowski pomieszkiwał w Gilowie, pół godziny jazdy samochodem od Biłgoraja. Mieszkanie na wsi, jak dowiedziała się Wirtualna Polska, wynajmowała mu Anna Mamona-Szymańska, radna z Turobina. Wcisło nazywała to „ośmiornicą Romanowskiego”.

- Łukasz Borowiec, rodzony brat Andrzeja, miał zarzuty prokuratorskie o wyłudzenie VAT-u, ale w czasie kiedy rządził PiS, a pan Romanowski był wiceministrem sprawiedliwości, żadne konsekwencje, żadne sankcje mu nie groziły. Młodszy Borowiec był nietykalny. W okolicach Biłgoraja powstało coś w rodzaju układu zamkniętego. Sieć powiązań Solidarnej czy też Suwerennej Polski, przystawki PiS-u, żeby tylko robić brudną kampanię, a gdy to wyjdzie na jaw, uciekać przed wymiarem sprawiedliwości. Mogę to śmiało nazwać „ośmiornicą Romanowskiego” – grzmiała europosłanka z Koalicji Obywatelskiej.

KOMENTARZ ZBĘDNY

Dzwonimy do Andrzeja Szarlipa, przewodniczący zarządu powiatu biłgorajskiego w PiS. Przytaczamy słowa posła Janusza Kowalskiego o „tolerowaniu układów” i przyjmowaniu do partii „ludzi Palikota”.

- Nie chciałbym tego komentować.

Pytamy go o dwie frakcje rywalizujące o władzę w Biłgoraju i okolicach, czyli członków PiS i stronników posła Marcina Romanowskiego z Suwerennej Polski.

- Uważa, że jakkolwiek komentarz w tej sprawie byłby zbędny – kończy rozmowę Szarlip.

NA WSPÓŁPRACĘ

Bardziej wylewny jest Łukasz Pracon, który w PiS pełni funkcję przewodniczącego komitetu terenowego w Biłgoraju.

● DOKOŃCZENIE NA STR. 12



FOT. JANUSZ KOWALSKI/YOUTUBE

Zgniły układ w biłgorajskim PiS

● **CIĄG DALSZY ZE STR. 11**

● **Zgadza się pan z Januszem Kowalskim, kiedy o politykach PiS w Biłgoraju mówi: „Zapisują do partii ludzi Palikota, współpracują z byłymi komunistami, kolekcjonują sobie rady nadzorcze i spółki, zajmują się sprawą jakiegoś Autodromu, który jest wielkim znakiem zapytania pod kątem aferalnym, zamiast zaopiekować się szpitalem?”**

- Jeśli taka sytuacja rzeczywiście zaistniała i do partii przyjmowani są ludzie niezwiązani ideowo z naszym ugrupowaniem, to jak najbardziej jest to naganne. Ale ja wiedzy o takich zdarzeniach nie mam.

● **Dobrze współpracowało się panu z posłem Kowalskim, kiedy w ostatnich latach reprezentował okręg wyborczy numer 7?**

- Przyznam szczerze, że z posłem Kowalskim nigdy nie miałem przyjemności oficjalnie rozmawiać. Mało tego, nigdy nie byłem nawet na spotkaniu z posłem Kowalskim.

● **Jego teza o zgniłym „układzie biłgorajskim” ma ręce i nogi?**

- Nie mam takiej wiedzy, jaką niewątpliwie posiada pan Janusz Kowalski,

który utrzymuje kontakt z szerszym partyjnym kręgiem, bo, jak rozumiem, on mówił o całym powiecie biłgorajskim. A ja działałem tylko w Biłgoraju.

● **I w Biłgoraju nic takiego pan nie zaobserwował?**

- Nie. Jako samorządowiec staram się nie łączyć polityki z działalnością pożytku publicznego. Współpracujemy z burmistrzem. Współpracujemy ze wszystkimi, którzy chcą robić coś na rzecz miasta i jego mieszkańców. Obecnie w Polsce rządzi Koalicja Obywatelska z PSL-em, więc, żeby miasto się rozwijało i skutecznie pozyskiwało środki, musimy umiejętnie poruszać się również na szczeblu rządowym. W samorządzie pozostaję możliwie najdalej od polityki. Aczkolwiek zdaję sobie sprawę, że jako szef struktur PiS w powiecie i w mieście, jestem w jakimś zakresie na to politykowanie skazany.

● **W samorządzie trzeba iść na układy?**

- Nie, nie chodzi o polityczne układy, tylko podejmowanie współpracy z różnymi środowiskami dla dobra mieszkańców. Co innego bowiem pragmatyka partyjna czy ideologia polityczna, a co innego stawianie na pierwszym miejscu interesu Biłgoraja i dobra mieszkańców.

● **Zamierza pan rozmawiać z lokalnymi członkami PiS o ostatnich wypowiedziach posła Kowalskiego?**

- Nie sądzę, żeby pan Janusz Kowalski mówił o mieście Biłgoraj. Podkreślał jeszcze raz, że nie mam takiej wiedzy, jaką ma pan poseł, ale nie sądzę, żebyśmy do naszych miejskich struktur wcieliłi kogokolwiek ideowo niezwiązanego z partią. Warto jednak podkreślić, że co innego współpracować, a co innego przyjmować kogoś do ugrupowania.

● **Bartłomiej Światała, którego poseł Kowalski wskazuje jako przykład „człowieka Palikota”, jest członkiem PiS?**

- Nie mam takiej wiedzy.

● **Ale zna go pan?**

- Tak, razem pracujemy.

● **Gdzie?**

- Jestem pracownikiem starostwa powiatowego w Biłgoraju, a pan Bartłomiej Światała jest tam członkiem zarządu.

● **Układ biłgorajski istnieje czy nie?**

- Nie wiem, co dokładnie poseł Janusz Kowalski miał na myśli. Miasto Biłgoraj jest tylko jedną z czternastu gmin, które wchodzi w skład powiatu biłgorajskiego.

MAŁEM OD ZAINTERESOWANEGO

Po opublikowaniu materiału w Internecie, otrzymaliśmy mail o poniższej treści (pisownia oryginalna)

Witam. Nazywam się Łukasz Borowiec ukazał się artykuł o biłgorajskich układach. Proszę wielokrotnie nie powielać nieprawdy. Bo to już drugi raz jest napisane że jak rządził PiS to miałem parasol ochrony. Co jest kompletnym kłamstwem. Bo za rządów PiSu w 2019-2021 spędziłem dwa lata w areszcie bez ani jednego widzenia z rodziną czy telefonu. Jako jedynemu w Polsce zabroniono jakkolwiek kontaktów nawet z dziećmi w wieku 8 lat porozmawiać przez telefon. Siedziałem na zlecenie posła Zawiślaka a zamknął mnie prokurator Ziarkiewicz który otrzymał zlecenie od posła Zawiślaka.

Mam notatkę służbową. Aby mnie zamknąć Ziarkiewicz z kolegami wymusili fałszywe zeznania że chce zabić prokuratora bo codziennie jeżdżę nocami i dom prokuratora oglądam. Takie były wymuszone zeznania sąd na podstawie przesłanki że planuje zabójstwo zamknął mnie do aresztu. Sprawa im się ryła jak się dowiedzieli że nie mogłem jeździć bo odbywałem karę w systemie dozoru elektronicznego. Nigdy zarzutu mi nie postawili ale sąd areszt stosował za to. Kolejnym wątkiem areszty było wykoszenie rzekome VAT. Prokurator i sąd zamknęli mnie na podstawie nieprawomocnie decy-

zji skarbówki z Zamościa. Z tego samego miasta co Ziarkiewicz i Zawiślak. Po 2 latach w areszcie i 5 latach wojny z skarbówką decyzja skarbówki na podstawie której sąd zastosował areszt została uchylona przez naczelny sąd administracyjny. W zarzucie prokuratura potwierdziła że nie będzie światków (Przemysława Czarnka) przesłuchiwać który był w budynku bo wszystkie usługi opisane w fakturze zostały wykonane. Prokuratura jedynie daty się czepia że pierwsze wystawiłem faktury a dopiero później wykonałem. Ale 4 faktury są opisane jako faktury zaliczkowe za wykonanie

rozbudowy domu. Pozostałe faktury były wystawione za pracę budowlaną a w budynku już po remoncie w marcu 2013 roku było mnóstwo ludzi i dziennikarzy widać że został wykonany remont bo są zdjęcia. Pomimo że sprawa trawa 8 lat mam medialne zarzuty a nie mam aktu oskarżenia. Teraz prokuratura aby przykryć 2 lata aresztu i fałszywe dowody próbuje inne zarzuty szukać aby było na sztukę że coś się ustanie. Mój pobyt w areszcie był na zlecenie posła Zawiślaka i prokuratura Ziarkiewicza który osobiście wydał nakaz zatrzymania i osobiście wnioskował o areszt.

POZDRAWIAM ŁUKASZ BOROWIEC

Dziwny

31 stycznia, Filharmonia im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie. Sabina Bober wchodzi na scenę w wieczorowej sukni. Jest adiuńtem w Pracowni Studiów nad Holokaustem Żydów Polskich i Europejskich KUL. Marszałek Jarosław Stawiarski przyznaje jej tytuł Ambasadora Województwa Lubelskiego.

- Dokumentuje losy zgładzonych społeczności żydowskich na terenie województwa lubelskiego i utrwała pamięć o nich poprzez odslanianie tablice. Działalność Pracowni postrzegana jest jako wzorcowa i przykładowa realizowanie idei „Pamięć jest naszym obowiązkiem” – czytamy w broszurze informacyjnej UMWL.

Z przemówienia doktor habilitowanej Bober wynika, że wreszcie czuje się należycie doceniona po latach obcowania w rzekomo nieprzyjaznych jej badaniom i działaniom środowiskach.

- Wspominała pani ze sceny, że pierwszy raz w karierze usłyszała: „Dziękujemy”. Co pani miała na myśli? – pytamy ją tamtego wieczoru.

- Poza Lublinem otrzymuję wsparcie. Ale w Lublinie... W 1996 roku przyszłam na uniwersytet i władze uczelni w sposób specyficzny podziękowały mi za moją pracę. Jeden z dyrektorów odebrał mi zajęcia dotyczące Holocaustu – mówi nam Sabina Bober.

MORDERCY ŻYDÓW

Nagrodzeniu doktor Bober przez marszałka Stawiarskiego od początku głośno sprzeciwia się Rafał Mekler, lider lubelskiej Konfederacji. Przekonuje, że przejrzał wpisy nowej Ambasadorki Województwa Lubelskiego w mediach społecznościowych, gdzie „znalazł bardzo wiele bulwersujących treści”. Mekler opowiada, że Bober zdarzyło się rzucić dziwaczne oskarżenia w kierunku takich instytucji jak TVP3 Lublin, IPN i KUL. Pisać, że Polacy „to mordercy Żydów”, „niszczyciele żydowskich cmentarzy”.

Mekler odnosi się również do kwestii tablic upamiętniających ofiary Zagłady, którymi chwali się Pracownia Studiów nad Holokaustem Żydów Polskich i Europejskich KUL. – Dostajemy sygnały z wielu stron, także od samorządowców, że są zmu-

szani do różnych rzeczy, że jest czyniona na nich presja, aby upamiętniać w określony sposób – wspomina polityk Konfederacji.

Zaznacza, że jego środowisko domaga się odebrania tytułu Ambasadora Województwa Lubelskiego, który marszałek Stawiarski przyznał doktor Bober i jej Pracowni Studiów nad Holokaustem Żydów Polskich i Europejskich KUL. – Uważamy, że jest to deprecjonujące dla samego tytułu Ambasadora Województwa Lubelskiego – stwierdza Mekler.

ŚCIEK I HISTORYCZNA PRAWDA

W lutym marszałek Stawiarski organizuje konferencję prasową, na której w gniewnym tonie broni dorobku naukowego doktor habilitowanej Bober. – Jeśli niektórzy politycy sprowadzają panią profesor do magla internetowego, gdzie jest bezpardonowo atakowana, to ja w taką prawdę nie wierzę. Internet wszystko przyjmie. W przypadku pani profesor to jest po prostu ściek – mówi polityk Prawa i Sprawiedliwości.

Stawiarski dodaje, że działania pracowni służą „prawdzie historycznej” i budowaniu międzynarodowego wizerunku regionu. Siedząca obok niego Bober żali się, że pada ofiarą nagonki.

PAN CZARNEK ZADOWOLONY?

Sabina Bober jeździ po Lubelszczyźnie, chwali się dokonaniem i niestrudzeniem wujku w social mediach z każdym, kto ma inne zdanie niż ona. Do coraz liczniejszego grona jej krytyków dołącza Przemysław Czarnek. Kandydat PiS na premiera wystosowuje zapytanie do lubelskiego Urzędu Marszałkowskiego o tytuł przyznany Pracowni Studiów nad Holokaustem Żydów Polskich i Europejskich.

- Potępiam wszelkie próby relatywizacji historii poprzez antypolskie wypowiedzi i tezy godzące w dobre imię narodu polskiego. Nie ma ze strony Prawa i Sprawiedliwości akceptacji także dla wskazywanych przez państwa też pani Sabiny Bober, które, jeśli są autentyczne, uznaję za skandaliczne – wścieka się Czarnek.

Ta nie daje za wygraną i pod koniec kwietnia wrzuca na Facebooka zdjęcie oblanej farbą tablicy upamiętniającej Żydów zamordowanych

przypadek doktor Bober

Złości się na nią Przemysław Czarnek. Krytykuje ją Konfederacja. Cierpliwość traci nawet marszałek Jarosław Stawiarski, który jeszcze na początku roku przyznawał jej tytuł Ambasador Województwa Lubelskiego. Doktor habilitowana Sabina Bober z Pracowni Studiów nad Holocaustem Żydów Polskich i Europejskich KUL skłóciła wszystkich ze wszystkimi. Ponoć czuje się „bita”, „opluwana” i „maltretowana”, więc o pomoc prosi... Jarosława Kaczyńskiego.



w wyniku niemieckiej akcji Reinhardt w Serokomli w powiecie lukowskim.

– Panie Czarnek, jest pan zadowolony? – prowokuje.

PRZEPROSINY DLA PRZYJACIELA

W emocjonalnym komentarzu odpowiada marszałek Jarosław Stawiarski.

„W związku ze wpisem Pracowni Studiów nad Holocaustem pragnę zaznaczyć, że nie działa ona w ramach struktury Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego, a wyrażane przez doktor habilitowaną Sabinę Bober opinie nie winny być mi przypisywane. Przepraszam jednak mojego przyjaciela Przemysława Czarneka za to, że został w ten temat wciągnięty. Płynące ze strony pani profesor sugestie uznaję za niegodne naukowca. Pomnik w Serokomli został oczyszczony

i znów godnie upamiętnia historię blisko dwustu polskich obywateli zamordowanych przez niemieckich okupantów we wrześniu 42' roku. To jest najważniejsze” – czytamy.

Najgłośniej wybrzmiewają „przeprosiny” dla „mojego przyjaciela” Przemysława Czarneka. Żadną tajemnicą nie jest bowiem, że Stawiarski za kandydatem na premiera nie przepada i to z wzajemnością. Obaj panowie przepychają się o prymat w lubelskim PiS.

„Droga Konfederacja, nie manipuluj faktami i nie dopisuj historii na miarę własnych potrzeb politycznych. Fakty są takie, że zarówno zbeczeszczenie pomnika, jak i wpis, który w niezrozumiały sposób łączy tę sprawę z kandydatem na premiera, profesorem Przemysławem Czarnekem nie powinny się zdarzyć. Rozumiem, że ten temat was

emocjonuje, wręcz niedo-rzale, przez co nie wytrzymujecie ciśnienia własnej fascynacji” – dodaje marszałek Stawiarski.

WOJNA NA WPISY

Nic to jednak względem narracyjnej ofensywy przeprowadzonej przez doktor habilitowaną Sabinę Bober.

„Pan Czarnek zajmuje się moją osobą od dawna. Komentował obrzydliwe posty, które produkował i dalej produkuje niejaki Mekler z Konfederacji, po nadaniu mi tytułu Ambasadora Województwa Lubelskiego. Ponadto, pan Czarnek z panem Tomaszem Zielińskim napisali oficjalne pismo do zarządu województwa. Ci mieli się wyświadczać, dlaczego nadali mi ten tytuł. Pan Czarnek przystopował dopiero po tym, jak zaczęli mnie bronić Żydzi z Izraela i USA.

Dziennikarze mnie pytają, czy wiem że marszałek Stawiarski mnie zwolni, albo zlikwiduje mój oddział, bo ma naciski od pana Czarneka. Już odpowiadam. To nie jest ani prywatna instytucja, ani partyjna, ale urząd, który musi przestrzegać prawa między innymi prawa pracy. Jaka będzie moja reakcja, wszyscy wiedzą”.

Bober pracuje w Oddziale Upamiętniania Miejsc Martyrologii w Urzędzie Marszałkowskim. Nie przeszkadza jej to atakować marszałka Stawiarskiego.

„Dziwię się zachowaniu pana marszałka. Jakbym była mężczyzną, to bym się ze wstydu spaliła, atakując bezbronną kobietę (...) Panie marszałku, po co to panu? Upamiętnienia będę robiła dalej, bo taka jest wola Boga i żaden człowiek tego nie zmieni. Zyskałam ogromne wsparcie od Żydów, którzy są mi wdzięczni za tę pamięć. Wiem, że oni tego nie odpuszczą. Dziennikarze mnie proszą o dostarczenie dowodów na przyjaźń panów marszałka i Czarneka, ale po co? Każdy ma takiego przyjaciela, na którego zasługuje. W domu rodzice wbili mi do głowy pewne zasady, między innymi, że nie rozpowszechnia się prywatnych rzeczy, a przede wszystkim w moim kodeksie obowiązuje coś takiego jak lojalność i kręgosłup moralny, dlatego nigdzie nie będę atakowała pana marszałka” – pisze Bober.

MARZAŁEK APELUJE O ZGODĘ

Co ciekawsze, mniej więcej miesiąc temu dochodzą nas plotki, że zdenerwowany burzą wokół tej całej sprawy marszałek Jarosław Stawiarski podejmuje decyzję o zwolnieniu Sabinę Bober ze stanowiska piastowanego przez nią w Urzędzie Marszałkowskim, na co ona miała skrzyżować się w prywatnych rozmowach z bliższymi i dalszymi znajomymi.

Już 7 kwietnia spyaliśmy o komentarz w UMWL.

– Pani Sabina Bober nie została ani zwolniona, ani zdegradowana ze stanowiska w Urzędzie Marszałkowskim – dementuje tę informację Anna Nycz z zespołu prasowego Urzędu Marszałkowskiego.

Niedługo później na facebookowym profilu doktor habilitowanej Bober ukazuje się osobliwa historia.

„Historia dzieje się w Instytucie Misiów Polarnych. Bohaterką jest Kicia, która kieruje mysim oddziałem. Szeffem jest wielki Miś. U tej Kici pracuje Mysz. Pracuje tylko na papierze i przychodzi do pracy, kiedy chce i robi, co chce. Jak przyjdzie do oddziału, to zamyka się w pokoju z tatusiem i tak sobie siedzą. Tatuś również tam pracuje, tylko w innym budynku. Kicia nic nie ma do gadania, bo tatuś Myszy od razu idzie na skargę do szefa Misia. Razem postanowili pozbyć się Kici, ale ona nie taka strachliwa i będzie walczyć. To jest jedna z wielu historii tego oddziału. Liczę na wasze wsparcie dla Kici, bo zapowiada się ostra bitwa w Instytucie Misiów Polarnych. Akcja bajki rozgrywa się w Instytucie świeckim, nie kościelnym, to tak na marginesie wiadomości, które dostaję. Jest tak duże zainteresowanie, że będą kolejne części”.

Marszałek Stawiarski apeluje o zgodę między Sabiną Bober a Rafałem Meklerem.

BITA I OPLUWANA

Na to Bober odpisuje, że czuje się „publicznie zaatakowana” przez marszałka Stawiarskiego, że Mekler ją „wyzywa i wyśmiewa”, że Czarnek mu wtóruje, że jego śladem podążają też posłowie Tomasz Zieliński i Sławomir Skwarek z PiS.

– Przechodziłam i przechodzę piekło za sprawą tych panów. Jestem maltretowana z każdej strony, bita, opluwana. Marszałek poprosił mnie, bym w żadnym wypadku nie reagowała na ataki ze strony pana Czarneka, bo to jemu zaszkodzi, mam korespondencję. Lojalnie znosiłam przez długie miesiące przez nich pomyje. Żaden z posłów Prawo i Sprawiedliwość nigdy nie stanął w mojej obronie. Nie będę na razie opisywała w jaki sposób Marszałek się na mnie teraz mści.

Prosi o interwencję prezesa Jarosława Kaczyńskiego.

– Wierzę, że jest pan człowiekiem wrażliwym na krzywdę drugiego człowieka i gdyby pan wiedział, jak jestem maltretowana, przez niektórych polityków PiS, to na pewno, by pan zareagował. Błagam pana, ja już ledwo żyję, a atakują mnie za to, że upamiętniam pomordowanych polskich Żydów przez Niemców.

Rzeczpospolita Zbiórkowa

Blisko dwa tygodnie temu zakończyła się największa charytatywna zbiórka w historii internetu, która przyniosła już ponad 280 mil wciąż bije i niewykluczone, że przebije nawet zawrotną sumę 300 milionów. Wydawałoby się, że takie wyd

Profesor Katarzyna Drabko
to kierownik Oddziału Hematologii, Onkologii i Transplantologii Dziecięcej w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Lublinie.

• **Czy takie zbiórki, jak ta Łatwoganga, zakończona w ostatnią niedzielę, w ogóle mają sens?**

Katarzyna Drabko: To bardzo dobre pytanie. Dla mnie mają bardzo głęboki sens, choćby dlatego, że pokazują szerokiemu gronu odbiorców problemy onkologii dziecięcej. Dzięki takim akcjom temat staje się widoczny i nośny społecznie. I właśnie to jest dla mnie najważniejsze.

• **Krytycy mówią jednak, że takie zbiórki przykrywają problem niewydolnego systemu ochrony zdrowia.**

- Problemy systemu ochrony zdrowia są bardzo szerokie i nie są wyłącznie polską specyfiką. Nie czuję się kompetentna, by oceniać cały system, ale z perspektywy onkologii dziecięcej mogę powiedzieć jedno: wyniki leczenia dzieci z nowotworami w Polsce są co najmniej tak dobre jak w innych krajach Europy, a w niektórych przypadkach nawet lepsze. Mamy dane z 18 specjalistycznych ośrodków w całym kraju i naprawdę nie odstawiamy od Europy. Dlatego nie powiedziałabym, że największym problemem jest sama dostępność leczenia. Większym wyzwaniem pozostaje organizacja systemu i współpraca z płatnikiem. Choroby nowotworowe u dzieci są chorobami rzadkimi, a my jesteśmy wtłoczeni w system rozliczeń, który często kompletnie nie odpowiada rzeczywistym potrzebom naszych pacjentów. Potrzebujemy też lepszego dostępu do nowoczesnej diagnostyki i bardziej wyspecjalizowanych ośrodków w całej Polsce.

• **Czyli problem nie sprowadza się wyłącznie do pieniędzy?**

- Nie tylko. Bardzo niedoszacowanym obszarem jest choćby leczenie wspomagające. Sam lek – nawet najdroższy – nie wystarczy, jeśli dziecko nie otrzyma odpowiedniego wsparcia: profilaktyki infekcji, właściwej diety, rehabilitacji czy pomocy psychologicznej. W onkologii dziecięcej mamy do czynienia z tzw. „pacjentem rozszerzonym”. Leczymy nie tylko dziecko, ale też jego rodzinę. Rodzic często miesiącami przebywa z dzieckiem w szpitalu, a wiele placówek wciąż nie jest do tego odpowiednio przygotowanych. Na takie potrzeby system bardzo często nie przewiduje finansowania.



• **Przeciwnicy takich zbiórek pytają też, czy fundacje rzeczywiście pomagają, skoro leczenie onkologiczne jest refundowane przez NFZ.**

- Leczenie jest refundowane, ale system ma swoje niuanse. W onkologii dziecięcej stosujemy często bardzo drogie leki produkowane w dawkach dla dorosłych. Dziecko wykorzystuje tylko część preparatu, a ponieważ mamy do czynienia z chorobami rzadkimi, często nie ma innego pacjenta, z którym można byłoby podzielić pozostałą część leku. Problem polega na tym, że fundusz zwraca tylko za realnie podaną dawkę. To są właśnie te specyficzne problemy finansowania pediatrii onkologicznej, o których chcielibyśmy rozmawiać głośnie. Dlatego cieszę się, że dzięki takim akcjom być może usłyszą o tym również decydenci.

• **W akcje chętnie angażują się politycy. Jednocześnie część z nich głosowała np. za obniżeniem składki zdrowotnej. To hipokryzja, brak zrozumienia tematu czy po prostu głupota?**

- Myślę, że często jest to po prostu próba budowania kapitału politycznego tam, gdzie jest to możliwe. Uważam, że zdrowie powinno być wolne od polityki. Politycy powinni przede wszystkim słuchać eksper-

tów, towarzystw naukowych i ludzi, którzy realnie leczą pacjentów. To byłoby znacznie lepsze niż kierowanie się politycznymi pokusami.

• **W debacie publicznej często słyszymy, że onkologia w Polsce jest dramatycznie niedofinansowana. Jak pani to ocenia?**

- Trzeba pamiętać, że onkologia dziecięca to tylko około 1 proc. wszystkich rozpoznań nowotworowych w Polsce. Jesteśmy starszym społeczeństwem, więc główny ciężar onkologii dotyczy pacjentów dorosłych i starszych. Problemy onkologii dziecięcej są trochę inne. W pediatrii niedofinansowanie dotyczy przede wszystkim realnych kosztów leczenia – tego, o czym już mówiłam wcześniej: niewykorzystanych leków, pobytu rodzica, wsparcia dietetycznego, rehabilitacji czy pomocy psychologicznej.

• **Często słyszymy też, że problemem nie jest brak pieniędzy, ale „dziurawy worek”, do którego te pieniądze trafiają.**

- I częściowo się z tym zgadzam. Ogromne środki pochłania dziś biurokracja. Ilość dokumentacji, jaka towarzyszy leczeniu pacjentów, zwłaszcza po wejściu ustawy o jakości w ochronie zdrowia, wzrosła gigantycznie. Sama idea poprawy

jakości jest oczywiście słuszna, ale standardy, które musi dziś spełniać szpital, generują ogromne ilości dokumentów. W mojej ocenie nie wszystkie są rzeczywiście potrzebne. Widzę bardzo duże rezerwy właśnie w odbiurokratyzowaniu systemu.

• **Przez lata nikomu nie udało się naprawić systemu OZ. Czy jesteście więc skazani na Łatwoganga, Owsiaka, Siepomaga i dobre serca Polaków?**

- To trudne pytanie. Myślę, że jako społeczeństwo jesteśmy bardzo empatyczni i skłonni do odruchów serca. Natomiast znacznie trudniej przychodzi nam projekty długofalowe, których efekty widać dopiero po latach. Nie wiem, czy którakolwiek władza będzie miała wystarczającą determinację, by konsekwentnie realizować takie rozwiązania, które realnie naprawią system.

• **Czy przypadkiem nie jest tak, że każdy z nas może odciążyć system ochrony zdrowia poprzez profilaktykę?**

- Zdecydowanie tak. Jestem zwolenniczką tego, żeby każdy – na ile może – brał zdrowie w swoje ręce. Myślę, że różne mechanizmy motywujące do badań profilaktycznych czy zdrowego stylu życia mogłyby przynieść dobre efekty. Powiem nawet coś bardzo niepopularnego: być może symboliczne współpłacenie za wizyty specjalistyczne rozwiązałoby część problemów, np. ogromną liczbę nieodwoływanych wizyt, które przepadają. Nawet niewielka opłata mogłaby zwiększyć odpowiedzialność pacjentów za korzystanie z systemu. Ale do tego po-

trzebne jest społeczne przyzwolenie i odwaga decydentów.

• **Co z perspektywy pacjenta jest najważniejsze w skutecznej walce z rakiem?**

- Poczucie bezpieczeństwa. Rodzic czy nastolatek, który słyszy diagnozę, musi mieć pewność, że trafia do miejsca, które zapewni mu najlepszą możliwą diagnostykę i leczenie zgodne ze standardami. Najważniejsze jest to, żeby cała rodzina od początku została objęta kompleksową opieką. Żeby pacjent nie musiał sam organizować konsultacji, szukać badań czy błędzić po systemie.

• **Jaki mit dotyczący raka wciąż pokutuje w społeczeństwie?**

- Dziwię się temu, ale wciąż spotykam rodziców, którzy po diagnozie mówią: „rak to wyrok”. Tymczasem wyleczalność nowotworów u dzieci przekracza dziś 80 proc. To absolutnie nie jest wyrok. Jednocześnie prawdą jest, że choroba nowotworowa i jej leczenie zostawiają ślad na całe życie. Dlatego powinniśmy znacznie więcej mówić o późnych skutkach leczenia i o tym, jak opiekować się osobami, które wygrały z rakiem w dzieciństwie.

• **Gdyby mogła pani zmienić jedną rzecz w polskiej onkologii, co by to było?**

- To bardzo trudne pytanie, ponieważ tych rzeczy jest kilka. Chyba poprawiłabym komunikację. Na wszystkich poziomach. Między lekarzami a pacjentami, w mediach, w debacie publicznej. Powinniśmy mówić o nowotworach bardziej otwarcie, mniej mitycznie i bardziej rzeczowo. Myślę, że to mogłoby naprawdę wiele zmienić.

OPINIA

Jakub Żulczyk

@Jakubzulczyk

Sam jestem lewakiem, bo wierzę że najlepszym regulatorem jest zdrowe państwo, a najbogatsi są nam winni sprawiedliwość, a nie dalszy drenaż, to tak tytułem wstępu. Jednak za słabość państwa odpowiada samo państwo. Za edukację w dziedzinie podatków odpowiada państwo. Festiwal mądrieni się i pouczania przy okazji streamu który zebrał ćwierć miliarda na chore dzieci mam za odstręczający. To nie influencerzy i raperzy odpowiadają za kształt prawny i ekonomiczny naszej rzeczywistości. Robią to politycy. Lewicowi komentatorzy utyskują na to, że Łatwogang czy

WOŚP stają się erzacem zdrowej służby zdrowia. Może, ale to nie wina Łatwogang czy Bedoesa. Ci są bohaterami i wspaniałymi chłopakami. Co więcej, to samo państwo tworzy patologiczne rozwiązania typu fundacje rodzinne i daje ludziom tego typu narzędzia. Bedoes powiedział na streamie że podatki to „oddaj kasę albo idziesz do więzienia”. To częściowa prawda, bo w Polsce można iść do więzienia za niezapłacenie dajmy na to 10 tys podatku, ale nie 100 mln. I to również jest wina państwa, a nie Bedoesa. A to, że lewica umie jedynie się czepiać i pouczać, i że jedyny człowiek w Polsce który rozumiał co lewica powinna zrobić zginął parę dni temu w wypadku, to inna, tragiczna sprawa.

Oczami onkologów

ionów złotych dla fundacji Cancer Fighters. To nie koniec, bo licznik akcji „Łatwoganga” arzenia wyłącznie jednoczą Polaków, ale to naiwne podejście.

Doktor Jakub Kosikowski,
lekarz onkolog z Centrum
Onkologii Ziemi Lubelskiej,
rzecznik prasowy Naczelnej
Izby Lekarskiej.

● **Prawie 300 milionów na Cancer Fighters robi wrażenie i pobudza ogólnopolską dyskusję. Czy takie zbiórki mają sens?**

Jakub Kosikowski: Jak najbardziej. W systemie są obszary kompletnie niezaopiekowane. To często pogranicze ochrony zdrowia i pomocy społecznej – coś, czym nie zajmuje się ani NFZ, ani do końca państwo w ramach polityki społecznej. Powstaje więc taka „ziemia niczyja”, w którą właśnie wchodzi fundacja i zbiórki. Oczywiście można powiedzieć, że takie akcje trochę przykrywają problemy systemu, ale prawda jest też taka, że nawet dużo bogatsze kraje organizują zbiórki dla dzieci chorych na raka. To nie jest wyłącznie polska specyfika. I trzeba jasno powiedzieć: tu nie chodzi głównie o brak leków czy badań. Problemem jest raczej brak szeroko rozumianej opieki okołomedycznej – rehabilitacji, diety, wsparcia psychologicznego, zabezpieczenia ekonomicznego rodzin czy kontroli po leczeniu.

● **Czyli i krytycy, i zwolennicy takich akcji mają po części rację?**

- Dokładnie tak. Osoby mówiące, że państwo powinno lepiej finansować ochronę zdrowia albo skuteczniej opodatkowywać wielkie korporacje, mają rację. Ale rację mają też ci, którzy twierdzą, że jest miejsce na społeczne zbiórki. Te dwa podejścia da się pogodzić.

● **Wokół fundacji Cancer Fighters pojawiły się też głosy podważające jej wiarygodność. Czy to sprawdzona organizacja?**

- To fundacja działająca od wielu lat. Żeby uniknąć zarzutów o brak transparentności, zaczęła bardzo szczegółowo i publicznie rozliczać wydatki związane z ostatnią zbiórką. Do rady fundacji zaproszono też uznane nazwiska polskiej onkologii dziecięcej, które mają pilnować, by środki trafiały tam, gdzie są naprawdę potrzebne – do dzieci, rodzin i ośrodków onkologicznych. Szczerze mówiąc, myślę, że skala medialności tej akcji jest wręcz gwarancją, że wszyscy będą patrzeć organizatorom na ręce. Tak jak przez lata nie udało się udowodnić WOŚP-owi nieprawidłowości, tak i tutaj ogromne zainteresowanie działa tutaj trochę jak zabezpieczenie.

● **Kolejny argument przeciwników zbiórek brzmi: „leczenie przecież jest**



refundowane”. Czy fundacje naprawdę mogą realnie pomóc?

- Mogą – i to bardzo. Oczywiście zdarzają się zbiórki na leki nierefundowane albo jeszcze niezarejestrowane w Unii Europejskiej, ale to wcale nie jest główny problem polskiej onkologii dziecięcej. Prawda jest taka, że Polska ma dzieciom z nowotworami naprawdę bardzo dużo do zaoferowania. Rzadko zdarza się sytuacja, w której trzeba ratować dziecko za granicą, bo czegoś u nas nie ma. Największym problemem jest codzienność rodzin. Gdy dziecko choruje, jeden z rodziców praktycznie znika z życia zawodowego, bo miesiącami przebywa z nim w szpitalu. Drugi musi utrzymać dom, opiekować się pozostałymi dziećmi i organizować całe życie od nowa. Te rodziny bardzo często zadłużają się tylko po to, by dojeżdżać do szpitala albo mieć z czego żyć podczas leczenia. I właśnie tutaj fundacje mogą zrobić ogromną różnicę.

● **Czyli problem jest bardziej społeczny niż strictly medyczny?**

- Bardzo często tak. Rodzice trafiają z dzieckiem do szpitala na wiele miesięcy, czasem nawet lat. A później okazuje się, że śpią na rozkładanym materacu, korzystają ze wspólnej łazienki na korytarzu i funkcjonują w bardzo trudnych warunkach. NFZ tylko płaci za świadczenia medyczne. Nie buduje szpitali, nie tworzy infrastruktury socjalnej. A ktoś musi się tym zająć.

● **Pojawiają się też zarzuty o tzw. „charity washing”, czyli ocieplanie wizerunku przez celebrytów.**

- Pewnie trochę tak jest. Ale szczerze? Patrząc przede wszystkim na efekt. Rodziców chorego dziecka naprawdę nie będzie interesowało, czy ktoś pomagał z czystego serca, czy dla PR-u. Dla nich najważniejsze jest to, że dostali pomoc. Jeżeli dzięki temu dzieci mają lepsze warunki leczenia albo rodzice mogą spokojniej przejść przez ten dramatyczny czas, to dla mnie właśnie to się liczy.

● **Politycy chwalą zbiórki, ale jednocześnie potrafią głosować**

za obniżeniem składki zdrowotnej.

- Myślę, że wiele osób – nie tylko polityków – po prostu nie rozumie, jak wygląda rzeczywistość rodzin dzieci onkologicznych. Tu nie chodzi wyłącznie o medycynę. Chodzi o kwestie społeczne, socjalne, mieszkaniowe, psychologiczne. O to, żeby rodzic miał gdzie spać i za co żyć przez wiele miesięcy leczenia dziecka.

● **Czy polska onkologia rzeczywiście jest tak dramatycznie niedofinansowana, jak często słyszymy?**

- Onkologia dziecięca akurat jest relatywnie dobrze zaopiekowana. Dorosła trochę mniej, ale i tak lepiej niż wiele innych obszarów polskiej medycyny. Warto pamiętać, że rocznie w Polsce nowotwór złośliwy rozpoznaje się u około 1200 dzieci. To nie jest skala porównywalna z onkologią dorosłych, gdzie mamy około 200 tysięcy nowych przypadków rocznie. Dlatego stosunkowo niewielkimi środkami można naprawdę bardzo poprawić jakość życia tych rodzin.

● **Na co najbardziej potrzebne są dziś pieniądze?**

- Na wszystko, co dzieje się wokół leczenia. Na rehabilitację, psychologów, wsparcie socjalne, możliwość dojazdów, godne warunki pobytu w szpitalu, opiekę po zakończeniu terapii. Ludzie często myślą, że największym problemem są nierefundowane leki. Tymczasem dla wielu rodzin większym dramatem jest to, że nie mają gdzie spać albo jak funkcjonować przez miesiące leczenia.

● **Czy problemem są wyłącznie pieniądze?**

- Nie. W onkologii dorosłych mógłbym długo opowiadać o miejscach, gdzie system przecieka i gdzie można lepiej wydawać pieniądze. Natomiast największy problem pacjenta onkologicznego w Polsce to dziś zagubienie w systemie.

● **Co masz na myśli?**

- Leczenie mamy coraz lepsze. Coraz więcej terapii dostępnych w Europie mamy także w Polsce. To już nie są czasy, gdy jeździliśmy na zagraniczne konferencje i wstydzieliśmy się, że czegoś nie mamy. Problem polega na tym, że pacjent często gubi się pomiędzy etapami diagnostyki i leczenia. Między poradniami, szpitalami, terminami badań. Lekarz ma pięć minut na rozmowę, pacjent nie rozumie zaleceń, nie wie, co powinien zrobić dalej – i zaczyna błądzić. A część chorych umiera nie dlatego, że nie dało się ich uratować, tylko dlatego, że system okazał się niewydolny.

Adrian Mańko

Wśród ogólnego zachwytu nad samą akcją i szczodrością ludzi, pojawiły się też głosy krytyki, głównie ze środowisk lewicowych. Krytycy podnieśli argumenty o „celebrity washing”, o przykrywaniu realnych problemów ochrony zdrowia, podważano sensowność wydatków fundacji w poprzednich latach. Z takim dictum nie zgodził się znany pisarz **Jakub**

Żulczyk, który w głośnym wpisie na portalu X uderzył w krytyków akcji. Jego wpis poniósł się z zasięgiem ponad 150 tys. odsłon. Czy takie zbiórki mają sens? Czy fundacja Cancer Fighters jest wiarygodna? Czy onkologia jest niedofinansowana? Takie i inne pytania zadaliśmy dwójce onkologów z Lublina – prof. **Katarzynie Drabko** i dr. **Jakubowi Kosikowskiemu**.

● **Jesteśmy jako społeczeństwo skazani na charytatywne zbiórki?**

- Ja myślę, że nie jesteśmy skazani na bycie Rzeczpospolitą zbiórkową, ale nie mam złudzeń, że ta zbiórka, tak jak WOŚP przez tyle lat, nie zmienia tego, jak państwo się nie opiekuje tymi rodzinami. Skoro przez lata nie udało się stworzyć sensownego systemu wsparcia dla rodzin osób z niepełnosprawnościami, to trudno mi wierzyć, że nagle uda się to zrobić w przypadku dzieci onkologicznych. Ci ludzie wypadają z życia zawodowego i społecznego, żeby się tymi dziećmi opiekować i martwić się, co będzie, jak odejdą, co z tymi dziećmi się stanie. I przez tyle lat nic się tu nie zmieniło. Nie mam więc złudzeń, że po tej zbiórce coś się zmieni w kwestii dzieci onkologicznych, gdzie to jest przecież dużo mniejsza skala. Tak więc w tym aspekcie uważam, że jesteśmy skazani. Ale ogólnie jeżeli chodzi o funkcjonowanie systemu ochrony zdrowia, to nie zależy on od Jerzego Owsiaka, Łatwoganga czy Siepomaga.

● **Czy każdy z nas może odciążyć system poprzez profilaktykę?**

- Zdecydowanie tak. Największy wpływ na ryzyko zachorowania na raka ma styl życia: sen, dieta, aktywność fizyczna, unikanie papierosów i alkoholu oraz regularne badania. Dlatego zawsze przypomnam: kolonoskopia, mammografia, cytologia – obowiązkowo. A u palaczy niskodawkowa tomografia płuc.

● **Jaki jest dziś największy mit dotyczący raka?**

- Że „rak boi się noża” i że lepiej go nie ruszać, bo się rozsiewa. To mit wynikający z tego, że wielu pacjentów trafia do lekarza dopiero wtedy, gdy choroba jest już bardzo zaawansowana. Ludzie widzą później, że ktoś „poszedł do szpitala i zaraz zmarł”, więc błędnie łączą to z leczeniem. A prawda jest dokładnie odwrotna: im szybciej wykryjemy nowotwór, tym większa szansa na pełne wyleczenie.

● **Gdybyś mógł zmienić jedną rzecz w polskiej onkologii, co by to było?**

- Odwróciłbym sposób funkcjonowania systemu. Na Zachodzie duże, wyspecjalizowane ośrodki diagnozują chorego, planują leczenie i operują, a później odsyłają pacjenta bliżej domu na dalszą terapię. W Polsce działa to odwrotnie. Każdy szpital powiatowy chce operować nowotwory, bo to się opłaca, a później pacjenci trafiają do wielkich centrów na dalsze leczenie. Ten przepływ powinien wyglądać dokładnie odwrotnie.

JAK PODRÓŻOWALIŚMY W CZASACH PRL-U?

Jak śledzie w beczce

Władysław Gomułka, komunistyczny przywódca, przez lata uważał, że własny samochód jest zbyt dużym luksusem. Polacy zostali skazani na komunikację zbiorową. W praktyce oznaczało to podróże w zatłoczonych pociągach, stanie na korytarzach, jazdę w toalecie albo niepewność, czy kierowca PKS-u w ogóle pozwoli wsiąść do autobusu.

Powiedzmy sobie szczerze – przemieszczanie się po kraju w czasach PRL-u było nie lada wyzwaniem. – W latach 80. pojechaliśmy pacyką znajomych na Mazury – opowiada **Jacek Daruk** z Lublina. – Pociąg ruszał z Lublina wieczorem. Mówiono na niego „włóczęga północy”, bo jechał bardzo długo i zatrzymywał się niemal wszędzie. Latem było to jedno z najbardziej obleganych połączeń. Sama podróż była jednak mordegą. Peron zapęchany był pasażerami, a czasem urządzali przy tym popisy, na przykład robiąc pompki na peronie.

W PRL-u sieć połączeń kolejowych była znacznie gęstsza niż obecnie, a PKP przewoziły ogromne liczby pasażerów. Nie szła jednak za tym jakość. Wagony bywały stare, zaniedbane i niewygodne, a obsługa pasażera często pozostawiała wiele do życzenia.

Do codzienności należały niesprawne ogrzewanie, koszmarnie brudne toalety i zacinające się okna. Zimą można było zmarznąć, latem zaś przedział potrafił zamienić się w saunę. Było po prostu gorąco nie do wytrzymania.

Dla palaczy jazda pociągiem nie była wyrzeczeniem. Można było palić. Wprawdzie obowiązywał podział na przedziały dla palących i niepalących, ale dym papierosowy czuć było w każdym wagonie. Na tym tle często dochodziło do kłótni i awantur.

NIECH ŻYJE NAM REZERWA

W czasie największego ruchu nikogo nie dziwiło, że ludzie stali nie tylko w przedziałach, ale nawet w przedziałkach i toaletach. Ci, którym udało się zająć kawałek

podłogi lub oprzeć o ścianę, pilnowali swojego miejsca jak skarbu.

W takich warunkach łatwo dochodziło do sprzeczek. Wystarczyło, że ktoś chciał dostać się do ubikacji. Szczególnie głośno bywało wtedy, gdy pociągami podróżowali kibice albo rezerwiści wracający z wojska. Tych ostatnich można było rozpoznać z daleka po dużych, kolorowych chustach na szyjach. Na kolejnych stacjach żegnali kolegów, a czasem urządzali przy tym popisy, na przykład robiąc pompki na peronie.

Jednym z ważniejszych połączeń dla mieszkańców Lublina był poranny pociąg do Warszawy. Wiele osób wyruszało nim około godziny szóstej, by zrobić zakupy w stolicy. Najczęściej odwiedzano domy towarowe w rejonie Dworca Centralnego. Powrót następował nocnym pociągiem, który docierał do Lublina mniej więcej około godziny 23. O tej porze kończyły kursowanie ostatnie autobusy i trolejbusy. Jeśli skład miał opóźnienie, pasażerowie musieli liczyć na taksówkę albo wracać pieszo.

– Nieraz po wyjściu na postój biegłem prosto na postój taksówek, żeby zdążyć przed innymi – wspomina **Zdzisław Trębski**. – Chętnych było tylu, że ci z końca kolejki czekali nawet godzinę. Zdarzało się też, że taksówkarz podejrzdział, wysiadał i oznajmiał, że jedzie tylko na przykład na Czechów. Kto potrzebował dostać się gdzie indziej, musiał czekać dalej.

POZOSTAŁY PUSTE BUDYNKI

Osobną częścią kolejowego pejzażu były wakacyjne pociągi kolonijne. Z Lublina wyruszały specjalne składki, którymi dzieci i młodzież jechały na wypoczynek. Podobnymi pociągami wyjeżdżano także na popularne wówczas OHP-y, czyli do Ochotniczych Hufców Pracy. Częstym kierunkiem była Niemiecka Republika Demokratyczna, między innymi Lipsk, Magdeburg czy Drezno.

Dzisiaj w wielu małych miejscowościach po dawnej kolejowej świetności zostały jedynie opuszczone budynki stacyjne. Zamknięte kasy,



nika, podkładając pod nią na przykład cegłę, dzięki czemu ciepło trafiało do wnętrza autobusu. Szyba mniej parowała i zamarzała, a pasażerom było odrobinę cieplej.

NIE MA TO JAK PRZY KIEROWCY

W sanach i jelczach szczególnie ranę miało miejsce obok kierowcy. Początkowo siadał tam konduktor. Gdy później jego obowiązki przejął kierowca, fotel ten często zajmował ktoś znajomy. Czasami kierowca pozwalał usiąść tam pasażerowi, ale zależało to wyłącznie od jego dobrej woli.

W latach 70. na polskich drogach pojawiły się jugosłowiańskie sanosy, uważane wtedy za nowoczesne i wygodne. Obsługiwały przede wszystkim linie pospieszne oraz dalekobieżne. Niektóre egzemplarze, podobnie jak stare autosany z czasów PRL-u, można jeszcze sporadycznie spotkać na drogach.

– Do dziś pamiętam moją pierwszą podróż sanosem z Zamościa do Lublina – opowiada **Kamil Zalewski** z Lublina. – Miał fotele jak w samolocie i lampki nad siedzeniami. Jeździł tylko na dalszych, pospiesznych trasach. W porównaniu z innymi autobusami był cichy, wygodny i robił ogromne wrażenie.

Najwięcej pasażerów korzystało z Dworca Głównego PKS przy alei Tysiąclecia. To stamtąd odjeżdżały autobusy na dalsze trasy. Z Dworca Północnego na Tatarach kursowały głównie pojazdy w kierunku Łęcznej, Zamościa, Hrubieszowa i Krasnegostawu. Nie brakowało kursów, na które chętnych było więcej niż miejsc.

– Wszyscy patrzyli, który kierowca wychodzi od dyspozytora i jaką tabliczkę niesie w rękę – wspomina pan Kamil. – Jeśli była na niej nazwa interesującego nas kursu, trzeba było jak najszybciej ustawić się przy drzwiach. Ale nawet dobra pozycja w kolejce niczego nie gwarantowała. Kierowca najpierw wpuszczał osoby z biletami miesięcznymi, potem matki z dziećmi, żołnierzy jadących na przepustkę albo z niej wracających. Zasady bywały różne. Ci, którzy nie zmieścili się do autobusu, czekali na

puste poczekalnie, pomieszczenia zawiadowcy i zarastające perony przypominają czasy, gdy pociąg był dla mieszkańców podstawowym oknem na świat.

– Dawniej okolice stacji zawsze tętniły życiem – mówi **Janina Nowak** z Woli Uhruskiej. – Pociągami można było pojechać do Chełma i Włodawy. Było to bezpieczne i wygodne połączenie. W latach 80., szczególnie w niedziele, na stacji gromadziło się dużo ludzi. Do mnie często przyjeżdżała rodzina z Lublina. Zostawali na noc, a w niedzielę odprowadzaliśmy ich na pociąg. Takich rodzin było więcej, więc wokół stacji panował gwar. Dzisiaj budynek niszczeje. Kiedy pociągi kursowały regularnie, cały rytm dnia był z nimi związany. Po odjazdach i przyjazdach można było się orientować, która jest godzina, nawet bez patrzenia na zegarek.

NIE MA TO JAK PKS

Drugim filarem transportu publicznego było Przedsię-

biorstwo Komunikacji Samochodowej. Popularne PKS-y docierały do miasteczek, wsi i osad, do których nie prowadziła kolej. Dla wielu mieszkańców były jedynym sposobem, by dostać się do szkoły, pracy, urzędu czy lekarza.

Niebieskie autobusy PKS-u były stałym elementem krajobrazu. Początkowo na trasach jeździły sany. Psujące się często i źle znoszące fatalny stan dróg, nie należały do najbardziej komfortowych. Później pojawiły się jelcze, zwane popularnie „ogórkami”, które mogły zabrać większą liczbę pasażerów. W przejściu między siedzeniami montowano w nich składane miejsca. Po rozłożeniu służyły jako dodatkowe siedziska, choć trudno było mówić o bezpieczeństwie. Przy wypadkach, a te się zdarzały, osoby siedzące właśnie tam były szczególnie narażone.

Zimą w „ogórkach” często szwankowało ogrzewanie przedniej szyby. Kierowcy radzili sobie domowymi sposobami. Uchylali pokrywę sil-

następny kurs albo szli łapać okazję. Jadący w stronę Chełma czy Zamościa ustawiali się przy ulicy Sulisławickiej, a ci, którzy chcieli dostać się na przykład w kierunku Biłgoraja, próbowali szczęścia przy Abramowickiej, za dawną pętlą trolejbusową.

W pogodne weekendy szczególnym powodzeniem cieszyły się wyjazdy do Kazimierza Dolnego. Autobusy jadące w tamtą stronę zwykle były wypełnione po brzegi. Jeszcze większy problem zaczynał się przy powrocie. Wiele osób czekało na ostatni kurs do Lublina, a mały przystanek autobusowy zamieniał się wtedy w miejsce pełne nerwów, przepychanek i awantur. Prasa opisywała podobne sceny nie raz. Część pasażerów próbowała dostać się najpierw do Puław, by stamtąd wrócić pociągiem. Inni nie mieli wyjścia i zostawali w Kazimierzu na noc, ruszając w drogę dopiero następnego dnia.

Dzisiaj większość z nas porusza się własnym samochodem. Nie jest to już towar luksusowy. Luksusem stała się jednak płynna jazda – bez kilometrowych korków.

KRZYSZTOF ZAŁUSKI

DOGONILI PRZEDWOJNIE

W 1973 roku polskie pociągi ekspresowe po raz pierwszy osiągnęły prędkość większą niż przed wojną. Było to 130 km/h.

W TRASIE JAK W RODZINIE

Tak podróż PKS-em opisywał w 1970 roku na łamach „Kamień” regionalista Mirosław Derecki: „Trasa Lublin – Puławy przez Nałęczów i Kazimierz w godzinach popołudniowych była zwykle przepełniona. Co kilka kilometrów znajdowała się wieś albo osada, a więc i przystanek. Chętnych do jazdy nie brakowało, najczęściej na krótkich odcinkach. Autobus PKS przypominał wtedy komunikację miejską. Ci sami ludzie często przemieszczały się między sąsiednimi miejscowościami, załatwiając sprawy w Nałęczowie, Wąwolnicy, Karmanowicach czy Kazimierzu. W środku panowała niemal rodzinna atmosfera. Bywało, że pasażerowie nie domagali się biletu albo oddawali go przy wysiadaniu, by mógł posłużyć komuś innemu. Tłumaczono to prosto: kierowca zabrał, choć mógł nie zabrać, więc niech też coś z tego ma”.



◀ Basen przy ulicy Odlewniczej na Tatarach powstał w drugiej połowie lat 70. XX wieku

FOT. TEATR NN, WOJCIECH TURZAŃSKI

Dzielnica Tatar, lata 70. XX wieku ▶

FOT. TEATR NN, WOJCIECH TURZAŃSKI



◀ Pawilony handlowe przy ulicy Hutniczej

FOT. TEATR NN, WOJCIECH TURZAŃSKI

▶ Ciąg handlowy przy ulicy Gospodarczej ▶

FOT. TEATR NN, ELIZA KWAŚNIEWSKA



NASZ CYKL: DZIEWCZYNY Z KALINY, CHŁOPAKI Z KROCHMALNEJ

Życie z fabrycznymi pyłami na dachach

Na ulicy Gospodarczej na Tatarach zamieszkałem na początku lat 80. ubiegłego wieku. Wtedy to było osiedle tętniące życiem, a na pobliski Dworzec Północny przyjeżdżali PKS-em mieszkańcy z całego regionu – wspomina pan Paweł.

Dworzec Północny obsługiwał wtedy zarówno pociągi PKP, jak i autobusy PKS. Dzięki temu ruch był tu bardzo duży i wokół dworca rozwijał się handel. Hala dworcowa była duża, na dole były kasy, a na górze na galerijce ulokowane były sklepy, które wtedy przeżywały swój rozkwit. Można tu było kupić ubrania od tzw. prywaciarzy, kosmetyki zza granicy, ale też różne akcesoria i elementy wyposażenia wewnątrz z drewna – karnisze, półki, kwiatniki. Te sklepy ściągały na dworzec klientów z Lublina, z regionu, ale również z wschodniej granicy.

TUNEL PROWADZIŁ WPROST DO FABRYKI

Dworzec PKS powstał z myślą o pracownikach pobliskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych, która była chyba wtedy największym pracodawcą w mieście. Przeje-

ście z hali dworca na perony były podziemne i tym samym tunelem, nieco dalej, wchodziło się na teren fabryki FSC. PKS-y dowoziły ludzi do pracy z całego województwa. To była dla nich ogromna wygoda, bo wjeżdżali niemal na teren fabryki. Ale bliskie sąsiedztwo FSC miało też swoje gorsze strony. Dachy jasnych samochodów pokryte były rudym pyłem, który wydobywał się z kominów fabryki. Nie dało się ukryć, że mieszkamy w przemysłowej części miasta.

Osiedle Tatar zamieszkiwali pracownicy FSC, ale też sporo było bloków komunalnych i dla rodzin z tzw. przesiedleń. Było trochę „lumpenproletariatu”, z którym kojarzone jest to osiedla. Ale równocześnie mieszkało tu wiele znacznych rodzin, mieliśmy takich słynnych mieszkańców jak **Stanisław Kuduk** – lubelski aktor i artysta plastyk, czy

Andrzej Pruszkowski, były prezydent Lublina.

Ja czułem się tu bezpiecznie, ale „obcym” nie radziłbym zapuszczać się w te okolice po zmroku. Pamiętam, jak ciężko pobito żonę mojego kolegi. Ale on był działaczem „Solidarności”, był internowany, a jego żona padła ofiarą działań bezpieki.

SPOŁECZNOŚĆ WOKÓŁ KOŚCIOŁA

Osiedle było zielone, pełne alejek, skwerów i placów zabaw, przyjazne dla rodzin z dziećmi. Tych dzieci było bardzo dużo, to był czas wyżu demograficznego, więc osiedle tętniło życiem. Ważnym miejscem dla mieszkańców była kaplica, a następnie kościół, który był wtedy budowany.

Pierwszym proboszczem parafii Matki Bożej Królowej Polski był ksiądz **Zbigniew Kuzia**. Był on inicjatorem budowy i doprowadził do

powstania tamtejszego kościoła. To był wielki autorytet dla ludzi, zaangażowany w działalność lubelskiej „Solidarności”, duszpasterz Ludzi Pracy. Energiczny, przedsiębiorczy, szczery, był bardzo lubiany przez ludzi. Mieszkańcy osiedla garnęli się do niego, a msze miały zawsze ogromną frekwencję. Wokół kościoła powstała silna społeczność, która zgromadziła wiele rodzin z dziećmi. To miało naprawdę pozytywny wpływ na rozwój i kształtowanie młodego pokolenia z tych okolic.

CIUCHY W „STODOLE”, RYBY NA HUTNICZEJ

Charakterystycznym punktem osiedla była tzw. „Stodoła” – duża hala handlowa, w której na początku sprzedawano odzież, a w późniejszym czasie meble. Teraz jest tam dyskont spożywczy. Pomiędzy „Stodołą” a dworcem była wulkani-

zacja i targ, na którym rolnicy sprzedawali warzywa i owoce. Tutaj też zawsze było dużo ludzi, to było oblegane miejsce.

Na ulicy Hutniczej był ciąg pawilonów handlowych dosłownie ze wszystkim. Był sklep rybny, gospodarstwo domowe, RTV i AGD, odzieżowy i Pewex. No i jedyny sklep, w którym w komunie ugięły się półki, czyli księgarnia.

Mieliśmy wszystko na wyciągnięcie ręki. Dwie Szkoły Podstawowe – nr 36 i nr 27, przedszkola. No i mieliśmy coś, czego nie było na innych lubelskich osiedlach. Otóż mieliśmy swój własny odkryty basen!

WAKACJE NA BASENIE

Basen był przy ulicy Odlewniczej, miał 25 m długości, był tam brodzik, natryski, przebiaralnie. Drugi mniejszy był dla dzieci. Basen był otwarty tylko w wakacje, ale dzięki

temu dzieci z Tatar przed dwa miesiące miały pod nosem swoją własną pływalnię pod gołym niebem. To była wielka atrakcja i udogodnienie dla rodziców, których nie było stać na wyjazd poza Lublin. Basen gromadził tłumy. Było gwarnie, wesoło, takie wakacje między blokami. Dziś to niestety ruina, po której pozostały naprawdę wspaniałe wspomnienia.

Przy ulicy Odlewniczej był również amfiteatr, w którym odbywały się różne występy. On również popadł w ruinę.

Dzielnica była bardzo dobrze skomunikowana w mieście, wszędzie można było szybko dojechać. Pomiędzy blokami mieliśmy też ośrodek zdrowia. Żyło nam się wygodnie, choć zabudowa była gęsta, a mieszkania zazwyczaj małe. Ale dla młodych rodzin z dziećmi to był wtedy szczyt marzeń.

WYSŁUCHAŁA MAGDALENA BOŹKO-MIEDZWIĘCKA

H O R O S K O P

BARAN



Tydzień będzie pełen zabiegania o dodatkowe pieniądze. Okaże się, że ich zdobycie nie jest takie trudne. We wtorek i środę korzystny czas dla negocjacji i wystąpień publicznych. Jeśli chcesz szczerze z kimś porozmawiać, zrób to w czwartek. W piątek zyskasz uznanie, a twoje nastawienie do świata zmieni się na pozytywne. W weekend uważaj na drodze. Masz zielone światło dla mądrych działań w grupie.

BYK



Jeśli dotąd przepelniały cię wojownicze nastroje, teraz trochę złagodniejesz. Wciąż wiele zależy od ciebie, masz sporo okazji w zasięgu ręki, ale lepiej działać na spokojnie. Osiągniesz, co zechcesz w sprawach sercowych, ale nie wracaj do tych już zakończonych i bez przyszłości. Zrób miejsce na nowe. We wtorek możliwe kłopoty w pracy. Zanim coś podpiszesz, dokładnie sprawdź. Weekend bardzo miły i rodzinny.

BLIŹNIĘTA



W poniedziałek nie wydawaj za dużo pieniędzy. Wykorzystaj w pracy swoją inteligencję, nie daj się sprowokować do personalnych rozgrywek. Wytycz cel i konsekwentnie do niego zmierzaj - w tym tygodniu możesz zyskać więcej, niż sądził. W środę coś się wyjaśni w sprawach sercowych, ale nie naciskaj zbyt mocno. Być może trzeba będzie podjąć nowe decyzje, ale nie w czwartek. W weekend wypełnij zaległe zobowiązania.

RAK



Nie chowaj się teraz do skorupki, wyjdź na światło dzienne i daj się poznać od najlepszej strony. Nie wywołuj zbędnych dyskusji w pracy i w domu, to naprawdę się nie oplaca. Pohamuj się, przedstaw swój punkt widzenia i staraj się też zrozumieć innych. Najlepsze dni na realizację ambitnych planów to wtorek, środa i piątek. Weekend spędź w domu. Okaże się, że parę miłych wizyt to jest to, na co czekasz od dawna.

LEW



Możesz teraz liczyć na postęp w karierze. Kłopoty domowe powinny się wyjaśnić, a takie czy inne rozwiązania wyjdzie ci na dobre. We wtorek i środę możliwe spotkanie interesującej osoby - samotne Lwy powinny pamiętać, że może to nastąpić w najbardziej nietypowych okolicznościach. Korzystny dla finansów i pracy będzie piątek. W weekend spotkaj się z kimś, kto jest ci bardzo bliski i szczerze porozmawiaj.

PANNA



Masz teraz dobry czas dla prowadzenia interesów. Najwięcej zyskasz finansowo we wtorek i środę. Jeśli jesteś osobą przemęczającą się systematycznie na paru etatach, weź na wstrzymanie. Odpoczynek to nie zbrodnia, a obowiązek wobec siebie. Praca to nie cały życie. Nie zaniedbuj innych dziedzin. Pełen spokojnej bliskości powinien być weekend. Wykorzystaj ten czas na szczerze rozmowy i ciekawe rozrywki.

WAGA



Tydzień zapowiada się korzystnie. Tak dobrego układu dla uczuć i wyrażania myśli od dawna nie było. Zatem realizuj plany, nie odkładaj ich na później. We wtorek i środę zabłyśniesz na szerszym forum. Czwartek i piątek to dobry czas, by walczyć o swoje w pracy - i wygrać. W weekend, jeśli nie musisz, nie siadaj za kierownicą. Zajmij się rodziną i sprawami domowymi, zaprosz przyjaciół.

SKORPION



To czas, w którym trzeba będzie wyhamować, pomyśleć nad inwestycjami, zastanowić się nad wydatkami. Jeśli pojawiają się nowe propozycje, należy je ostrożnie rozważyć ze wszystkich stron, by nie popełnić błędu. Życie osobiste będzie się układać pomyślnie. Jakaś stara sprawa zbliża się do końca - bądź cierpliwy, efekty będą warte czekania. Najlepsze dla pracy wtorek i piątek, dla uczuć - weekend.

STRZELEC



Uda ci się teraz jasno ocenić sytuację i dobrze zorientować, co w trawie piszczy. W pracy powodzenie. Okaże się, że trudne wyzwania to dla ciebie bułka z masłem. Masz szansę na zrobienie dobrych interesów we wtorek i piątek, więc pilnuj tego. W środę i czwartek zrealizujesz to, co zaplanujesz. W miłości okażesz się towcą, a samotni mogą odmienić swoje życie. Weekend miły, pełen rozrywek.

KOZIOROŻEC



W tym tygodniu wiele może się zmienić. Kariera ruszy z kopyta, jeśli jeszcze tak się nie stało. Twoje osiągnięcia zostaną docenione, a nowe perspektywy okażą się obiecujące. Spełnią się plany i marzenia, ale zostaną też pewne obowiązki. Warto je dokładnie wypełniać. W uczuciach zmiany - to ci się bardzo spodoba. W środę znajomość z kimś ważnym ogromnie pomoże w karierze. Weekend więcej niż udany.

WODNIK



Teraz masz szansę na dobre i oczekiwane zmiany w życiu. W pracy dobrze rozplanuj tydzień, by nie wkraść się pośpiech i zamęt. We wtorek i środę pojawiają się nowe szanse dla kariery - trzymaj rękę na pulsie. W piątek owocne spotkanie biznesowe. Ciekawa randka pozwoli ci spojrzeć na świat inaczej, bardziej optymistycznie. Weekend spędzisz przyjemnie. Czasem jest nam z kimś po drodze tylko chwilę - ale to może być cudowna chwila...

RYBY



W poniedziałek wykorzystaj niezwykłą okazję, którą ześle ci los. Nie daj się w pracy wmanewrować ani wykorzystać. Znajdziesz dość sił, by szczerze o tym porozmawiać i postawić na swoim. Więcej inicjatywy w miłości. Praca cię zdominowała, a czy pamiętasz, że masz dom i bliskich? Oni bardzo cię potrzebują. Uwaga w czwartek i piątek - możliwy spór z władzą i problemy zdrowotne. W weekend dobrze odpocznij.

Lara ..., bohaterka filmu	Cięta - zadana szpadą	Dbaj zawsze o nią	Chroni obcas	Stadium czegoś	W nim kolczyk	Cynkowa z apteki
5				Arciuch, aktorka		
				Czyn Na głosy		
Brawa na stojąco			16		Długi, zwiewny szal	Ma swój dzień w filmie
Brak energii, ospałość					1	4
					Stała stawka cen	Zespół Piotra Kupichy
						13
Taniec z Moulin Rouge	Stop na lewiesz	6	Słodka nalewka Martin, aktor			Argument w dyskusji
					Gotowość do akcji	
9						
Wioślarska drużyna		Broń szeryfa		Biuro, w którym sporządza się testamenty	Stara się o względy kobiety	Jedna z planet
						3
Pan w czasach Zagłoby				18	Oddają go armaty	
10						
"Sprząta" w akwarium	Siły zbrojne kraju		Peron towarowy		Bez niego piec bezużyteczny	
					Odmiana jabłek	2
					8	
					Pora piania koguta	
11						
Maszyna do ubijania śniegu		Zapach do ciast				Męczy bibosza
Aktor grający twarzą	14			17	Długa żerdź	19
Zielona główka z grządki		Łatwo wpada w gniew				
					15	
					Sygnalizacyjna rakietka	

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie końcowe.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Sen o osobach ZMARŁYCH...

... najczęściej nie jest „przepowiednią”, nie oznacza też nic nadprzyrodzonego - zwykle świadczy o silnych emocjach. Oto przykładowe interpretacje:

• Tęsknota i trudne emocje

Jeśli śni ci się bliska zmarła osoba, często oznacza to tęsknotę, żal po stracie, potrzebę domknięcia pewnych spraw.

• Zmiana lub zakończenie etapu

Śmierć i zmarli w snach bywają symbolem końca pewnego okresu życia, transformacji, porzucania starych nawyków.

• Potrzeba wsparcia

Jeśli śni ci się ktoś, kto za życia dawał ci poczucie bezpieczeństwa, sen może oznaczać, że teraz potrzebujesz rady, wsparcia, spokoju albo siły.

• Przetwarzanie wspomnień

Mózg podczas snu porządkuje emocje i wspomnienia, więc pojawienie się zmarłych może być naturalnym procesem psychicznym.

UŚMIECHNIJ SIĘ

- Tato, słyszałem, że małżeństwo to podobno taka loteria. To prawda? - pyta Jasiu.

- Nie, Jasiu... Na loterii masz przynajmniej jakąś szansę!

Rozmowa przyjaciółek:

- Sprawdziłam dzisiaj mój wskaźnik BMI.

- I jakie wnioski?

- Jestem za niską!

Przesłuchanie:

- Dlaczego nie uratował pan żony, gdy tonęła?

- Nie wiedziałem, że tonie. Krzyczała jak co dzień.

Żona do męża:

- Kochanie, dlaczego nie mówisz mi, że mnie kochasz?

- Powiedziałem ci to w dniu ślubu. Jeśli coś się zmieni, dam ci znać.

Rozmowa studentów:

- Jak ci poszedł egzamin?

- Oblałem...

- Dlaczego?

- Profesor chciał, abym w pięć minut wyjaśnił to, nad czym Einstein myślał przez całe życie.



- Czym różni się lekarz od Boga?

- Bóg nie próbuje być lekarzem.



Zielona działka przy stawach u góry kadru – to tutaj, na powierzchni ok. 4 hektarów, powstanie nowy park planowany przez Gminę Siemień

FOT. GMINA SIEMIEN

Parczew i Siemień inwestują w turystykę

TURYSTYKA NAD WODĄ Ponad 7,5 mln zł wydadzą dwie gminy powiatu parczewskiego na stworzenie nowych przestrzeni do wypoczynku i rekreacji przy istniejących zbiornikach wodnych. Pojawia się m.in. plaża, tężnia solankowa, muszla koncertowa i hamaki. A także... pomnik karpia.

Radosław Szczęch

Nasza gmina a wszystkim kojarzy się ze stawami i karpim stąd pomysł, by ten charakterystyczny element wykorzystać w formie pomnika, figury lub rzeźby – tłumaczy **Tomasz Kanak**, wójt gminy Siemień w powiecie parczewskim.

Gdzie ten rybny symbol zostanie zamontowany? Dokładnej lokalizacji jeszcze nie wyznaczono, ale najpewniej będzie to centralny punkt nowego parku pomiędzy ul. Kasztanową w Siemieniu, a stawami. To właśnie tutaj, na działkach kupionych jakiś czas temu przez gminę od miejscowego gospodarstwa rybackiego, od zera powstanie wypoczynkowo-rekreacyjne centrum miejscowości.

- Tu na razie jest ścierisko – śmieje się wójt nawiązując do znanej piosenki i wcale nie żartuje, bo na czterech hektarach przy stawach do niedawna rósł rzepak. Za kilka miesięcy teren ten zamieni się w plac budowy. Przetarg, jak przynajmniej siemieńscy urzędnicy, ma zostać ogłoszony w maju.

KINO, TĘŻNIA I HOTEL DLA MOTYLI

Co tutaj powstanie, poza reprezentacyjną figurą karpia? Według przyjętej koncepcji pojawi się m.in. wiata widowliska czyli rodzaj muszli koncertowej, alejki spacerowe, tężnia solankowa, łąka kwietna, plac

zabaw z urządzeniami sensorycznymi, mobilny ekran do kina plenerowego, stacja dla rowerzystów, hotele dla motyli, poidła dla ptaków, a także sporo małej infrastruktury. Nie zabraknie ławek, leżaków, hamaków, siedzisk, a to wszystko otunie w nowej zieleni – drzewach, kwiatach i krzewach ozdobnych.

W nowym parku pojawią się również miejsca tworzone z myślą o animacjach dla dzieci, pawilonach wystawowych, jarmarków, czy też ścianek ekspozycyjnych przedstawiających przyrodnicze i turystyczne walory gminy. Całość uzupełni monitoring oraz parkowe oświetlenie LED.

ŻEBY BYŁO GDZIE WYJŚĆ

- Chcemy stworzyć miejsce, które będzie przede wszystkim służyć mieszkańcom. Żeby było gdzie wyjść, usiąść, pospacerować wśród zieleni. Ale także zorganizować dożynki, czy festiwal karpia – opowiada wójt **Tomasz Kanak**.

Inwestycja w Siemieniu szacowana jest wstępnie na ok. 3,3 mln zł, z czego większość (85 proc.) zapewni przyznana już unijna dotacja. Z pozostałą sumą, wkładem własnym, gmina poradzi sobie bez kłopotów. – I dodajmy, że bez zadłużenia – podkreśla nasz rozmówca.

Przy czym nie chodzi tylko o brak kredytu na to konkretne zadanie, ale w ogóle o brak zobowiązań. Według aktualnej WPF

– kwota długu Siemienia wynosi zero, przy rocznych wydatkach rzędu 52 mln zł, z czego tylko na inwestycje w tym roku zaplanowano prawie 26 mln. Jednym z zadań związanych z parkiem, będzie powstające w tym miejscu nowe centrum gminnej kultury.

PLAŻA I POMOSTY

Sporo zmian czeka również Miasto Parczew, które było partnerem Siemienia we wspólnym wniosku o unijne środki. Tutaj również postawiono na zagospodarowanie terenów przy zbiorniku wodnym – Zalewie Miejskim. Według planów stolicy powiatu powstanie tutaj m.in. plaża, pomosty wędkarskie, wiata z grillem i miejscem na ognisko, plac zabaw, siłownia a także nowe alejki, ścieżka rowerowa, ławki, kosze na śmieci, monitoring oraz oświetlenie.

Projekt zakłada również rozbudowę świetlicy w Brudnie koło Parczewa na potrzeby centrum obsługi ruchu turystycznego. W budynku powstaną sanitariaty, poczekalnia, zaplecze, a tuż obok wiata i punkt naprawy rowerów oraz miejsce na grilla i ognisko.

Wszystkie te pro-turystyczne zadania w Siemieniu, Parczewie i Brudnie – otrzymały prawie 6,4 mln zł dofinansowania, przy zakładanej wartości całego przedsięwzięcia szacowanego na ponad 7,5 mln zł. Całość powinna być gotowa do końca 2027 roku.

Pół miliarda

Bank Gospodarstwa Krajowego w 2025 roku udzielił podmiotom...
prze

Jan Mazurek

Mirosław Czeka, prezes zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego, poinformował, że BGK w 2025 roku w województwie lubelskim zainwestował ponad 542 miliony złotych ze środków własnych i funduszy europejskich, które wspierają transformację miast, cyfryzację, bezpieczeństwo technologiczne i rozwój przedsiębiorczości. - Lublin jest liderem w wykorzystaniu środków preferencyjnych, szczególnie z KPO. Przykłady? Blisko 39 milionów złotych na cyfryzację. 29 milionów złotych preferencyjnych pożyczek dla infrastruktury wodno-kanalizacyjnej. Wsparcie dla Chelma poprzez zakup 28 autobusów zeroemisyjnych – wyliczał prezes Czeka.

BGK finansuje modernizację energetyczną: w programie TERMO przekazało prawie 29 milionów złotych dla 120 projektów, poprawiając standard niemal 6 tysięcy mieszkań. Wspiera turystykę: 28 milionów złotych dla około 60 przedsiębiorców.

- Lubelszczyzna dynamicznie się rozwija. Tempo inwestycji to około 10 procent rocznie – mówił prezes zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego.

Zapowiedział dwa nowe instrumenty: Fundusz Bez-

pieczeństwa i Obronności i program Horyzont 50, czyli długoterminowe finansowanie inwestycji nawet na 40 – 50 lat.

TRANSFORMACJA LUBELSZCZYZNY

- Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności to 5 miliardów euro, czyli jakieś dwadzieścia dwa miliardy złotych, wynegocjowane z Komisją Europejską. Półowa środków może trafić do samorządów, reszta do przedsiębiorców – doprecyzował **Jakub Jaworowski** z zarządu BGK. Na to wojewoda **Krzysztof Komorski** zaznaczył, że Lublin, który – jego zdaniem – w ciągu ostatnich piętnastu lat przeszedł ogromną transformację, stając się miastem dostępnym komunikacyjnie, atrakcyjnym inwestycyjnie i turystycznie, korzysta na narzędziach rozwojowych.

- Dla biznesu kluczowe są: przewidywalność, stabilność i bezpieczeństwo. Współpracujemy z BGK przy realizacji programów rządowych: ponad 270 milionów złotych z Funduszu Dróg Samorządowych, inwestycje w ratownictwo medyczne, programy społeczne. Priorytetem jest także bezpieczeństwo ludności: w tym roku 300 milionów złotych na infrastrukturę ochronną, schrony, miejsca schronienia, dokumentacja i ekspertyzy.

Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności BGK będzie ważnym uzupełnieniem. Środki dostępne będą na bardzo preferencyjnych warunkach, bliskich 0%. Administracja rządowa deklaruje wsparcie, aby inwestycje były realizowane szybciej i sprawniej – opowiadał Komorski.

ROZWÓJ REGIONU

Prezydent **Krzysztof Żuk** współpracę z BGK z Lublinem określił jako „przykład stabilnego partnerstwa, bez którego rozwój miasta nie byłby możliwy”.

- Bank oferuje instrumenty, których nie daje rynek komercyjny. Dzięki temu mogliśmy realizować projekty strategiczne. Także te trudne i długoterminowe. Miasto, którego największym wyzwaniem pozostają rosnące koszty bieżące i ograniczony kapitał operacyjny, realizuje szeroki program inwestycyjny: od 2012 roku to około 6,5 miliarda złotych, a kolejne 3-4 miliarda złotych są przed nami. Dlatego potrzebujemy instrumentów pozwalających inwestować bez nadmiernego obciążania bieżących budżetów. Inwestycje publiczne są fundamentem gospodarki. Ich zahamowanie oznacza spowolnienie rozwoju – mówił prezydent Lublina.

W podobne tony uderzał **Michał Szabelski**, dyrektor



Przybywa asfaltu na S19 – drodze Lublin-Lubartów

Pogoda sprzyja drogowcom, spore postępy widać na budowie 23 km odcinka drogi ekspresowej S19 z Lublina do Lubartowa. Kierowcy jeżdżący na co dzień odcinkiem drogi krajowej nr 19, która w przyszłym roku zamieni się w upragnioną S19 - z okien swoich samocho-

dów mogą podziwiać kolejne etapy budowy tego kluczowego dla komunikacji w całym województwie odcinka. Jak informuje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, zaawansowanie prac sięga już niemal 52 proc.

● ZOBACZ GALERIĘ NA WWW.DZIENNIKWSCHODNI.PL

„BEZ TEGO ROZWÓJ REGIONU BYŁBY NIEMOŻLIWY”

...od BGK dla Lubelszczyzny

...tom z Lubelszczyzny finansowania na ponad pół miliarda złotych. Prezydent Krzysztof Żuk i wojewoda Krzysztof Komorski konują, że dla województwa lubelskiego to strategiczne wsparcie.

naczelny USK Nr 4 w Lublinie. Mówił, że szpital korzysta z różnych instrumentów BGK: kredytów inwestycyjnych, finansowania zwrotnego, środków na bieżącą działalność.

- Realizujemy inwestycje wartą około 100 milionów złotych, która pokazuje, jak ważne są preferencyjne i elastyczne rozwiązania. Priorytetami na przyszłość są rozwój nowoczesnej diagnostyki, cyfryzacja, integracja systemu ochrony zdrowia, inwestycje w IT i profilaktykę. Celem jest większe bezpieczeństwo pacjentów i wyższa jakość leczenia – tłumaczył dyrektor Szabelski.

JESZCZE WIĘKSZE WSPARCIE

Mirosława Czekaja, prezesa zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego, dopytaliśmy o program Horyzont 50, z którego w stronę Lubelszczyzny mógłby popłynąć strumień pieniędzy.

- To długoterminowe finansowanie dla samorządów i przedsiębiorców związane z odpornością państwa: infrastrukturę ochronną, cyberbezpieczeństwo, projekty dual-use. Spółka będzie dysponować kwotą ok. 7 mld zł, które trafią do firm rozwijających zdolności produkcyjne w sektorze obronnym. Łącznie mówimy o około 11 miliardów złotych dla samorządów

w formie pożyczek i wsparciu dla przedsiębiorców, zarówno dłużnym, jak i kapitałowym. Jeśli pojawią się bariery formalne, będziemy je usuwać – mówił prezes Czekaj.

Na konferencji padło, że żyjemy w czasach, które wymagają elastyczności. Wydatki na obronność sięgają 5 procent PKB i będą wpływać na kierunki inwestycji.

- Widzę dwa kluczowe obszary na przyszłość: bezpieczeństwo i infrastruktura krytyczna, demografia i jakość życia, w tym starzenie się społeczeństwa. To one będą determinować inwestycje w najbliższych latach. Musimy patrzeć na rozwój w długiej perspektywie i uwzględniać zmieniające się realia. Dziś w regionie mamy jeszcze „białe plamy”: na przykład brak dostępu do opieki nad dziećmi do lat 3. Za kilka lat wyzwania będą inne, związane ze starzeniem się społeczeństwa. Dlatego polityka inwestycyjna musi być elastyczna i odpowiadać zarówno na kwestie bezpieczeństwa, jak i społeczne potrzeby mieszkańców – podsumowywał wojewoda Komorski.

Przedstawiciele BGK zapowiedzieli, że w 2026 roku wsparcie dla Lubelszczyzny będzie na zbliżonym poziomie, ale z tendencją wzrostową.



Od lewej: Krzysztof Komorski – wojewoda lubelski, Mirosław Czekaj – prezes zarządu BGK, Jakub Jaworowski – członek zarządu BGK, Krzysztof Żuk – prezydent Lublina oraz Michał Szabelski – dyrektor naczelny USK Nr 4 w Lublinie, który dzień konferencji... stracił pracę, o czym piszemy poniżej

FOT. DW

Dyrektor USK 4 w Lublinie odwołany

Michał Szabelski został odwołany z funkcji dyrektora Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie. Na początku usłyszeliśmy o tym od ludzi ze środowiska medycznego.

- Potwierdzam – przekazała nam **Alina Pospisich**, rzecznik prasowa USK4 w Lublinie.

To o tyle zaskakujące, że jeszcze dzień wcześniej, podczas konferencji prasowej Banku Gospodarstwa Krajowego (o której piszemy powyżej), dyrektor Szabelski reprezentował USK4. Profesor **Wojciech Załuski**, rektor Uniwersytetu Medycznego

w Lublinie, decyzję o odwołaniu ze stanowiska przekazał mu w środę 29 kwietnia rano.

Szabelski placówką kierował od kwietnia 2024 roku. Wcześniej pracował na stanowisku zastępcy dyrektora ds. finansów i rozwoju Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie.

- Decyzja o odwołaniu dyrektora Szabelskiego zapadła wcześniej, ale ogłoszona została dopiero dzisiaj. Absolutnie nie jest to decyzja o charakterze personalnym, a wyłącznie strukturalnym – przekazuje

nam **Piotr Lewandowski**, rzecznik prasowy Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

Do ogłoszenia nowego dyrektora szpitalem kierować będzie dr **Kamila Ćwik**, dyrektorka Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie.

- Ogłoszony zostanie konkurs na nowego dyrektora. Pani dyrektor Ćwik pełni obecnie funkcję przejściową i pomaga w zarządzaniu szpitalem w tym okresie przejściowym – dodał rzecznik prasowy lubelskiego UM.

JM

Chelm z nową, przestrzenną „konstytucją”

GDZIE PRZEMYSŁ, GDZIE ZIELEŃ? Choć plan ogólny brzmi jak kolejna urzędnicza teczka, dla mieszkańców Chelma to dokument najwyższej wagi. To on rozstrzygnie, czy za twoim płotem powstanie fabryka, park, czy grzebowisko dla zwierząt. Radni jednogłośnie przyjęli nowe ramy rozwoju miasta, które zderzają demograficzne prognozy z marzeniami o nowych osiedlach domków jednorodzinnych.

Kamil Pomorski

Koniec z planistyczną wolną amerykanką. Chelm właśnie zyskał plan ogólny, który w przeciwieństwie do starego studium, jest dokumentem wiążącym i aktem prawa miejscowego. To swego rodzaju „gorset” – każde przyszłe pozwolenie na budowę i każdy plan miejscowy będą musiały się w nim zmieścić.

Najwięcej emocji budzi kwestia zabudowy mieszka-

niowej. Dane są bezlitosne: do 2043 r. liczba chelmian ma spaść o 13,5 tysiąca osób. Tymczasem miasto już teraz posiada gigantyczny zapas terenów pod domy. W efekcie w nowym dokumencie nie można było wskazać nowych terenów pod zabudowę jednorodzinną. Powód? Przepisy i matematyka. Jak wykazano podczas komisji, wskaźnik chłonności terenów mieszkaniowych jest przekroczony aż siedmiokrotnie.

Wiceprezydent **Radosław Wnuk** uspokajał jednak, że to nie blokada dla budujących: – Dotychczas wyznaczone obszary zabudowy pozostają, a na wielu z nich są jeszcze wolne działki. Mieszkańcy nadal będą mogli składać wnioski o pozwolenie na budowę, o ile projekt będzie zgodny z obowiązującym miejscowym planem.

Plan ogólny to znacznie więcej niż tylko wytyczne dla osiedli; to przede wszystkim strategiczne „rezerwa-

cje” pod inwestycje, o które mieszkańcy dopominali się od lat. Dokument oficjalnie zabezpiecza miejsce pod grzebowisko dla zwierząt oraz nowe schronisko, kończąc tym samym wieloletnie dyskusje o potrzebie godnego pochówku czworonogów. Jednocześnie miasto stawia na potężny rozwój przemysłu w północnej strefie gospodarczej, widząc ogromny potencjał w sąsiedztwie planowanej obwodnicy. W nowym układzie

sił szczególne miejsce zajmują Glinianki, które zostały zatwierdzone jako strefa zieleni i rekreacji, choć radni dopytywali, czy rosnący w sąsiedztwie przemysł nie zakłóci w przyszłości spokoju mieszkańców wypoczywających nad wodą.

Mimo wagi dokumentu, konsultacje społeczne minęły niemal bez echa – wpłynęło zaledwie dziewięć uwag. Może to oznaczać, że mieszkańcy nie do końca ufają urzędowej nowomowie,

w której miasto podzielono na 64 strefy jednorodzinne i 172 usługowe.

Uchwała została przyjęta jednogłośnie (20 głosów „za”). Nowe prawo wejdzie w życie po 14 dniach od publikacji w Dzienniku Urzędowym. Dla właścicieli działek, które już są objęte planami miejscowymi, nic nie zmienia się z dnia na dzień, ale dla przyszłych inwestorów plan ogólny staje się najważniejszą mapą drogową w Chelmie.

Po światowym triumfie Kacpra - gwiazdorska obsada w hicie

Po tygodniowej przerwie Orlen Oil Motor Lublin wraca do ścigania w PGE Ekstralidze. W niedzielny wieczór (godz. 19.30) „Koziołki” Sparty Wrocław. Kibice zacierają ręce bo na torze przy Alejach Zygmuntońskich będzie roić się

Po występach indywidualnych (o czym poniżej i obok) czas na to aby żuźlowcy z Lublina zaprezentowali swoją moc jako drużyna. W niedzielę na tor przy Alejach Zygmuntońskich przyjedzie Betard Sparta Wrocław czyli wicelider PGE Ekstraligi. W poprzedniej kolejce Wrocławianie po bardzo zaciętym meczu pokonali u siebie Fogo Unię Leszno 50:40 i do Lublina przyjadą bojowo nastawieni. Kibice obu drużyn zacierają ręce, bo pod taśmą aż roić się będzie od żuźlowych gwiazd. Najciekawiej zapowiada się rywalizacja lidera klasyfikacji punktowej PGE Ekstraligi **Bartosza Zmarzlika** z **Artiomem Łagutą**. Lider Orlen Oil Motoru obecnie może pochwalić się niebotyczną średnią 2,714 pkt na mecz, a Rosjanin z polskim paszportem 2,500 pkt. Tylko minimalnie słabszy od niego jest Kacper Woryna (2,400 pkt), a na liście startowej jest przecież także **Brady Kurtz** czy **Daniel Bewley**, który w Landshut zajął drugie miejsce.

Początek niedzielnego meczu pomiędzy Orlen Oil Motorem, a Betard Spartą zaplanowano na godzinę 19.30. Kibiców, którym nie uda się wejść na lubelski stadion zapraszamy do śledzenia naszej relacji tekstowej pod adresem dziennikwschodni.pl.



MATERIAŁY ŻUŹLOWE PRZYGOTOWAŁ BARTOSZ SURMAN

PGE EKSTRALIGA - 4. KOLEJKA

Stelmet Falubaz Zielona Góra - Krono-Plast Włókniarz Częstochowa 56:34 ● **PRES Grupa Deweloperska Toruń - Bayer-system GKM Grudziądz 48:42** ● **Betard Sparta Wrocław - Fogo Unia Leszno 50:40** ● **Gezet Stal Gorzów - Orlen Oil Motor Lublin 24 maja.**

1. Motor	2	6	+66
2. Sparta	4	6	+44

3. Toruń	4	6	+2
4. Grudziądz	4	5	+14
5. Unia	4	4	+26
6. Falubaz	4	2	-36
7. Stal	3	1	-12
8. Włókniarz	4	0	-104

5. kolejka: 8 maja (piątek): Toruń - Falubaz (godz. 18) ● Grudziądz - Unia (godz. 20.30) ● **10 maja (niedziela):** Włókniarz - Stal (godz. 17) ● Motor - Sparta (godz. 19.30).

Nowe zasady ścigania młodzieży

U24 Ekstraliga wystartowała w nowej formule. Tradycyjne mecze zastąpiono czwórmeczami. We wtorek na Motoarenie w Toruniu poza gospodarzami rywalizowały drużyny z Częstochowy Grudziądz i Lublina. „Koziołki” zajęły w zawodach trzecie miejsce, a najlepiej w ich szeregach spisał się **Bartosz Jaworski**. W barwach lubelskiej drużyny zadebiutował **Sven Cerjak**, który zebrał pierwsze doświadczenia na tym poziomie rozgrywek zdobywając dwa punkty plus jeden bonusowy. Motor Lublin w całym spotkaniu uzbierał łącznie 22 „oczką” i zajął trzecie miejsce w czterospółowej obsadzie. Najlepszym z „Koziołków” okazał się **Bartosz Jaworski**, który zdobył 11 punktów dla swojego zespołu i był jednym z najlepszych zawodników w stawce jeśli chodzi o statystyki indywidualne. Wtorkowe zawody na Motoarenie wygrali gospodarze z KS Toruń. Drugie miejsce zajął Krono-Plast Włókniarz Częstochowa, a stawkę zamknęli młodzi żuźlowcy GKM Grudziądz.

U24 EKSTRALIGA - ZAWODY W TORUNIU

- I. Klub Sportowy Toruń (36 pkt):** 1. Nicolai Heiselberg 12 (3,3,-,3,3) ● 2. Jan Heleniak 4+2 (2,●,2,●,0,w) ● 3. Antoni Kawczyński 10+1 (1,●,3,3,3) ● 4. Bartosz Derek 7+2 (2,2,●,-,2,●,1) ● 17. Mikołaj Duchński 3+1 (1,2,●).
- II. Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (32 pkt):** 9. Sebastian Szostak 9 (3,3,1,2,0) ● 10. Alan Czurzyński 4 (0,1,0,3) ● 11. Kacper Halkiewicz 8+2 (3,2,●,2,●,1) ● 12. Szymon Ludwiczak 11+1 (2,●,3,3,1,2).
- III. Motor Lublin (22 pkt):** 13. Bartosz Jaworski 11 (3,1,3,1,3) ● 14. Dawid Cepielik 5+1 (1,0,2,●,2) ● 15. Karol Szmyd 4 (1,1,2,0) ● 16. Sven Cerjak 2+1 (0,0,1,●,0,1) ● 20. Paweł Czaus nie startował.
- IV. GKM Grudziądz (18 pkt):** 5. Damian Miller 0 (0,-,0,0) ● 6. Beau Bailey 11 (1,2,3,3,2) ● 7. Jan Przanowski 2 (0,1,-,1,0) ● 8. Kacper Warduliński 5 (2,0,1,2) ● 18. Kevin Iwański-Helt 0 (w,0).

Trzecie miejsce Bańbora

30 kwietnia w Bydgoszczy rozegrano finał Srebrnego Kasku. Na liście startowej pojawiło się dwóch przedstawicieli Orlen Oil Motoru Lublin: **Bartosz Jaworski** i **Bartosz Bańbor**. Drugi z wymienionych zajął znakomite trzecie miejsce i przy okazji zapewnił sobie miejsce w eliminacjach do SGP2. Wielkim faworytem do zwycięstwa na bydgoskim torze był były żuźlowiec Orlen Oil Motoru czyli **Wiktor Przyjemski**. Lubelscy kibice ściskali jednak kciuki za Jaworskiego i Bańbora. Obaj przedstawiciele „Koziołków” zaczęli czwartkowe zmagania od zdobycia dwóch punktów, a później dopisali sobie po kolejnym. Później Jaworskiemu nie szło za dobrze, a świetnie spisywał się Bańbor, choć w 16. gonitwie zaliczył groźnie wyglądający upadek spowodowany przez **Kewina Małkiewicza**. Na szczęście młodemu żuźlowcowi nic poważnego się nie stało i w trzyosobowej powtórcie zgarnął pierwszy tego dnia komplet punktów. Natomiast w swoim ostatnim występie Bańbor stoczył pasjonującą walkę o zwycięstwo z **Szymonem Ludwiczakiem**. Zawodnik Orlen Oil Motoru naciskał rywala do samej linii mety i ostatecznie przegrał jedynie o „błysk szprychy”. Finałnie mógł być jednak z siebie zadowolony, bo zajął w czwartkowych zawodach trzecie miejsce i przy okazji zapewnił sobie przepustkę do eliminacji SGP2. O pierwszym oraz czwartym miejscu decydowały biegi dodatkowe, a ostatecznie z wygranej cieszył się główny faworyt czyli Przyjemski.

WYNIKI SREBRNEGO KASKU

- Wiktor Przyjemski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) 14+3 (3,2,3,3,3) ●
- Maksymilian Pawełczak (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) 14+2 (3,3,2,3,3) ●
- Bartosz Bańbor (Orlen Oil Motor Lublin) 11 (2,1,3,3,2)** ●
- Kevin Małkiewicz (Bayersystem GKM Grudziądz) 9+3 (1,3,3,w,2) ●
- Franciszek Majewski (ZKS Stal Rzeszów) 9+2 (3,3,1,2,0) ●
- Antoni Mencil (Hunters PSZ Poznań) 8 (2,0,0,3,3) ●
- Kacper Mania (Fogo Unia Leszno) 8 (0,3,2,2,1) ●
- Paweł Sitek (Moonfin Magnus Ostrów) 7 (3,w,1,2,1) ●
- Szymon Ludwiczak (Krono-Plast Włókniarz Częstochowa) 6 (0,2,0,1,3) ●
- Jakub Żurek (Fogo Unia Leszno) 6 (1,0,3,1,1) ●
- Bartosz Derek (PRES Grupa Deweloperska Toruń) 6 (2,2,1,1,0) ●
- Bartosz Jaworski (Orlen Oil Motor Lublin) 6 (2,1,2,1,0)** ●
- Kacper Halkiewicz (Krono-Plast Włókniarz Częstochowa) 5 (0,1,2,2,0) ●
- Maksym Borowiak (ZKS Stal Rzeszów) 5 (0,2,1,0,2) ●
- Filip Seniuk (Moonfin Magnus Ostrów) 3 (1,1,0,0,1) ●
- Jakub Wieszcza (Cellfast Wilki Krosno) 2 (0,2) ●
- Kacper Tkocz (Innpro ROW Rybnik) 1 (1,w,-,-,-) ●
- Oskar Stępień (OK Kolejarski Opole) 0.

Awans Cierniaka

1 maja na torze w Świętochłowicach trzech żuźlowców Orlen Oil Motoru rywalizowało w ramach IMP Challenge. Awans do finałowego cyklu po biegu dodatkowym wywalczył **Mateusz Cierniak**, a **Bartosz Jaworski** i **Bartosz Bańbor** zajęli niższe lokaty. Przypomnijmy, że w kwietniu w czterech lokalizacjach awans do IMP Challenge wywalczyło 16 zawodników, którzy w piątek walczyli o siedem przepustek do cyklu finałowego. W Świętochłowicach nie pojawili się **Przemysław Pawlicki**, **Jakub Miśkowiak**, bo tego samego dnia odbywał się zaległy mecz czwartej kolejki PGE Ekstraligi pomiędzy Stelmet Falubazem Zielona Góra, a Krono-Plast Włókniarzem Częstochowa. Obaj zawodnicy otrzymali „dzikie karty” na start w cyklu finałowym. To sprawiło, że w Świętochłowicach awans mogło zapewnić sobie nie ośmiu, a siedmiu żuźlowców. W piątkowych zawodach tor na „Skałce” okazał się dość wymagający, a najlepiej na nim poradził sobie Cierniak. 23-latek zdobył dziewięć punktów, a tyle samo uzbierał **Tobiasz Musielak**. W związku z tym obaj żuźlowcy spotkali się ze sobą w biegu dodatkowym o siódme miejsce. Górą był przedstawiciel „Koziołków”, który prowadził od startu, a jego rywal na ostatnim okrążeniu doznał jeszcze defektu motocykla. Finały Indywidualnych Mistrzostw Polski zaplanowano na **16 maja** w Toruniu, **4 lipca** w Bydgoszczy i **15 sierpnia** w Ostrowie Wielkopolskim. Poza siódmką, która wywalczyła w piątek awans Polski Związek Motorowy przynajmniej jeszcze jedną „dziką kartę”. Stawkę uzupełnią **Patryk Dudek**, **Bartosz Zmarzlik**, **Dominik Kubera** (medaliści z zeszłego sezonu), **Kacper Woryna** i **Wiktor Przyjemski** oraz wspomniani wcześniej Pawlicki i Miśkowiak.

IMP CHALLENGE

- Krzysztof Buczkowski (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) 12 (2,3,1,3,3) ●
- Maciej Janowski (Betard Sparta Wrocław) 12 (2,3,2,2,3) ●
- Piotr Pawlicki (Fogo Unia Leszno) 12 (3,3,2,2,2) ●
- Radosław Kowalski (Cellfast Wilki Krosno) 11 (2,2,3,1,3) ●
- Szymon Woźniak (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) 10 (3,1,3,2,1) ●
- Jakub Jamróg (Innpro ROW Rybnik) 10 (1,1,3,3,2) ●
- Mateusz Cierniak (Orlen Oil Motor Lublin) 9 (1,3,2,1,2) + 1. miejsce w biegu dodatkowym** ●
- Tobiasz Musielak (Cellfast Wilki Krosno) 9 (0,2,3,3,1) + 2. miejsce w biegu dodatkowym ●
- Maksymilian Pawełczak (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) 6 (0,1,0,2,3) ●
- Bartosz Jaworski (Orlen Oil Motor Lublin) 5 (0,2,0,3,0)** ●
- Antoni Mencil (Hunters PSZ Poznań) 5 (3,0,2,0,0) ●
- Bartłomiej Kowalski (Betard Sparta Wrocław) 5 (2,1,0,d,2) ●
- Kevin Małkiewicz (Bayersystem GKM Grudziądz) 5 (1,2,1,1,0) ●
- Kacper Łobodziński (Speedway Kraków) 4 (3,0,0,1,0) ●
- Bartosz Bańbor (Orlen Oil Motor Lublin) 2 (0,0,1,u,1)** ●
- Norbert Krakowiak (Ultrapur Omega Gniezno) 2 (1,w,1,-,-) ●
- Robert Chmiel (Cellfast Wilki Krosno) 1 (1) ●
- Oskar Fajfer (ZKS Stal Rzeszów) 0 (w).

Woryny kolejki

W absolutnym hicie kolejki podejmą Betard od gwiazd

Życiowy sukces Woryny

W niemieckim Landshut rozpoczęła się kolejna edycja Speedway Grand Prix. Już w pierwszych zawodach cyklu Orlen Oil Motor Lublin miał dwóch przedstawicieli w finale – **Kacpra Worynę** i **Bartosza Zmarzlika**. Sensacyjnym zwycięzcą zawodów okazał się Woryna, a broniący mistrzowskiego tytułu Zmarzlik zajął trzecie miejsce.

W poprzednim sezonie o pierwsze miejsce aż do ostatnich zawodów cyklu bili się Zmarzlik i **Brady Kurtz**. Ostatecznie minimalnie lepszy okazał się Polak, a w tym sezonie kibice ostrzyli sobie zęby na kolejne kilka rywalizacji pomiędzy powyższą dwójką. Dwaj faworyci zaczęli sobotnie zmagania bardzo zgodnie, bo w trzecim biegu Zmarzlik musiał uznać wyższość **Jacka Holdera**, a Kurtz przegrał tylko z **Danielem Bewleyem**. Żułowiec Betard Sparty Wrocław w piątej gonitwie ograł także Zmarzlika i stał się jednym z kandydatów do zwycięstwa. Lider Orlen Oil Motoru za trzecim wyjazdem na niemiecki tor również nie zdołał przywieźć premierowej „trójki” przegrywając z Woryną, który w sobotę rozkręcał się z gonitwy na gonitwę, choć w jednym z biegów zaliczył taśmę. Natomiast w 16. biegu zwycięstwo Zmarzlikowi odebrał kolejny jego kolega z Orlen Oil Motoru – **Fredrik Lindgren**. Wreszcie za piątym podejściem Zmarzlik sięgnął po premierowe zwycięstwo i można powiedzieć, że zrobił to w kluczowym momencie. W kolejnym biegu Kurtz przegrał z **Robertem Lambertem** i w tej sytuacji Polak obok Bewley'a zapewnił sobie miejsce w finale. W pierwszym półfinale wystąpił Kurtz, **Jason Doyle**, **Jack Holder** i Woryna. I to właśnie żułowiec

Orlen Oil Motoru okazał się najlepszy i w pierwszym swoim starcie w SGP od razu wywalczył przepustkę do decydującej batalii. Natomiast w drugim półfinale rywalizował kolejny z przedstawicieli „Koziołków” czyli Lindgren, ale przegrał walkę o awans z Lambertem.

W decydującym starciu Orlen Oil Motor Lublin miał dwóch przedstawicieli w osobach starego wyjadacza i debiutanta. Ku zaskoczeniu wszystkich najlepszy okazał się Woryna, który pojechał kapitalnie i wygrał z ogromną przewagą nad bardziej utytułowanymi kolegami.

Kolejna runda SGP odbędzie się 23 maja w Pradze.

GRAND PRIX NIEMIEC

1. **Kacper Woryna** (Polska - Motor) 11+3 (1,2,3,t,2,3) 20 pkt GP ● 2. Daniel Bewley (Wielka Brytania) 17 (3,3,3,3,3,2) 18 ● 3. **Bartosz Zmarzlik** (Polska - Motor) 12 (2,2,2,2,3,1) 16 ● 4. Robert Lambert (Wielka Brytania) 9+3 (3,1,0,2,3,0) 14 ● 5. **Fredrik Lindgren** (Szwecja - Motor) 8+2 (1,2,1,3,1) 12 ● 6. Jason Doyle (Australia) 7+2 (1,3,0,2,1) 11 ● 7. **Patryk Dudek** (Polska) 9+1 (3,0,2,1,3) 10 ● 8. Jack Holder (Australia) 7+1 (3,1,2,0,1) 9 ● 9. Brady Kurtz (Australia) 10+0 (2,3,0,3,2) 8 ● 10. **Dominik Kubera** (Polska) 6+0 (0,3,2,1,0) 7 ● 11. Nazar Parnicki (Ukraina) 6 (1,0,3,1,1) 6 ● 12. Andrzej Lebediew (Łotwa) 6 (2,1,1,0,2) 5 ● 13. Norick Bloedorn (Niemcy) 6 (0,1,1,2,2) 4 ● 14. Max Fricke (Australia) 5 (0,2,0,3,0) 3 ● 15. Michael Jepsen Jensen (Dania) 4 (0,0,3,1,0) 2 ● 16. Leon Madsen (Dania) 3 (2,0,1,0,0) 1 ● 17. Kevin Woelbert (Niemcy) 0 (0) 0 ● 18. Valentin Grobauer (Niemcy) nie startował.

CZAS PŁYNIE, EFEKTÓW NIE WIDAĆ

Stadionowa saga trwa w najlepsze

Minał już ponad rok od momentu, gdy oficjalnie upadł projekt budowy całkiem nowego obiektu żułowego, zwanego roboczo halą sportową z funkcją żułową. Dziś z kolei mija pierwotny termin składania ofert w przetargu na remont stadionu przy Alejach Zygmuntońskich. Termin już zresztą nieaktualny, bo MOSiR zdecydował o przesunięciu daty składania ofert z 6 na 27 maja.

Adrian Mańko

Przebudowa stadionu żułowego przy Zygmuntońskich w Lublinie to obecnie jedna z najważniejszych inwestycji miasta – zarówno pod względem przewidywanych kosztów, jak i nośności samego tematu. Lubelscy żułowcy od pięciu lat święcą triumfy w Ekstralidze – dwa razy zdobywali srebrne medale, a trzykrotnie zostawali mistrzami kraju. W obecnym sezonie znów są na czele stawki w PGE Ekstralidze. Każdy mecz Orlen Oil Motoru Lublin to wciąż sportowe święto w mieście, a o bilety na stadion potocznie zwany Z5 ciężiej niż o mięso za PRL. Nic dziwnego, że temat stadionu grzeje tysiące ludzi, którzy są już wyraźnie zniercierpliwieni i poirytowani. Od powrotu Motoru na najwyższy szczebel rozgrywkowy w kraju minęło już 7 lat, a zawodnicy pokroju **Bartosza Zmarzlika**, **Fredrika Lindgrena** czy **Kacpra Woryny** wciąż muszą jeździć na „Estadio da Gruz” jak z kolei – nie bez racji – Zygmuntońskie nazywają złośliwi.

Późną jesienią i zimą MOSiR przeprowadził kilka prac na starym obiekcie przy Zygmuntońskich. Ogłaszano je jako wstęp do wielkiej przebudowy, ale równie dobrze można było (a raczej należało) je wykonać z czystego poczucia estetyki. Wymieniono część kamer monitoringu, rozebrano stare kasy i sanitariaty. Od paru miesięcy nic więcej przy Z5 się nie dzieje. Nastąpił czas załatwiania formalności.

FIRMY KWESTIONUJĄ PRZETARG

Choć formalnie projekt wreszcie wszedł w etap przetargu, już na starcie pojawiły się przeszkody, które mogą znacząco wpłynąć na harmonogram prac. Coraz więcej wskazuje na to, że pierwotne terminy mogą okazać się trudne do dotrzymania. Pod koniec marca miasto ogłosiło przetarg na przebudowę stadionu żułowego w formule „zaprojektuj i wybuduj”. Oznacza to, że jedna firma będzie odpowiadać zarówno za dokumentację, jak i realizację inwestycji. I zaczęły się schody.

Kilku potencjalnych wykonawców zakwestionowało warunki przetargu i złożyło odwołania do Krajowej Izby Odwoławczej. Zastrzeżenia dotyczyły m.in. wysokich wymagań dotyczących doświadczenia firm, które – zdaniem części branży – mogą ograniczać

konkurencję. Kwestionowane są też zapisy, które umożliwiają wstrzymanie odbioru końcowego i zapłaty w przypadku niewielkich usterek. Kolejny element, który został oprotestowany to rozwiązanie uzależniające wypłatę wynagrodzenia od przedstawienia dowodów zapłaty podwykonawcom.

W odwołaniu pojawił się też zarzut przerzucenia ryzyka na wykonawcę. Dokumentacja infrastruktury podziemnej ponoć nie jest pełna, a mimo to wykonawca jest zobligowany do odpowiedzialności za ewentualne uszkodzenia w ramach ryczałtowego wynagrodzenia. To nie koniec zastrzeżeń. Podważany jest brak gwarancji zapłaty za prace dodatkowe – wykonawca może zostać zobowiązany do realizacji zmian projektowych lub robót zamiennych bez prawa do zwiększenia wynagrodzenia.

Co jednak chyba najistotniejsze z perspektywy kibiców – pod wątpliwość poddano 24-miesięczny termin realizacji – firmy uznają go za nierealny, szczególnie że tylko 9 miesięcy ma zająć etap projektowania i uzyskania decyzji administracyjnych.

DODATKOWE TRZY TYGODNIE NA OFERTY

Postawiony pod ścianą MOSiR postanowił przedłużyć termin składania ofert do 27 maja. Rzeczniczka instytucji poinformowała też, że „trwa ponowna analiza zakresu inwestycji oraz harmonogramu”. Gdyby jednak ewentualne opóźnienia ograniczyły się wyłącznie do trzech tygodni, pewnie nikt w Lublinie by nie narzekał. Szereg zarzutów formalnych wobec zasad przetargu każe jednak sądzić, że potencjalnie stadionowa saga nie skończy się tak „szybko” jak przypuszczano. Zgodnie z aktualnymi założeniami stadion przy Zygmuntońskich zostanie zamknięty po sezonie 2026, a rok 2027 „Koziołki” spędzą poza swoim obiektem. Klub szuka zastępczego „domu” – dużo mówi się w tym kontekście o Łodzi, ostatnio również o Tarnowie.

Zakończenie inwestycji planowane jest na 2028 rok, choć nawet działacze klubu przyznają, że przy tak dużym przedsięwzięciu trudno mieć stuprocentową pewność, a wobec przytoczonych już problemów na samym starcie inwestycji, wiara w dotrzymanie tego terminu może być przejawem niepoprawnego optymizmu.

Kto wie czy „wygnanie” żułowców Motoru potrwa tylko sezon. A może po prostu przesunie się ono dopiero na sezon 2028. To jednak na tym etapie wyłącznie spekulacje. Podobnie jak wszystkie dotychczasowe plany ratusza w tej materii. Po otwarciu konkursowych ofert i wybraniu wykonawcy będzie można wreszcie pomówić o konkretach.

Przed startem bieżącego sezonu działacze Orlen Oil Motoru Lublin dopięli nowy kontrakt ze Zmarzlikiem. Choć mówiło się o maksymalnie rocznym przedłużeniu współpracy z najlepszym żułowcem na świecie, prezes **Jakub Kępa** znów zagrał na nosie swoim przeciwnikom. Zmarzlik zostanie w Lublinie na sezony 2027 i 2028. Choć nikt nie mówił tego wprost, cel był taki, by był on twarzą otwarcia nowego stadionu i magnesem dla kibiców. Kto wie, czy aby tak się stało, nie trzeba będzie parafować kolejnego kontraktu z wychowankiem Stali Gorzów...

„NAJWIĘKSZY W POLSCE”

Planowana inwestycja to niby remont obecnego obiektu, ale w praktyce budowa stadionu niemal od podstaw – takie wnioski można wyciągnąć choćby po wizualizacjach, które miasto opublikowało jesienią zeszłego roku. Ba, przygotowano również roboczo przewidywany podział pracy na etapy, choć trzeba to traktować mocno pogładowo, bo zapewne ostatnie słowo w tej kwestii należy będzie do wykonawcy.

Obiekt ma pomieścić około 16,6 tys. widzów, co uczyni go największym, ligowym stadionem żułowym w Polsce. W planie miasta przewidziano m.in.: nowe, zadane trybuny, nowoczesne zaplecze dla zawodników i mediów, łoża dla sponsorów, skrócony tor, przestrzeń do organizacji wydarzeń sportowych i pozasportowych.

– Chcemy jak najszybciej wyłonić wiarygodnego partnera, który będzie miał potencjał do realizacji tej inwestycji. Wchodzimy w intensywny etap pracy. Nie ukrywamy, że planujemy budowę największego wielofunkcyjnego stadionu żułowego w Polsce. Obiekt będzie wykorzystywany przez cały rok. Także poza sezonem sportowym. Znajdą się tam przestrzenie konferencyjne, co umożliwi organizację wydarzeń miejskich i komercyjnych. Chcemy, aby stadion żył przez cały rok i był wizytówką miasta – mówił niedawno wiceprezydent **Tomasz Fulara**.



Albo przełamanie, albo nerwy

PKO BP EKSTRAKLASA Trzy mecze do końca sezonu i tylko trzy punkty przewagi nad strefą spadkową. Motor nie wygrał od piątku. Przełamania i uspokojenia sytuacji w tabeli żółto-biało-niebiescy poszukają w Płocku. W niedzielę o godz. 14.45

PKO BP EKSTRAKLASA

W POPRZENIEJ KOLEJCE:

Motor Lublin

– Lech Poznań 0:1 (0:1)

Bramka: Bengtsson (40).

Motor: Tratnik – Stolarski (76 Wójcik), Najemski, Bartos, Luberecki, Samper, Wolski, Rodrigues (86 Karasek), Ndiaye (64 Król), Czubak (76 Dadashov), van Hooen (64 Ronaldo).

Lech: Mrozek – Pereira, Mońka, Milić, Gurgul (78 Gumny), Kozubal, Ouma, Walemark (64 Jagiełło), Gholizadeh (19 Hakans, 64 Palma), Ishak, Bengtsson (78 Ismaheel).

Sędziował: Karol Arys (Szczecin).

Widzów: 15200.

GKS Katowice – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 5:1 (Kasperkiewicz 18-samobójcza, Shkurin 22, Markovic 31, 64, Kowalczyk 58 – Zapolnik 42)
● Korona Kielce – Piast Gliwice 1:1 (Błanik 56 – Rivas 53)
● Legia Warszawa – Widzew Łódź 1:0 (Adamski 90+7)
● Motor Lublin – Lech Poznań 0:1 (Bengtsson 40)
● Pogoń Szczecin – Wisła Płock 3:0 (Cuić 45, 75, Ali 90)
● Radomiak Radom – Lechia Gdańsk 3:1 (Tapsoba 26, 45, 48 – Bobcek 67-z karnego)
● Zagłębie Lubin – Cracovia 0:0
● Arka Gdynia – Górnik Zabrze przełożony na 13 maja
● Raków Częstochowa – Jagiellonia Białystok przełożony na 13 maja.

1. Lech	31	55	56-41
2. Górnik	30	49	43-34
3. Katowice	31	47	48-42
4. Jagiellonia	30	46	48-37
5. Raków	30	46	43-37
6. Zagłębie	31	45	43-36
7. Wisła	31	45	32-31
8. Radomiak	31	43	49-44
9. Pogoń	31	41	43-45
10. Piast	31	40	40-41
11. Legia	31	40	35-36
12. Korona	31	39	38-37
13. Cracovia	31	39	35-38
14. Motor	31	39	39-46
15. Lechia	31	38	58-57
16. Widzew	31	36	36-38
17. Arka	30	34	31-54
18. Nieciecza	31	28	37-60

8 maja:

- Raków – Korona (godz. 18)
- Lech – Arka (20.30).

9 maja:

- Widzew – Lechia (14.45)
- Jagiellonia – Pogoń (17.30)
- Górnik – Zagłębie (20.15).

10 maja:

- Piast – GKS Katowice (12.15)
- Wisła – Motor (14.45)
- Nieciecza – Legia (17.30).

11 maja:

- Cracovia – Radomiak (19).

Materiały o Motorze przygotował Łukasz Gładysiewicz

Łukasz Gładysiewicz

W pewnym momencie w klubie z Lublina coraz głośniejsze mówiło się o europejskich pucharach. Motor miał wszystko w swoich rękach, ale w ostatnich tygodniach zdecydowanie obniżył loty. W pięciu poprzednich spotkaniach wywalczył tylko dwa punkty. W sobotę przegrał u siebie z Lechem 0:1 i osunął się w tabeli na czternaste miejsce. Na razie drużyna trenera Mateusza Stolarskiego jest trzy punkty nad kreską, chociaż Arka rozegrała jeden mecz mniej (zaległości odrobi 13 maja w domowym spotkaniu z Górnikiem).

– Biorąc pod uwagę sytuację w tabeli, to zespoły nas wyprzedzają, ale na ten moment utrzymujemy się w grze. Legia odskakuje, ale nad strefą spadkową nadal mamy trzy punkty przewagi plus jeden w bezpośrednim spotkaniu. Postaramy się jak najszybciej zapunktować, to dla nas najważniejsze i uspokoić nieco sytuację, która jest cały czas niepewna ze względu na płaską tabelę – mówił po porażce z Lechem trener Stolarski.

Jak w tym roku radzi sobie Wisła? Średnio na

jecha. Jesienią zespół Mariusza Misiury nie raz i nie dwa pozytywnie zaskakiwał. Wiosną jest jedną z najgorszych ekip w lidze. Zanotował pięć zwycięstw i osiem porażek. Co więcej, strzelił zaledwie 11 goli. Gorsze pod tym względem są tylko dwie drużyny (Widzew i Cracovia – po 10 zdobytych bramkach). 15-punktowy dorobek w 2026 roku daje „Nafciarzom” czwarte miejsce od końca.

W ostatnich pięciu występach Wisła zanotowała dwie wygrane (w Niecieczy 3:1 i u siebie z Lechią 1:0) oraz trzy porażki. Od dwóch kolejek podopieczni trenera Misiury nie wpisali się na listę strzelców. Na dodatek w niedzielnym spotkaniu gospodarze będą musieli sobie radzić bez swojego podstawowego bramkarza. Przy okazji meczu z Pogonią Szczecin Rafał Leszczyński obejrzał czwartą żółtą kartkę w tym sezonie. 34-latek do tej pory rozegrał wszystkie ligowe mecze w tym sezonie.

Z jakim nastawieniem żółto-biało-niebiescy wybiorą się na najbliższe spotkanie? – Powiedziałem do drużyny, że w meczu z Lechem mogliśmy stracić coś więcej niż trzy punkty. Bałem się, że to ciśnienie, które generowaliśmy



W poprzednią sobotę Motor powalczył z Lechem, ale lider tabeli wygrał w Lublinie zasłużenie

w trakcie rundy i ta seria ze względu na różne sytuacje odnośnie przyspokości zawodników spowoduje, że ujdzie z nas mocno powie-

trze i będzie ciężko wrócić. Zespół pokazał, że mentalnie nie mam się o co martwić. O ile nie akceptuję takiego nastawienia,

jakie było na Widzewie, to z Lechem tego nastawienia i poświęcenia piłkarzom nie mogę odmówić. Nie przegraliśmy zespo-

Robimy wszystko, żeby

ROZMOWA z Pawłem Stolarskim, piłkarzem

• Jak oceniasz mecz z Lechem?

– Jest w nas bardzo duża frustracja, bo to dla nas trzecia porażka z rzędu. Robiliśmy wszystko, żeby wygrać, a po stracie bramki, żeby chociaż zremisować. Niestety, nie udało się i nie mamy nawet punktu.

• Jakie nastroje były w szatni po zakończeniu spotkania?

– Jak to po porażce, nie ma się co oszukiwać, nie może być żadnej radości, bez względu na to, z kim graliśmy. Jest smutno i jest w nas sportowa złość.

• A uważasz, że rywal był do ugryzienia?

– Tak, zresztą zawsze, w każdym meczu tak jest. Mimo dużej jakości Lecha,

bo trzeba przyznać, że to są piłkarze wysokiej klasy. Mogę się wypowiedzieć o skrzydłowych. Nie ważne, kto grał od początku, a kto wchodził na boisko z ławki, trzymali bardzo wysoki poziom. To nie jest przypadek, że zespół z Poznania walczy o mistrzostwo Polski.

• Co myślicie, jak patrzycie w tabelę?

– Ja osobiście nie patrzę. Wiem, że jest w niej duży ścisk. Jestem już któryś sezon w PKO BP Ekstraklasie i nie przypominam sobie takiej sytuacji. Koncentruję się jednak zawsze na najbliższym spotkaniu. Na pewno przeanalizujemy mecz z Lechem i patrzymy już na kolejnego rywala, bo wiemy,

jak bardzo potrzebujemy trzech punktów.

• Jeszcze niedawno była seria siedmiu meczów bez porażki, a teraz po przegranej z Lechem, to już jest pięć kolejek bez zwycięstwa. Co się zmieniło w ostatnich tygodniach?

– Tak w piłce bywa. Złapałiśmy ten fajny moment, ale z tego co pamiętam, to seria rozpoczęła się po naszym słabszym momencie, który mieliśmy wcześniej. Choć po meczu jestem bardzo zdenerwowany, a te trzy kolejne porażki boją, to liczę, że to właśnie początek... nadchodzącej fajnej serii. Zostały nam trzy spotkania do końca i mam nadzieję, że będziemy w tych meczach dobrze punktować.



FOT. ŁUKASZ WÓJCIK/MOTOR LUBLIN

do końca

ęciu kolejek, a trzy ostatnie mecze przegrał. zagrają z tamtejszą Wisłą



FOT. DW

tu, tylko waliśmy mocne nadzieje, że ta końcówka okaże się dla nas skuteczną – przekonuje trener Motoru.

RAKÓW Z NOWYM TRENEREM

Po przegranym finale Pucharu Polski z Górnikiem Zabrze (0:2), Raków Częstochowa postanowił zwolnić trenera **Lukasza Tomczyka**. W czterech meczach jakie pozostały częstochowianom do zakończenia rozgrywek ekstraklasy, drużynę poprowadzi **Dawid Kroczek**. Tomczyk nie popracował długo z „Medalikami”; przejął drużynę zimą, po odejściu do Legii **Marka Papszuna** (zostawiając Polonię Bytom, która pod jego wodzą radziła sobie co najmniej bardzo dobrze). Wprawdzie właściciel Rakowa **Michał Świerczewski** informował, że zwolnienie nie jest związane z pucharową porażką, ale... ciekawe co by się stało, gdy to Raków zgarnął trofeum. O nominacji dla Dawida Krocza klub poinformował następująco: „Dawid Kroczek objął funkcję pierwszego trenera Rakowa Częstochowa. Nasz nowy trener jest posiadaczem licencji UEFA Pro. Przed obecnym sezonem dołączył do Rakowa jako asystent Marka Papszuna, a od początku roku wspierał pion sportowy w zakresie skautingu. W swoim CV ma pracę w Cracovii, a także w sztabach szkoleniowych Unii Skierniewice, Resovii oraz Sokola Aleksandrów Łódzki. Trenerze, życzymy powodzenia!”.

WNIOSKI PO MECZU MOTOR – LECH

MOMENTY BYŁY. Motor przegrał z Lechem 0:1, ale miał swoje sytuacje i na pewno nie dał się zdominować. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że „Kolejorz” zasłużył w Lublinie na trzy punkty. Widać było dużo wyższą kulturę gry, po prostu jakość piłkarzy z Poznania. A to mimo straty chyba największej gwiazdy – **Ali Gholizadeh** miał wielkiego pecha. Tuż po kwadransie walczył o futbolówkę przy linii końcowej. Wślizgiem wybił ją **Bradly van Hooen**, a zawodnik Lecha nie chciał wpaść na rywala, więc go przeskoczył. Problem w tym, że źle wyładował. Od razu upadł na murawę trzymając się za lewe kolano. Za chwilę opuścił boisko na noszach, a kilka dni później okazało się, że reprezentant Iranu zerwał więzadła w kolanie. Nie poleci na mundial, a Lech ponoć nie przedłuży z nim umowy.

JAKOŚĆ DAŁA GOLA. Lech miał w Lublinie kilka bardzo dobrych sytuacji. Tymczasem jedyna bramka padła w 40 minucie, kiedy paść nie powinna. Kapitał nie zachował się jednak **Leo Bengtsson**. **Joel Pereira** zagrał do kolegi tuż przed pole karne, a Szwed kapitalnie zabrał się z piłką „ruletą”, dzięki czemu uwolnił się spod opieki **Filipa Lubreckiego**. Z asekuracją nie zdążył **Arkadiusz Najemski**, bo Bengtsson od razu uderzył po długim rogu otwierając (a jak się okazało – także zamykając) wynik.

SZANSA PO PRZERWIE. W drugiej połowie Motor miał okazje, żeby wyrównać. Najlepszą chyba znowu zmarnował **Bartosz Wolski**. Tuż po godzinie gry **Lubrecki** dobrze zagrał z lewej strony pod bramkę, a kapitan ekipy z Lublina uderzył nad poprzeczką. W 68 minucie **Ivo Rodrigues** pograł na lewej flance z **Fabio Ronaldo**, a drugi z Portugalczyków wpadł w pole karne i praktycznie z zerowego kąta zatrudnił **Bartosza Mrozka**. Wywalczył jednak tylko rzut różny. W końcówce bardziej zanosilo się na drugą bramkę dla przyjezdnych niż na wyrównanie i ostatecznie Motor musiał się pogodzić z trzecią porażką z rzędu.

NOWA MURAWA I POCHWAŁ NA OSŁODĘ

Trzeba przypomnieć, że obie ekipy zagrały na nowitkiej murawie. Trener **Niels Frederiksen** chwalił gospodarzy za świetną nawierzchnię. – Sporo narzekamy na boiska, ale to w Lublinie było perfekcyjne i do tego powinniśmy dążyć, aby poprawić poziom całej ligi. Można było grać w piłkę i dwie drużyny chciały to robić szybko. Tempo było wysokie. Podoba mi się, jak gra Motoru, uważam, że grają bardzo dobrze – mówił **Frederiksen**, ale trzy punkty zabrał do Poznania.



Szcypiornistki PGE MKS EL-Volt Lublin w weekend będą walczyć w Elblągu o Orlen Puchar Polski

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ORLEN SUPERLIGI

ORLEN PUCHAR POLSKI PIŁKAREK RĘCZNYCH – CZAS NA KOLEJNĄ ŚWIĘTĄ WOJNĘ Z KGHM MKS ZAGŁĘBIE LUBIN

Wszystkie szable do boju

Mecze pomiędzy zespołami z Lublina i Lubina to klasyka kobiecej piłki ręcznej w Polsce. Dorobiły się już nawet określenia świętej wojny, Nic dziwnego, skoro od wielu lat decydują o różnych trofeach w naszym kraju. W tym sezonie bezpośrednie konfrontacje decydowały już o losach Supercupu Polski, kwalifikacji do Ligi Europejskiej oraz o ligowych punktach. W sobotę nadszedł czas na PP.

Kamil Koziol

P przed obiema ekipami jeszcze dwa bezpośrednie mecze – pierwszy w półfinale Orlen Pucharu Polski, a drugi na zakończenie zmagania w Orlen Superlidze. I niestety, oba mecze będą tożsame w atmosferze złej krwi jaka wytworzyła się pomiędzy ekipami z Lubina i Lublina. Spór rozgorzał w ... Kobierzycach, gdzie kibice PGE MKS El-Volt Lublin mieli utarczkę z fanami KPR Gminy Kobierzycy. Oba kluby wydały oświadczenia i wydawało się, że sprawa na tym się zakończy. Za fanami Kobierzyc stanęli również fani Zagłębia, co sprawiło, że spór Lubina i Lublina rozgorzał na nowo. Na profilach facebookowych klubów pojawiły się złośliwe grafiki. Zagłębie ogłosiło, że zaczyna remont sektora gości, co od razu zrodziło wątpliwości czy kibice z Lubina zostaną wpuszczeni na zbliżający się

mecz kończący zmagania w Orlen Superlidze. Lublin odpowiedział ostrą grafiką z dopiskiem „Podobno na Dolnym Śląsku prace remontowe. Łatanie deficytów polecamy zacząć od remontu pod kopułą. Możemy polecić wykonawcę”. Na szczęście w środę Zagłębie chyba postanowiło wyciszyć spór i opublikowało kolejną grafikę informującą, że prace remontowe w sektorze gości właśnie się zakończyły.

Już po tym zamieszaniu pojawiło się na portalu X stanowisko Komisarza Orlen Superligi, który poinformował, że lubelski klub otrzymał zakaz zorganizowanego wyjazdu grupy kibiców aż na 6 spotkań. Kara będzie więc obowiązywała także podczas meczu z Zagłębiem.

W cieniu tych medialnych potyczek toczą się przygotowania do sobotniej rywalizacji w półfinale Orlen Pucharu Polski. - Dla zespołu z Lubli-

na każdy mecz jest ważny. Nasza sytuacja kadrowa jest trudna w ostatnim czasie i w pucharze nie będę miał do dyspozycji dużo więcej zawodniczek. Granie mecz po meczu również będzie trudne. Nie mamy wpływu na losowanie, więc obowiązuje hasło „wszystkie szable do boju”. Jesteśmy też przygotowani na finał niezależnie od tego z kim zagramy. Zdobyć mistrzostwa i pucharu to zawsze są cele tego klubu, jak PGE MKS El-Volt – mówi **Paweł Tetelewski**, trener klubu z Lublina.

Mecz pomiędzy Zagłębiem i PGE MKS El-Volt Lublin rozpocznie zmagania w Elblągu. Ta rywalizacja ruszy w sobotę o godz. 15.30. O godz. 18 odbędzie się drugi półfinał pomiędzy KRASOŃ MKS Piotrcovia Piotrków Trybunalski – Energa Start Elbląg. Finał odbędzie się w niedzielę o godz. 15. Transmisje z Elbląga będą obecne na sportowych antenach Polsatu.

y się utrzymać

zem Motoru Lublin

• **Trener niedawno mówił, że nikt w drużynie nie myśli o I lidze, ale czy rzeczywiście nie ma w drużynie obaw o utrzymanie?**

– A myślałbyś grając w ekstraklasie?

• **Na pewno nie, ale z drugiej strony, w obecnej sytuacji zacząłbym się troszkę martwić o utrzymanie...**

– Powiem inaczej. Jak gramy w ekstraklasie, to nie możemy myśleć o I lidze, bo awansowaliśmy do ekstraklasy, żeby w niej pozostać. W ogóle nie ma mowy, żeby myśleć o I lidze. Na ten moment jesteśmy w ekstraklasie i robimy wszystko, żeby w niej pozostać.

• **A ile punktów potrzeba,**

żeby zapewnić sobie utrzymanie?

– Nie wiem, szczerze, to nie bawię się w takie wyliczanki. Jak mówiłem, koncentruję się na każdym kolejnym spotkaniu. Mam jednak nadzieję, że jak w najbliższym meczu zapunktujemy za trzy, to będzie wystarczyło, żeby być już w stu procentach pewnym pozostania w ekstraklasie.

• **Jak oceniasz nową murawę na Motor Lublin Arenie?**

– Wiadomo, że ta wymiana przydałaby się wcześniej, ale nie ma sensu do tego wracać. Cieszę się, że teraz wygląda w taki sposób, bo grać na takiej nawierzchni, to po prostu coś pięknego.

PYTAŁ I NOTOWAŁ
ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

PIŁKARSKA BETCLIC I LIGA

W POPRZEDNIEJ KOLEJCE

Górnik Łęczna – Śląsk Wrocław 0:4 (0:2)

Bramki: Przemysław Banaszak (33-karny), Kurowski (45+2), Matsenko (49), Łukasz Budzitek (52-samobójcza).

Górnik: Budzitek – Szabaciuk, Hołownia, Gucek, Deja, Akhmedov (56 Kryeziu), Biedrzycki, Nowogoński (56 Ogaga), Myszor (56 Tkacz), Orlik (71 Paryzek), Spacil (74 Wolsztyński).

Śląsk: Szromnik – Rosiak, Matsenko (79 Ciucka), Dijaković, Malec, Kurowski (79 Klimek), Yriarte (61 Wojtczak), Mokrzycki, Samiec-Talar, Marjanac (61 Jambor), Banaszak (86 Markowski).

Żółte kartki: Deja, Nowogoński, Gucek – Banaszak, Malec.

Sędziował: Paweł Pskit.

Chrobry Głogów – GKS Tychy 3:2 • **Górnik Łęczna – Śląsk Wrocław 0:4** • **ŁKS Łódź – Pogoń Siedlce 4:0** • **Miedź Legnica – Stal Mielec 1:0** • **Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Wieczysta Kraków 1:4** • **Polonia Bytom – Polonia Warszawa 3:2** • **Puszcza Niepołomice – Znicz Pruszków 1:0** • **Ruch Chorzów – Odra Opole 2:0** • **Stal Rzeszów – Wisła Kraków 1:2.**

1. Wisła	31	62	67-32
2. Śląsk	31	57	64-44
3. Wieczysta	31	53	64-44
4. Chrobry	31	51	44-31
5. ŁKS	30	47	48-42
6. Ruch	31	47	46-42
7. Polonia W.	31	47	48-46
8. Miedź	31	46	48-50
9. Puszcza	31	45	42-37
10. Polonia B.	31	44	50-42
11. Pogoń G.M.	30	43	48-48
12. Stal Rz.	31	39	43-51
13. Odra	31	38	28-37
14. Pogoń S.	31	36	31-36
15. Stal M.	31	29	43-59
16. Górnik	31	27	37-55
17. Znicz	31	25	34-59
18. Tychy	31	21	37-67

9-10 maja: Tychy – Ruch • Odra – Pogoń G. M. • Pogoń S – Stal Rz. • Polonia W. – Górnik • Stal M. – Puszcza • Śląsk – ŁKS • Wieczysta – Miedź • Wisła – Chrobry • Znicz – Polonia B.

NA NICH PATRZYMY Z WIELKĄ UWAGĄ

Mecze Znicza Pruszków do końca sezonu (17. miejsce): Polonia Bytom (dom) – 9 maja, godz. 19.30 • Chrobry Głogów (wyjazd) – 16 maja, godz. 19.30 • Ruch Chorzów (dom) – 24 maja, godz. 16.30.

Mecze Górnika Łęczna do końca sezonu (16. miejsce): Polonia Warszawa (wyjazd) – 10 maja, godz. 12 • Odra Opole (dom) – 16 maja, godz. 19.30 • ŁKS Łódź (wyjazd) – 24 maja, godz. 16.30.

Mecze Stali Mielec do końca sezonu (15. miejsce): Puszcza Niepołomice (dom) – 9 maja, godz. 19.30 • Pogoń Siedlce (wyjazd) – 15 maja, godz. 18 • Polonia Bytom (dom) – 24 maja, godz. 16.30.



Jakub Myszor i jego kolendy zagrają w niedzielę w Warszawie
KACPER PACOCHA/GÓRNIK ŁĘCZNA

O każdą piłkę!

BETCLIC I LIGA Czas na finałowe rozstrzygnięcia! O utrzymanie wciąż walczy Górnik Łęczna. Na trzy kolejki przed zakończeniem rozgrywek sytuacja zielono-czarnych jest bardzo trudna, ale jeszcze nie beznadziejna. Podopieczni trenera Jurija Szatałowa muszą szukać zwycięstw w każdym z trzech spotkań i liczyć na potknięcia przede wszystkim Stali Mielec. Najbliższe stracie – z Polonią Warszawa.

Bartosz Surman

Po 31. meczach Łęcznianie mają na koncie 25 punktów. Wiosną pod wodzą trenera Jurija Szatałowa drużyna zdobyła 14 punktów, a rozegrała 12 meczów. Do zgarnięcia jest więc jeszcze dziewięć „oczek” ale i tak już teraz można powiedzieć, że w drugiej części sezonu drużyna spisuje się zdecydowanie lepiej. Niestety niczym cięń za Górnikiem ciągnie się kompletnie nieudana runda jesienna. Z tego względu zespół Szatałowa musi szukać punktów w każdym starciu bez względu na klasę rywala.

W poprzedniej kolejce Górnik miał apetyt na sprawienie niespodzianki w domowym meczu ze Śląskiem Wrocław, ale ostatecznie przegrał 0:4.

– Sportowo to był dla nas bardzo trudny wieczór. Ale jest coś, co zasługuje na bardzo mocne podkreślenie. 4200 kibiców na trybunach. Ogromne zaangażowanie i wsparcie od pierwszej do ostatniej minuty. Szczególnie

trybuna B, która stworzyła atmosferę, jakiej ten klub bardzo potrzebuje. W imieniu zawodników, sztabu i wszystkich pracowników Górnika Łęczna chcę za to wsparcie wszystkim kibicom szczerze podziękować. – W takich momentach – trudnych sportowo i wymagających organizacyjnie – obecność i wsparcie kibiców mają ogromne znaczenie, tych z trybuny B i tych z trybuny A. To realna siła, którą drużyna czuje na boisku – napisał w mediach społecznościowych **Grzegorz Szkutnik**, prezes Górnika.

Następnie sternik Górnika zapowiedział, że piłkarzom Górnika do ostatniej kolejki nie zabraknie motywacji.

– Przed nami trzy, bardzo trudne mecze. Do końca będziemy walczyć o utrzymanie i mogę zapewnić, że każdy z zawodników da z przysłowiowej „wątroby”. Dziś jeszcze bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy jedności wokół Górnika Łęczna. Razem na dobre i na złe – zakończył Szkutnik.

Sytuacja w dole tabeli Betcllic I Ligi na trzy kolejki przed końcem sezonu wciąż jest niejasna, a rewelacje pojawiające się w mediach na temat Wieczystej Kraków potęgują emocje. Niemal przesądzone jest spadek do Betcllic II Ligi GKS Tychy, który do tej pory zgromadził ledwie 21 punktów. Wiele może się wyjaśnić już w najbliższej kolejce, ale wcale nie musi. Znicz i Stal zagrają u siebie – Pruszkowianie z Polonią Bytom, a ekipa z Mielca w derbach z rewelacją rundy wiosennej Puszcza Niepołomice. Z kolei Górnik pojedzie do Warszawy by powalczyć z Polonią. Łęcznianie mają ten komfort, że wychodząc na boisko w stolicy będą znali wyniki zarówno Stali jak i Puszczy. Miejmy nadzieję, że motywacji do walki, którą zapowiedział prezes Szkutnik zielono-czarnym nie zabraknie.

Najgroźniejszym zawodnikiem Polonii jest **Łukasz Zjawiński**. 24-latek strzelił w tym sezonie już 18 goli i ma wielką szansę na wywalczenie korony króla strzelców

(prowadzący w klasyfikacji **Angel Rodado** z Wisły Kraków ma na koncie 21 bramek, ale w tym sezonie już nie zagra). Zawodnikami „Czarnych Koszul” są także dwaj byli piłkarze Górnika: **Ilkay Durmus** i **Souleymane Cisse**. Obaj zawodnicy grali w ostatnim meczu z Polonią Bytom w wyjściowym składzie, ale Cisse został zmieniony już w przerwie i ciekawe czy w starciu z zielono-czarnymi znów wybiegnie na boisko w pierwszej „jedenaście”.

Jak wygląda sytuacja kadrowa Łęcznian przed niedzielnym meczem? Dobre informacje są takie, że żaden z zawodników nie będzie pauzować za nadmiar żółtych kartek. W starciu ze Śląskiem urazy kostki nabawił się **Kamil Orlik**, ale być może będzie on niegroźny i ambitny zawodnik zagra w Warszawie.

Początek niedzielnego spotkania na stadionie przy Konwiktorskiej zaplanowano na godzinę 12. Mecz będzie można obejrzeć w interencie pod adresem sport.tvp.pl.

SENSACYJNE DONIESIENIA O WIECZYSTEJ

Być może Górnik być może będzie mógł się cieszyć z utrzymania nawet w przypadku zajęcia 16. miejsca w tabeli. Wszystko ze względu na kolejne szokujące informacje dotyczące przyszłości Wieczystej Kraków, która od nowego sezonu ma występować w czwartej lidze. Takie informacje na temat klubu z Krakowa przekazał **Piotr Koźmiński** z Goal.pl. Według jego doniesień budowany przez **Wojciecha Kwietnia** ambitny projekt ma się rychło zakończyć. Wieczysta w ostatnich latach przeszła drogę z klasy okręgowej do Betcllic I Ligi, a po drodze rywalizowała w Betcllic III Lidze z ekipami z naszego województwa. W tym sezonie zespół dowodzony przez trenera

Kazimierza Moskala ma szansę nawet na bezpośredni awans do PKO BP Ekstraklasy. Jednak jak podaje Goal.com miejsce Wieczystej na koniec sezonu nie ma żadnego znaczenia, bo nawet jeśli klub z Krakowa wywalczy awans to na najwyższym szczeblu nie zagra. Mało tego, w planach od nowego sezonu są występy na poziomie czwartej ligi. – Zawodnicy mają mieć wybór: albo negocjują rozwiązanie umów, albo grają w czwartej lidze, a Wojciech Kwietni wywiązuje się ze zobowiązań względem tych, którzy wciąż mają kontrakty z klubem – podał dziennikarz Goal.pl. Jeśli powyższe doniesienia okażą się prawdziwe to możliwe, że na koniec sezonu z Betcllic

I Ligi spadnie nie trzy, a dwa najslabsze kluby. Szkoleniowiec Górnika został zapytany o kwestię ewentualnego wycofania się z rozgrywek zaplecza PKO BP Ekstraklasy przez Wieczystą Kraków po meczu z Miedzią Legnica, który odbył się 20 kwietnia, bo już wówczas pojawiły się pierwsze doniesienia na ten temat. – Padło słowo „może” się wycofać. Morze jest dla marynarzy. Zostawiamy to w spokoju. W mojej przygodzie z piłką było kilka takich sytuacji. Niektórzy chcieli się wycofać, a później w ostatniej chwili zostawali. Nie bierzemy tego pod uwagę. W każdym meczu walczymy o trzy punkty i to jest nasz cel – skomentował ówczesne doniesienia charyzmatyczny szkoleniowiec.

Tytuł jeszcze przed południem

Kibicom żeńskiego futbolu nawet nie trzeba przedstawiać stawki tego spotkania. W Sosnowcu spotkają się bowiem lider i wicelider Orlen Ekstraligi. Dystans dzielący obie ekipy wynosi zaledwie 3 pkt na korzyść klubu z południa Polski. Jeżeli więc Górnik wygra, to zrówna się punktami z Sosnowiczkami. Łęcznianki będą jednak w lepszej sytuacji, bo w bezpośrednich spotkaniach osiągnęły lepszy rezultat, gdyż w województwie lubelskim padł wynik 0:0.

Oczywiście, nie wolno zapominać, że na zakładanie złotych medali na szyje będzie stanowczo za wcześnie. Do końca sezonu pozostaną dwie kolejki, a Górnik czekają jeszcze konfrontacje z dwiema Pogoniami – ze Szczecina oraz Tczewa. Trudniejsza będzie ta pierwsza, chociaż trzeba pamiętać, że odbędzie się ona w Łęcznej. – Mamy świadomość, że każdy mecz jest ważny. Nie ma zresztą spotkań, które nie są istotne. Czarni są liderem Orlen Ekstraligi nie bez przyczyny. Jeżeli jednak zagramy z dużą intensywnością, to jestem spokojny o wynik – przekonuje **Piotr Mazurkiewicz**, opiekun Górnika.

W łącznym obozie panuje świetna atmosfera, która jest spowodowana pokonaniem w ostatniej kolejce GKS Katowice. Górnik wygrał 2:1 i odebrał szansę ekipie z Górnego Śląska na obronę mistrzowskiej korony. – Te trzy punkty smakują wyśmienicie. Byliśmy dobrze przygotowane do tego meczu. Oczywiście cieszę się z bramki, ale cała drużyna na te wyniki pracuje. Ja najczęściej dogrywam piłkę koleżankom i cieszę się z tego, kiedy zdobywają gole. Co do meczu w Sosnowcu, to wierzę, że zostawienie serca na boisku da nam zwycięstwo – mówi **Paulina Tomasiak**, największa gwiazda Górnika.

Niedzielne spotkanie rozpocznie się o dość nietypowej godzinie, bo już o godz. 10. Tak dziwna pora meczu jest spowodowana transmisją telewizyjną na antenie TVP Sport. Publiczny nadawca wciąż dysponuje tylko jedną anteną, a w lepszych porach jest tego dnia pokazywany futbol w wydaniu męskim – od II ligi po Ekstraklasę.

KAMIL KOZIOL

BOGDANKA LUK LUBLIN GORSZA OD ALURON CMC WARTY ZAWIERCIE

Koronacja odroczona, decyzje w niedzielę

W czwartym spotkaniu finału PlusLigi Bogdanka LUK Lublin nie wykorzystała szansy na zdobycie przed swoimi kibicami drugiego rzędu mistrzostwa Polski i przegrała 1:3 z Aluron CMC Wartą Zawiercie. Tym samym stan finałowej rywalizacji brzmi 2-2. Piąte, decydujące starcie, w niedzielę w Sosnowcu.

Jarosław Czepiński

Lublinianie przystępowali do środowego meczu w komfortowej sytuacji – prowadzili bowiem w finałowej rozgrywce 2-1. Do drugiego z rzędu mistrzostwa kraju potrzebowali jeszcze jednej wygranej, w środowy wieczór. Dodatkową atrakcją były urodziny atakującego Bogdanki LUK **Mateusza Malinowskiego**. Spotkanie rozpoczęło się pół godziny później niż planowano, a więc o 20.30.

Pierwsi na rozgrzewkę wyszli goście z Zawiercia, którzy otrzymali gromkie brawa. Jeszcze większy aplauz, chwilę później, spotkał drużynę gospodarzy. Ponieważ środowe spotkanie mogło rozstrzygnąć o mistrzostwie Polski, przed pierwszym gwizdkiem odśpiewany został Mazurek Dąbrowskiego. Finałowe spotkanie oglądali w Hali Globus minister sportu **Jakub Rutnicki**, prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej **Sebastian Świdorski** oraz selekcjoner reprezentacji Polski, **Nikola Grbić**.

Mecz rozpoczął się od zepsutych zagrywek **Fynniana McCarthy'ego** i **Jurija Galadyra**. Na 2:1 gospodarzy

wyprowadził **Wlifredo Leon**. Goście odpowiedzieli atakiem **Mateusza Bieńka** (2:2). Po autowym bloku lublinian goście wyszli na 5:3. Chwilę później bardzo sługa wymiana pozwoliła Lublinianom doprowadzić do remisu 5:5. Kolejne akcje przyniosły prowadzeni miejscowym 8:6. W tym czasie w polu zagrywki bardzo dobrze spisywał się kapitan Bogdanki LUK, **Marcin Komenda**. Po ataku Leona gospodarze wygrywali 9:6 i o pierwszą przerwę w grze poprosił szkoleniowiec Aluron CMC Warty **Michał Winiarski**. Zawiercianie przegrywali już 7:10, a mimo to doprowadzili do wyrównania (10:10). Partia otwarcia była wyrównana, żadnej z drużyn nie udało się zbudować na tyle bezpiecznej przewagi aby być spokojnym o końcowe rozstrzygnięcie: 12:12, 14:14.

Od połowy seta jednak to wicemistrzowie kraju wyszli na dwa, a nawet trzy punkty przewagi (20:17). O drugą przerwę w grze poprosił szkoleniowiec mistrzów Polski, **Stephane Antiga**. Gospodarze musieli odrabiać straty (18:21). Wilfredo Leon zagrał asa na 20:21. Po raz drugi o przerwę poprosił trener Winiarski. Kolejna zagrywka przyjmującego Lublinian zatrzymała się na siatce (20:22).



Czwarte spotkanie finału PlusLigi było zacięte i zakończyło się porażką Bogdanki LUK Lublin 1:3

W kolejnej akcji, po weryfikacji punkt przyznawano gospodarzom (21:22). Za chwilę asa zagrał wprowadzony do gry **Mikołaj Sawicki** (22:23). Po atakach Malinowskiego i **Jacksona Younga** Bogdanka LUK wyszła na 24:23. Zespoły grały na przewagi. Wygraną 26:24 zapewnił Lublinianom blok na **Bartoszu Kwolku**.

Druga odsłona rozpoczęła się od prowadzenia Lublinian 3:1. **Aleks Grozdanov** wyprowadził na 4:2. Kwolek zapunktował ma 5:4. Widać było, że wygrana w pierwszym secie uskrzydliła Komendę i spółkę. Leon skończył atak na 8:6. Przyjmujący był ważnym wyborem na ataku dla Komendy. Po dwóch atakach Leona na tablicy wyników pojawiło się 15:13 dla obrońców tytułu. Natychmiast o przerwę w grze poprosił trener Winiarski. Goście nie zamierzali odpuścić (15:15, 17:19 po ataku **Mateusza Bieńka**).

Po raz kolejny gospodarze musieli gonić wynik. **McCarthy** skończył atak na 20:21. Błędy w przyjęciu sprawiły, że to przyjezdni prowadzili 23:20, a po udanym bloku na Leonie 24:20. Po słabym przyjęciu na palce McCarthy'ego, atak zepsuł Young (20:25).

Znakomicie dla obrońców tytułu rozpoczęła się trzecia odsłona. Przy bardzo dobrej zagrywce Leona gospodarze odskoczyli na 7:2. Zawiercianie też próbowali mocno zagrywać. W zespole z Lublina poszczególni gracze też nie

odstawiali ręki przy serwisie: **Grozdanov**, **Komenda**. Bogdanka LUK prowadziła 10:5, 11:6, a po ataku Malinowskiego 14:8. Po przerwie dla szkoleniowca przyjezdnych, atak z prawego skrzydła skończył **Bartłomiej Boładź**. Przyjezdni zaczęli gonić wynik (14:11, 16:13). Po asie Bieńka było już tylko 16:15 dla Lublinian. Natychmiast o przerwę w grze poprosił trener Antiga. Po ataku Younga i autowym bloku było 17:15.

Przy zagrywce Boładzia ekipa z Zawiercia doprowadziła do remisu 17:17. Zapowiadała się emocjonująca końcówka (19:19, 21:21, 22:21 dla przyjezdnych po ataku Bieńka). W tym momencie o kolejną przerwę w grze poprosił trener Antiga.

W kolejnej akcji zablokowany został Malinowski (21:23). **Bartłomiej Boładź** skończył atak na 24:22. Pierwszą piłkę setową gospodarze obronili (23:24), przy kolejnej byli już bezradni. Atak zakończył **Aaron Russell** (23:25).

Przed czwartą partią to gospodarze byli pod ścianą – musieli wygrać aby dopro-

wadzić do tie-breaka. Po długiej wymianie, dość szczęśliwie, prowadzili 2:1. O punkt, dwa z przodu coraz częściej byli przyjezdni. Aluron CMC Warta prowadziła 8:6, 11:8, 13:9 po autowym ataku Leona.

Wicemistrzowie kraju prezentowali się nieco lepiej. Zaczęli skutecznie blokować, kończyli swoje ataki. Gospodarze próbowali grać mocno zagrywką ale bezskutecznie, przegrywali jednak 11:16, 12:17 po zagrywce w siatkę Leona. Mistrzowie nie poddawali się. Nie było jednak łatwo odrobić straty (13:18). Malinowski skończył atak na 14:18. Gospodarze, choć bardzo się starali, nie zdołali odrobić strat i przegrali seta 20:25, a mecz 1:3.

Bogdanka LUK Lublin – Aluron CMC Warta Zawiercie 1:3 (26:24, 20:25, 23:25, 20:25)

Bogdanka LUK: Komenda (1), Malinowski (12), Leon (25), Grozdanov (6), Young (9), McCarthy (7), Hoss (libero) oraz Sasak, Sawicki (4).

Aluron CMC Warta: Tavares (3), Kwolek (6), Russell (16), Boładź (22), Gładyr (11), Bieniek (10), Popiwczak (libero) oraz Nowosielski, Ensing.



Finałowe spotkanie oglądali w Hali Globus minister sportu **Jakub Rutnicki** oraz prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej **Sebastian Świdorski**

IFOT. DW

KOCHA GÓRSKIE ULTRAMARATONY

Puławianka pokonała portugalską „bestię”

Paulina Krawczak należy do wąskiego grona najlepszych biegaczek długodystansowych na świecie. Aktualna mistrzyni Polski w ostatni weekend odniosła kolejny sukces. Zajęła drugie miejsce w 167-kilometrowym górskim ultramaratonie w Portugalii. Z dziewięcioma tysiącami metrów przewyższeń.

Radosław Szczęch

Biegać każdy może, ale przebiec po górach dystans 167 kilometrów z przewyższeniami wielkości, licząc łącznie, Mount Everestu – może już znacznie mniej liczna grupa ludzi na świecie. Z nich tylko część jest w stanie wykrzesać z siebie taką energię, upór, wytrzymałość – i jakiś rodzaj pasji graniczącej z obsesją – by na tych morderczych dystansach osiągać tempo pozwalające na starty w międzynarodowych zawodach. W czołówce tych zawodów nie ma osób przypadkowych. To światowa elita, najczęściej zawodowcy poświęcający bieganiu i przygotowaniu do kolejnych startów całe życie. I w tej właśnie elicie, od kilku lat, znajduje się Polka, mieszkanka Puław, zawodowo – żołnierz Sił Powietrznych – **Paulina Krawczak**.



PERFEKCYJNA FORMA POKONAŁA BESTIĘ

2 maja, w nasze Święto Flag, nasza biegaczka ukończyła swój kolejny górski ultramaraton, nazwany zupełnie nieprzypadkowo „Oh Meu Deus”, czyli „O mój Boże”. Na dystansie 100 mil, czyli 167 km Paulina osiągnęła fenomenalny czas, biorąc pod uwagę skalę trudności trasy: 22 godziny, 14 minut i 47 sekund. Lepszy miał tylko zwycięzca tych zawodów, Hiszpan Ruben Dieguez Quiroga (21:42.15). Kolejna z kobiet, Marta Muixi z Hiszpanii z czasem 25:52.20 w OPEN była dziesiąta.

- Tak szczerze to nie spodziewałam się, że osiągnę taki wynik, bo jechałam tam z założeniem, by złamać 30 godzin. Czas, który osiągnęłam przeszedł moje najśmielsze oczekiwania – przynajmniej srebrna medalistka. – Sam bieg był super, czułam że to jest mój dzień, samopoczucie miałam perfekcyjne. Teren był trudny, techniczny, taki jak lubię. Poza tym idealna pogoda, około 20 stopni, zero wiatru, cisza, spokój. Tylko na sam koniec czekała na nas prawie pionowa ściana o wysokości blisko 2000 metrów. Nazwali ją bestią – opowiada.

WYSIŁEK EKSTREMALNY

Na tak stromej trasie biegać się już nie da (chyba że jest się... **Aleksandrą Mirosław** – żart:), więc trzeba się wspinać, co po dystansie trzech normalnych maratonów w nogach, można nazwać wysiłkiem ekstremalnym. W Portugalii z ponad trzystu super-sportowców, którzy stanęli na starcie, jedna trzecia z nich biegu w ogóle nie ukończyła.

To, że Paulinie się to udało i to z rekordowym czasem, nie było dziełem przypadku. Puławianka na przygotowania poświęca bardzo dużo czasu. Od dziecka roznosiła ją energia, jako nastolatka grała w piłkę nożną i to z sukcesami, debiutując nawet w reprezentacji Polski. Ale gdy poszła do

wojska, przygodę z piłką zakończyła, wiążąc się mocniej z biegami.

- Gdzieś musiałam wyładować to swoje „ADHD” – śmieje się nasza rozmówczyni. Pasja do biegania szybko zaczęła się rozwijać i owocować pierwszymi półmaratonami i maratonami. Dystans ponad 42 km naszej bohaterce po jakimś czasie przestał wystarczać, a wyzwaniem stały się ultramaratony będące ich wielokrotnością. I żeby nie było łatwo – w górskich warunkach, z wielokilometrowymi przewyższeniami.

NA RÓWNI Z MĘŻCZYZNAMI

Ten pierwszy ultra-bieg ukończyła w 2016 roku, a pierwsze 100-mil z przewyższeniami ponad 10 km, złamała cztery lata temu we francuskich Alpach. Rok później z polskiego Festiwalu Biegu Rzeźnika przewiozła brąz w OPEN. W 2019 roku Paulina z pięciu startów w kraju i za granicą – cztery kończyła na pierwszym miejscu wśród kobiet. W ostatnich latach na morderczych dystansach zwycięstwa w tej kategorii to już standard. Podobnie pierwsze dziesiątki w generalkach: ósme miejsce w Słowenii (120 km), szóste w Walii (170 km), rok temu tytuł mistrzyni Polski, a kilka dni temu druga lokata w Portugalii.

- 100-milówki to jest moja dyscyplina, mój dystans. Uwielbiam rywalizację i to, że każdego roku mogę startować w różnych miejscach świata, poznawać różne kraje. W Portugalii, tych malowniczych miasteczkach, bajkowych krajobrazach, jestem zakochana. Poza tym Kocham góry, więc górskie ultramaratony to jest coś dla mnie – tłumaczy Paulina Krawczak.

PRZEPIS NA SUKCES

Żeby myśleć o startach na tak wymagających zawodach, konieczne są regularne treningi, nawet dwa razy dziennie, do tego siłownia, rower, odnowa biologiczna, specjalna dieta ustawiona przed dietetyka. Co

jeśli żeby mieć tyle energii? – Ja jestem wegetarianką, nie jem mięsa, ale ryby już tak. Ostatnio korzystam z diet pudełkowych, które są zbilansowane i bardzo ułatwiają życie, bo dzięki nim mogę skupić się na treningu – tłumaczy ultramaratonka.

Do tego należy zapewnić sobie odpowiedni strój, zwłaszcza buty, których w sezonie potrafi zużyć nawet 10 par. A cena takich, które nadają się do biegania na tym poziomie, to często 600-700 zł. Odzież i obuwie Paulinie kupują sponsorzy, ale pozostałe wydatki, w tym wyjazdy – musi pokryć sama. W uzyskaniu optymalnej formy przed najważniejszymi startami pomaga jej trener. Żeby być w światowych topie – nie ma miejsca na prowizorkę.

TRENING OBOWIĄZKOWY

Jej sportowi rywale i rywalki to najczęściej zawodowcy, którzy biegowej pasji mogą poświęcić 24 godziny na dobę. Paulina łączy swoją pasję z pracą dla wojska, a ta najczęściej jest siedząca. – Aczkolwiek także w takiej pracy, gdy mam pół godziny, robię trening stabilizacyjny. To bardzo ważne, a poza tym ja to lubię – przyznaje.

Co ciekawe, biegowy zapal Pauliny zaczął emanować na jej najbliższe otoczenie, znajomych. – Zarażam tym innych. Nie każdy musi biegać 100 mil, ale są fajne biegowe festiwale, gdzie można znaleźć coś dla siebie. Poza tym w niemal każdym mieście są grupy biegowe, jeśli komuś brakuje motywacji myślę, że warto do nich dołączyć – zachęca.

DOBRA ZABAWA MISTRZYNI

- Dla mnie osobiście bieganie to taki masaż umysłu. Gdy idę do lasu mogę się zupełnie odciąć, odstresować. Każda aktywność na świeżym powietrzu jest dobra, nawet zwykły rower, szybki marsz. I muszę przyznać, że Puławy, do których przeprowadziłam się pięć lat temu z Dębina, to fajne miejsce do życia. Oferują świetne miejsca do treningów, piękne ścieżki rowerowe, leśne ścieżki, gdzie mogę być sam na sam z przyrodą, a Parchatka, Bochothnica czy Kazimierz, pozwalają na niezły górski trening – opowiada.

Jakie zatem plany na najbliższą przyszłość? – W czerwcu jadę na kolejne mistrzostwa Polski i mam nadzieję, że zdąży się przed nimi zregenerować. Myślę, że osiągnęłam już wiele, więc jadę tam, żeby się dobrze bawić – przyznaje Paulina Krawczak, którą w kolejnych latach z pewnością zobaczymy także na kolejnych ultrabiegach organizowanych przez międzynarodową federację UTMB. Paulina podkreśla jednocześnie, że chce inspirować, zwłaszcza kobiety. – Udowodniłam im, że wszystko jest możliwe, także w wieku 40 lat – podsumowuje.



Paulina Krawczak to aktualna mistrzyni Polski w górskich ultramaratonach, jedna z najlepszych biegaczek na 100 mil na świecie

FOT. A. BRZOZA



Zdjęcia z majowego ultramaratonu «Oh Meu Deus» w Portugalii, w którym wystartowało ponad 300 zawodników z całego świata

FOT. P. KRAWCZAK/FB/NOVAMATIAS

MOTORYZACJA

**SKUP SAMOCHODÓW
Mercedes i Toyota**
od 1990 do 2015 r. – każdy stan!



tel. 577 611 082

in232 42

HANDEL

**ZAKŁAD kupi bydło
pourazowe do uboju z
konieczności tel.
511075866,662396670 .**

03826L01A

SPRZEDAŻ

HURTOWNIA Rowerów,
części rowerowych,
ogumienia ZEN-POL Hurt
Detal, najniższe ceny w
Lublinie. Duży wybór
rowerów, części
rowerowych, ogumienia,

detek, opon, kół, wszystkie
rozmiary. NOWA
LOKALIZACJA zaprasza :
Lublin ul. Ceramiczna 1,
tel. 517-304-181.

036626L01A

PRACA

PODEJMĘ pracę na fermie
kaczek z mieszkaniem tel.
790763622 Plus online
od 21 kwietnia 21 maja
2026 r.

033826L01A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu
AGD, RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów
po lokatorach i zmarłych i
inne. Wycinka drzew,
podcinanie, karczowanie
koszenie i sprzątanie
działek, wywóz gałęzi,
prace rozbiórkowe (stare
domy, stodoły, komórki,
szklarnie itp.) . Mycie,

malowanie elewacji,
dachów itp.. Zakładanie
trawników i ogrodzenia z
siatki. Całe województwo od
8 do 21, 514-299-106.

032026L01A

MALOWANIE dachów tel.
604217219

030426L01A

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie. 502
053 214.

001526L01A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT
stomatologia, naprawa
protezy, protetyka, chirurgia,
implanty; ul. Hipoteczna 2,
tel. 81 743 62 60; ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62
60; **BEZPŁATNE PROTEZY**
zębów bez kolejki w ramach
NFZ, ul. Staszica 8, Lublin,
tel. 603-593-564.

016826L01C

**masz
firmę?**



Zamów

ogłoszenie
drobne

Dziennik Wschodni

+ portal

www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł*
netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w
Biurowie Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego

81 46 26 820

O G Ł O S Z E N I A

**ZARZĄD CHEŁMSKIEJ SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ W CHEŁMIE**

**ogłasza przetarg nieograniczony
na docieplenie budynku klubu
osiedlowego przy
ul. Starościńskiej 4A w Chełmie**

Warunki wymagane od oferentów oraz kryteria oceny ofert zawarte
zostały w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, którą można
pobrać ze strony internetowej Zamawiającego: www.chsmchelml.pl
lub otrzymać w Dziale Technicznym ChSM w Chełmie przy ul. Lwowskiej
51 III p. pokój 310 w cenie 50,00 zł + VAT.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w pieniądzu
w wysokości 10 000,00 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych 00/100)
w terminie do dnia 25.05.2026 r. na konto bankowe Zamawiającego:
PKO S.A. Nr 10 1240 2223 1111 0000 3577 8947. Liczy się data wpływu
kwoty wadium na wskazane konto.

**Oferty należy składać w Sekretariacie Chełmskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej w Chełmie przy ul. Lwowskiej 51, 22-100 Chełm,
II p. pokój 209 w terminie do dnia 25.05.2026 r. do godz. 1430**

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie ChSM w Chełmie przy ul. Lwowskiej
51, 22-100 Chełm pok. nr 208, II piętro w dniu 26.05.2026 r. o godz.
1200.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu
82 565 77 51 wew. 323 .

Zamawiający zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta,
bądź unieważnienia przetargu w każdym czasie bez podania przy-
czyny.

in971

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY NIEMCE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

informuję, że

na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy Niemce, ul. Lubelska 121,
21-025 Niemce oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy Niemce

**został wywieszony na okres 21 dni wykaz
nieruchomości przeznaczonych do zamiany.**

in969

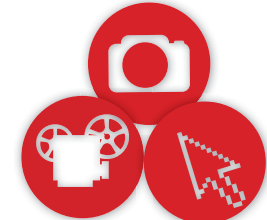
**PRZEPROWADZKI
U SŁUGI TRANSPORTOWE**

665 196 198

- ▶ Oferujemy transport :mebli, pianin, fortepianów, sejfów, antyków, AGD, RTV, gabarytów, itp.
- ▶ Załadunek, rozładunek jak i samo wniesienie.
- ▶ Demontaż i montaż wyposażenia wnętrz, zabezpieczenie przedmiotów.
- ▶ Przewożymy firmy i osoby prywatne na terenie woj. lubelskiego jak i całej UE
- ▶ opróżnianie mieszkań, piwnic. Utylizacja niepotrzebnych rzeczy
- ▶ Każde zlecenie traktujemy indywidualnie.

Tel. 667-991-226 przewoźnikilublin.net

in231 69



www.dziennikwschodni.pl

W dniu 5 maja 2026 r. na tablicy ogłoszeń, na V piętrze
w budynku **Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego**
przy ul. Artura Grottgera 4 w Lublinie,

**został wywieszony na okres 21 dni, wykaz
pomieszczenia przeznaczonego do wynajęcia
w trybie bezprzetargowym na rzecz Lubelskiego
Centrum Innowacji i Technologii, zlokalizowanego
przy ul. Warszawskiej 14 w Białej Podlaskiej,**

stanowiącego własność Województwa Lubelskiego.

in965

W dniu 5 maja 2026 r. na tablicy ogłoszeń,
na V piętrze w budynku Urzędu Marszałkowskiego
Województwa Lubelskiego przy ul. Artura Grottgera 4 w Lublinie,

**został wywieszony na okres 21 dni, wykaz
nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży,
stanowiącej udział Województwa Lubelskiego
wynoszący 20702/33213**

w nieruchomości położonej w Lubartowie przy ul. Leśnej 1.

in963

AB.7012.2.3.2026.IC Puławy, 2026.04.28

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY PUŁAWSKIEGO
o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej
z dnia 02.04.2026r.**

Na podstawie: art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o
szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie
dróg publicznych (Dz. U. z 2024r. poz. 311) oraz art. 10 § 1, 61 § 1 i 4 ustawy
z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego
(Dz.U. z 2024r. poz. 572),

obwieszczam

że na wniosek Dyrektora Zarządu Dróg Miejskich w Puławach
reprezentującego Prezydenta Miasta Puławy zostało w dniu
02.04.2026 r.

**wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji
o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej:**

**„Budowa drogi 026KD (ul. Fabryczna) w os. Wólka Profecka,
gm. Miasto Puławy wraz z budową oświetlenia ulicznego,
kanału technologicznego oraz niecki filtracyjnej”.**

WNIOSEM OBJĘTE SĄ DZIAŁKI:

- Będące w dysponowaniu Inwestora:
- obręb 0003 Wólka Profecka, dz. nr ewid.: 507/2, 508/2, 509/3, 511/3,
514/2, 518/2, 522/2, 524/2, 965/29, 509/5, 965/15,
- będące w posiadaniu osób fizycznych lub instytucji pod trwałe zajęcie:
- obręb 0003 Wólka Profecka, dz. nr ewid.: 521/5,

Jednocześnie informuję, że z aktami sprawy można zapoznać się oraz
złożyć ewentualne uwagi i wnioski w Wydziale Architektury i
Budownictwa (p. 238) Starostwa Powiatowego w Puławach, Al. Królewska
19, w dniach pracy Urzędu, w terminie 7 dni od dnia publikacji
obwieszczenia. Niniejsze obwieszczenie podlega publikacji na stronach
internetowych i tablicach ogłoszeń Urzędu Gminy Nałęczów i Starostwa
Powiatowego w Puławach.

in966

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
BURMISTRZA BEŁŻYC**

Dnia 08 maja 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego
przy ul. Lubelskiej 3, na stronie internetowej Gminy Bełżycy – www.bełzyce.pl
i w Biuletynie Informacji Publicznej oraz w sposób zwyczajowo przy-
jęty (wywieszenie na słupach ogłoszeniowych na terenie miasta)

**zostały opublikowane ogłoszenia o czwartych
przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż
prawa własności nieruchomości gruntowych,
stanowiących własność Gminy Bełżycy.**

1) Nieruchomość oznaczona, jako działka nr **4770** (obręb 0008 Krężnica
Okrągła) o pow. 0,1891 ha, dla której Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim
prowadzi księgę wieczystą nr LU10/00034321/7.

W mppz gminy Bełżycy działka oznaczona jest symbolem MR – zabu-
dowa zagrodowa.

**Cena wywoławcza - 232 650,00 zł (słownie: dwieście trzydzieści
dwa tysiące sześćset pięćdziesiąt złotych 00/100)** w tym podatek
VAT (23%).

Przetarg odbędzie się 11 czerwca 2026 r. o godz. 9⁰⁰ w sali konferen-
cyjnej Urzędu Miejskiego w Bełżycach ul. Lubelska 3.

**Wadium - 25 000,00 zł (słownie: dwadzieścia pięć tysięcy złotych
00/100).**

2) Nieruchomość oznaczona, jako działka nr **4771** (obręb 0008 Krężnica
Okrągła) o pow. 0,2120 ha, dla której Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim
prowadzi księgę wieczystą nr LU10/00034321/7.

W mppz gminy Bełżycy działka oznaczona jest symbolem MR + RP –
zabudowa zagrodowa + uprawy polowe.

**Cena wywoławcza - 260 550,00 zł (słownie: dwieście sześćdziesiąt
tysięcy pięćset pięćdziesiąt złotych 00/100)** w tym podatek VAT
(23%).

Przetarg odbędzie się 11 czerwca 2026 r. o godz. 11⁰⁰ w sali konferen-
cyjnej Urzędu Miejskiego w Bełżycach ul. Lubelska 3.

**Wadium - 25 000,00 zł (słownie: dwadzieścia pięć tysięcy złotych
00/100).**

3) Nieruchomość oznaczona, jako działka nr **4773** (obręb 0008 Krężnica
Okrągła) o pow. 0,2512 ha, dla której Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim
prowadzi księgę wieczystą nr LU10/00034321/7.

W mppz gminy Bełżycy działka oznaczony jest symbolem MR – zabu-
dowa zagrodowa.

**Cena wywoławcza - 310 230,00 zł (słownie: trzysta dziesięć tysięcy
dwieście trzydzieści złotych 00/100)** w tym podatek VAT (23%).

Przetarg odbędzie się 11 czerwca 2026 r. o godz. 13⁰⁰ w sali konferen-
cyjnej Urzędu Miejskiego w Bełżycach ul. Lubelska 3.

**Wadium - 25 000,00 zł (słownie: dwadzieścia pięć tysięcy złotych
00/100).**

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać pod nr
tel. 81 517-28-91 oraz w Referacie Inwestycji, Mięśnia i Środowiska Urzędu
Miejskiego w Bełżycach przy ul. Lubelskiej 3, pok. 12.

in967

**KOMPLEKSOWE USŁUGI CMENTARNE
NA MAJDANKU**

Na Cmentarzu na Majdanku całościowo realizujemy

- | sprzedaż grobów
- | pogłębiania grobów
- | ekshumacje
- | usługi opieki nad grobami

KONTAKT
CAŁODOBOWY: (81) 744 50 31 | +48 503 026 883 WWW.PUKLUBLIN.PL

P4891

**WSPIERAMY, GDY NAJBARDZIEJ
TEGO POTRZEBUJESZ**

**Kompleksowo organizujemy
ceremonie pogrzebowe**

świeczki i wyznaniowe, tradycyjne oraz z kremacją

Oferujemy dogodne warunki finansowania

KONTAKT: TEL. 81 744 02 03 | 81 744 41 11 WWW.STYKS.COM.PL

P4890

**AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE**

www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM

Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
**Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE**

c24089

Propozycje na niedzielny obiad

PRZYSTAWKA

Wegetariański tatar z marynowanych grzybków

SKŁADNIKI: 1 cebula czerwona, 1 łyżeczka musztardy francuskiej, 12 dag marynowanego borowika, 10 dag marynowanego podgrzybka, 10 dag marynowanej pieczarki, sól, czarny pieprz.

WYKONANIE: grzyby odsączyć i pokroić w drobną kostkę. Cebulę również - w kostkę. Wszystkie składniki wymieszać, doprawić solą i pieprzem. I malowniczo ułożyć na talerzu. Dookoła tataru posypać posiekane zioła. (Przepis Doroty Otachel)

ZUPA

Chłodnik pomidorowy

SKŁADNIKI: 4 kromki czerstwej bułki, 75 dag kg dojrzałych pomidorów, po pół czerwonej i zielonej papryki, 1 mała cebula, 6 łyżek oliwy z oliwek, 2 łyżki octu winnego, sól, świeżo zmielony pieprz, świeża bazylia.

WYKONANIE: bułkę namoczyć. Pomidory zalać wrzątkiem, odcedzić, obrać i pokroić w kostkę. Umytą paprykę pokroić w kostkę. Obraną cebulę drobno posiekać. Bułkę, oliwę i ocet zmiksować, dodać pokrojone warzywa i miksować, aż zupa będzie gładka. Dodać trochę bardzo zimnej przegotowanej wody. Można go posypać pokrojoną bazylia.

Lub czosnkowa

SKŁADNIKI: 2 główki czosnku, 1 żółtko, 1 litr bulionu, po 2 kromki ciemnego chleba na osobę, masło, zielona natka pietruszki, 1 łyżka mąki, 1 łyżka oleju z pestek dyni.

WYKONANIE: z oleju i mąki sporządzić białą zasmażkę, rozprowadzić bulionem, zagotować i dodać roztarty czosnek. Podgotować, doprawić żółtkiem i pieprzem. Podawać z 2 kromkami ciemnego chleba posmarowanego masłem i obficie posypanego posiekaną natką pietruszki. Smacznego.

DRUGIE

Gołąbki

SKŁADNIKI: 1 główka kapusty, 3 cebule, pół kg grzybów, 1 szklanka bulionu, 1 szklanka wody, 1 szklanka kaszy gryczanej, pół kg siekanego mięsa, sól, pieprz, smalec.

WYKONANIE: kapustę obrać z wierzchnich liści, obgotować w lekko osolonej wodzie, podzielić na liście. Na wrzątek wrzucić szklanke kaszy. Ugotować na sypko. Na smalcu usmażyć posiekane

mięso z cebulą i grzybami, doprawić solą i pieprzem. Dodać do wystudzonej kaszy. Zawijać gołąbki, na dnie garnka ułożyć liście kapusty, gołąbki, zalać bulionem, dodać 2 grzyby, dusić 2 godziny. Podawać z sosem z grzybów, cebuli i śmietany. Lub

Gołąbki z kaszą gryczaną i serem

SKŁADNIKI: 1 główka włoskiej kapusty, 25 dag kaszy gryczanej, 25 dag białego sera, 1 jajko, 2 łyżki masła, łyżka mąki, 20 dag boczku w plastrach, pół litra bulionu na suszonych grzybach, lubczyk, sól pieprz, szczypiorek.

WYKONANIE: z kapusty wyciąć głąb, włożyć do dużego garnka, zalać osolonym wrzątkiem. Parzyć, odcinać liście, kiedy zmiękną, z każdego ściąć nerw. Kaszę ugotować na sypko z dodatkiem łyżki masła. Kiedy ostygnie, dodać przemielony ser, jajko, wymieszać, doprawić lubczykiem, solą i pieprzem. Na liściach układać farsz, zrobić sakiewki, związać szczypiorkiem. Na dnie rondla ułożyć plastry boczku, liście kapusty, gołąbki, zalać bulionem i dusić pół godziny na bardzo małym ogniu. Wyjąć. Sos zagęścić zasmażką z mąki i masła.

Lub gołębie serca

SKŁADNIKI: 25 dag mielonej wołowiny, 25 dag białej kapusty, 2 jajka, 2 łyżki kaszy gryczanej, 2 łyżki mąki, sól, pieprz. Na omastę: 1 cebula, kilka suszonych grzybków, 1 szklanka bulionu, świeży olej rzepakowy.

WYKONANIE: kapustę pokroić w drobną kostkę. Dodać do mięsa, wbić jajka, wyrobić, dodać uparowaną kaszę gryczaną. Doprawić solą z pieprzem. Wyrobić na jednolitą masę. Kto lubi, może dodać posiekane, świeży koperek. Formować serca, obtaczać w mące, smażyć na oleju rzepakowym złoty kolor. Przełożyć do rondla. Na patelni przesmażyć na oleju rzepakowym cebulę z posiekany, uprzednio namoczonymi grzybami. Dodać bulionu, doprawić solą z pieprzem. Jak trzeba zagęścić sos mąką. Podać w sosierce do gołębiego serca.



Golonka po poniatowsku

Została właśnie wpisana na krajową Listę Produktów Tradycyjnych. Znajdują się na niej z Rudki, golonka podkarpacka z Pilzna i golonka po b...

Waldemar Sulisz

To 289 produkt na wspomnianej liście, co daje naszemu województwu pierwsze miejsce. To znak przywiązania do tradycji, pamięci o lokalnej kuchni i znak zamiłowania do odtworzenia dawnych smaków. Przyjrzyjmy się najpierw konkurencyjnym golonkom.

Golonka faszzerowana leśnymi grzybami z Rudki

Zbiera bardzo wysokie oceny smakoszy. Warunek pierwszy: „musiała być z własnej hodowlanej świnki pasionej tradycyjnymi ziemniakami i ospą z własnej stodoły”. Najpierw golonki są peklowane w słonej zalewie, następnie pieczone w piecu chlebowym. Po upieczeniu kość zostaje wyjęta, a golonka jest faszzerowana mięsem mielonym z grzybami leśnymi.

Jak dokładnie wygląda farsz? Zajrzyjmy do opisu na ministerialnej liście: „Farsz przygotowywany z mięsa mielonego wieprzowego z dodatkiem leśnych grzybów, jajka i przypraw, jest to doskonałe połączenie tradycyjnych smaków, charakterystycznych dla tego terenu. Po wypełnieniu golonki farszem, obficie posypywano ją ziołami i przyprawami, kładziono na blasze i pieczono, najlepiej w piecu chlebowym. Podczas pieczenia należało kilkakrotnie obracać ją polewając piwem”. Jakież to musi być dobre.

Golonka podkarpacka z Pilzna

Jadłem ją wiele razy, jest podawana w punktach gastronomicznych przy trasie A 4. Golonka tam serwowana jedynie odwołuje się nazwą do tej tradycyjnej z Podkarpacia. W czym tkwi jest tajemnica?

Zajrzyjmy do opisu na Liście Produktów Tradycyjnych. Najpierw golonki wkładano do drewnianych niecek i solono. Kiedy golonka puściła sok, była obracana i polewana sokiem. Trwało to siedem dni. Kiedy golonki mocno skruszały, bo taki był cel peklowania w soli - szły do wędzarki, gdzie nabierały smaku w dymie z drzew owocowych. Do wędzenia dodawano owoce jałowca, golonki nabierały wytrawnego smaku.



Zdarzyło mi się tak przyrządzoną golonkę jeść u znajomych w Pilźnie. Wyjęta prosto z wędzarki, dobrze uwędzona i aromatycznie z pilzneńskim chlebem z lokalnej piekarni przy rynku smakowała wybitnie. Do golonki gospodarze podali małosolne. Co ciekawe, po wyjęciu z wędzarki wyjmuję się kości (wychodzą jak po maśle i następnego dnia gotuje na nich grochówkę lub żurek.

Golonka po beskidzku

To trzecia konkurentka naszej poniatowskiej. Została opisana w wielu publikacjach, jest bardzo popularna na Śląsku. Zajrzyjmy do opisu na ministerialnej liście: „2 peklowane golonki (około 1 kg) umyć ze słonej zalewy, osuszyć. W brytfance albo rondlu rozgrzać 2 łyżki smalcu, dodać 2 duże drobno posiekane cebule i 2 roztarte ząbki

czosnku. Włożyć golonki, przyrumienić lekko (nie spalić cebuli), a potem podlewać wodą dusić do miękkości. Pod koniec duszenia dodać rozdrobnione na grubej tarce jarzyny – mały seler, pietruszkę i marchew”.

Co dalej? Gdy golonki złota zółta, wykładają się je na talerze i podaje z kapustą oraz grochem. Taki sposób przyrządzenia golonki znajdziemy także na Lubelszczyźnie, w lokalnych restauracjach. Atutem golonki po beskidzku jest bardzo bogaty smak mięsa pochodzący z warzyw. W dodatku seler naturalnie zmiękcza mięso. A teraz czas na Poniatową.

Golonka peklowana, duszona po poniatowsku

Przez dodatek warzyw trochę przypomina golonkę po beskidzku, ale nasza poniatowska jest przyrządzana z

dodatkiem ziół, miodu. Zajrzyjmy do opisu na Liście Produktów Tradycyjnych. Najpierw golonki idą do zalewy składającej się z peklosoli, cukru, pieprzu, liści laurowych, ziela angielskiego, czosnku i wody. Czas peklowania wynosi do 24 do 48 godzin. Im dłużej tym lepiej. Po wyjściu z marynaty golonka wędruje do garnka razem z cebulą, marchewką, porzem, selerem, czosnkiem, rozmarynem, zielem angielskim, listkami laurowymi, miodem i solą. Po zalaniu wodą golonka jest gotowana na bardzo małym ogniu przez 8 do 10 godzin, a temperaturą nie może przekraczać 85 stopni. Woda ma lekko „mrugać”. W trakcie mrugania golonkę doprawia się solą i pieprzem. Po wyjęciu z wywaru, który staje się znakomitą bazą na zupę golonkę wraz z warzywami przekłada się do naczynia

towsku

już golonka faszerowana grzybami leśnymi i eskidzku.



FOT. WALDEMAR SULISZ

żaroodpornego i zapieka w piekarniku.

W Poniatowej co dom, to autorski patent na golonkę. Każdy ma swój sposób na marynatę, na skład warzyw, na zioła dodawane do przyrządzenia golonki. Wystarczy zajrzeć do co najmniej trzech miejscowych restauracji, w każdej golonka po poniatowski będzie miała inny smak. Tak się składa, że dostałem rodzinny przepis od Tomasza Nieradki, który prowadzi w Poniatowej restaurację, którą prowadził jeszcze jego ojciec. I według tego właśnie przepisu golonkę przyrządzam w domu.

Golonka po poniatowsku według Tomasza Nieradki

SKŁADNIKI: na peklowanie: 1 golonka wieprzowa przednia (ok. 1-1,5 kg), 200 g soli, 100 g cukru, 2 łyżki zia-

ren pieprzu, 4 liście laurowe, 5 ziaren ziela angielskiego, 3 ząbki czosnku, obrane i rozgniecione. Na duszoną golonkę w warzywach: 2 cebule, 3 marchewki, 3 pory, 2 gałązki rozmarynu, 2 marchewki, 1 pietruszka, kawałek selera, 3 kulki ziela angielskiego, 2 listki laurowe, 1 łyżka soli, 1 łyżka miodu, 4 ząbki czosnku, około 2 łyżek przyprawy uniwersalnej.

WYKONANIE: w dużym garnku zagotuj wodę. Dodaj sól, cukier, pieprz, liście laurowe, ziele angielskie i czosnek. Mieszaj, aż sól i cukier się rozpuszczą. Odstaw marynatę do ostygnięcia. Golonkę umyj, osusz, a następnie zanurz ją w marynacie, upewniając się, że jest całkowicie przykryta. Odstaw na 24-48 godzin w chłodnym miejscu.

Duszenie golonki w warzywach. Wyjmij golonkę z marynaty, dobrze osusz. Dodaj warzywa. Gotuj w warzywach od 8 do 10 godzin w niskiej temperaturze 85°C, dzięki czemu jest miękka, rozplywająca się w ustach i zachowuje cenne wartości odżywcze. Dopraw solą i pieprzem według własnego smaku.

ZAPIEKANIE: Rozgrzej piekarnik do 200 stopni Celsjusza. Przelóż duszoną golonkę wraz z warzywami do naczynia żaroodpornego. Zapiekaj w piekarniku przez około 15-20 minut. Podawaj peklowaną golonkę duszoną w warzywach i zapiekaną z ulubionymi dodatkami. Na finał mamy przepis na słynną w Lublinie golonkę a'la Grześkowiak. Miałem to szczęście, że autor przeboju „Chłop żywemu nie przepuści” pokazał mi jak robi golonkę w swoim mieszkaniu na LSM-ie.

Golonka a'la Grześkowiak

SKŁADNIKI: 4 golonki z kością, marchewka, pietruszka, por, seler, przypalona cebula, ziele angielskie, listek laurowy, sól do marynaty, kawałek imbiru, 100 g spirytusu, 3 łyżki sosu sojowego, łyżka cukru.

WYKONANIE: sól do marynaty rozpuść w 3 litrach wody według przepisu. Zalać golonki, odstawić na 2 dni. Wyjąć, wypłukać, przełożyć do rondla, dodać warzywa, imbir, listek i ziele. Nie solić! Zalać zimną wodą, dodać spirytus i gotować 3 godziny. Pod koniec gotowania doprawić sosem sojowym i cukrem. Smaczność.

Przepisy z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego

Kawa z rana. Instrukcja z 1905 roku

Kawa, palenie jej i przyrządzenie. Najprzedniejszym gatunkiem kawy jest mokka. Ziarnka jej są drobne i zaokrąglone. Kawa Cejlon należy do najbardziej używanych, lecz nie najlepszych gatunków. Pałac kawę, należy ciągle obracać piecyk na ogniu, żeby wszystkie ziarnka równo się upaliły; skoro tylko zaczną trzaskać, zaraz wysypać kawę na salaterkę i nakryć szczelnie talerzem, żeby się zapociła, czyli doszła. Ziarnka kawy po upaleniu powinny mieć kolor kasztanowaty. Gdy są czarne, kawa traci smak i zapach, a po ugotowaniu jest gorzka. Dla zachowania właściwego aromatu, zaraz po upaleniu kawy osypać ją cukrem mialkim, który rozpatupiając się na ziarnkach, tworzy powłokę zabezpieczającą od ulatniania się aromatu.

Upaloną kawę przechowywać w słoju szczelnie zamkniętym takąż pokrywą lub w butelkach. Nie należy mleć kawy więcej, lecz tyle, ile potrzeba na jeden raz, gdyż traci wiele na smaku i zapachu. Na filiżankę czarnej kawy, wziąć 2 łyżeczki kawy mielonej, zaparzyć szklanką gotującej się wody, zostawić w cieple, ażeby nie wystygła, przykryć pokrywką i czystą serwetką, a po kilku minutach zlać czysty płyn w filiżankę wygrzaną. Gotując kawę do śmietanki, włożyć w wodę przed wsypaniem kawy kawałek cykorji, której także należy używać w dobrym gatunku. Wtedy zagotować kilkakrotnie wodę z cykorją, następnie wsypać kawę, zagotować raz, zalać zimną wodą i odstawić, ażeby fusy opadły na dno. 3 łyżki kawy wystarczą na 3 kwatery wody.

Zamiast fabrycznie przyrządzonej cykorji, można używać jej korzeni suszonych, które trzeba pokrajać, upalić jak kawę w piecyku i mleć, dodając na cztery łyżeczki kawy, jedną łyżeczkę cykorji. Kawę najlepiej gotować na wodzie twardej, studziennej lub źródlanej. Dobroć białej kawy zależy od dobroci śmietanki. Kawa jest najsmaczniejsza, gdy jest przyrządzona na maszynkach z filtrami.

Nazbierać w maju pokrzywki! Wezwanie z 1837 roku

Zupa z pokrzywki. Uzbierać w maju pokrzywki, wybrać samych listków kwartę,



FOT. ARCHIWUM J. D.

płukać na zimnej wodzie do czysta, aby piasek oddzielić, wyłożyć na sito, aby woda ściekla. Wrzucić do garnka wody wrzącej, zagotować dobrze, uważać aby była miękka, odlać na sito lub też na durszlak, przelać zimną wodą, wycisnąć, usiekać najdrobniej, przetrzeć przez rzadkie sito łyżką drewnianą, tak aby się pozostało na sicie włókno, mieć zgotowany w polewanym garnuszku bulion z trzech funtów cielęciny lub też z kury z dodaniem nieco potażerii, jako to: parę pietruszek, pół marchwi i jedną salerę. Proporcja wody do tego powinna być półtory kwarty gotując na wolnym ogniu, aby się została trzecia część, parę łyżeczek kawianych masła rozpuścić w małym polewanym tygielku, dodać pół łyżeczki mąki pszennej, zasmażyć na ogniu mieszając, włożyć do tego masła pokrzywki usiekanej kubek kawiany, rozmieszać dobrze, rozrobić tę masę trzecią częścią bulionu, zagotować na węglach, (a nie na płomieniu) z wolna razy kilka i dawać choremu.

Przestoga: cielęcina lub kura powinna być świeżo zabita, a nie od dni kilku, pokrzywka gdy nastaje, jest bardzo delikatną i nie potrzebuje długiego gotowania. A gdy coraz idzie do lata, taką trzeba dłużej gotować. Bulion, który się do

niej bierze, powinien być przecedzony przez serwetę i tustość zebrana, soli dodać bardzo mało.

Dziś na tapecie mamy jesiotra. Jesiotr zapiekany z kapustą [1913 r.]

Kilo kapusty kiszzonej sparzyć wrzącą wodą, odcisnąć i udusić na zasmażonej w maśle cebuli, podlawszy pół szklanki białego wina. Gdy miękka, oprószyć trochę mąką i wlać dwie łyżki kwaśnej śmietany. Osobno upiec w piecu kawałek nasolonego i wprzód octem sparzonego jesiotra, którego po upieczeniu pokrajać w małe kawałki, również jak w talarce kilka grzybów marynowanych w occie i jeden większy lub dwa mniejsze ogórki kiszzone, wymieszać razem z kapustą i jesiotrem, wyłożyć wszystko na półmisek okrągły, posypać z wierzchu grubo parmezanem, polać masłem i wstawić do pieca na pół godziny do wypieczenia.

Dlaczego do staropolskich kiełbas często nie dodawano czosnku?

Bo „Prości ludzie wino i cytrynowe skórki opuszczają, a natomiast przydają posiekanego czosnku i tym się kiełbasy dobrze napęniają”. Prawdziwe, eleganckie kiełbasy oczywiście z winem i skórka cytrynową. XVIII wiek. Kiszki pięknie ochędo-

żone napęniają się różnymi wynalazkami dla zażycia ludzkiego. Węższe obracają się na kiełbasy, które dwójakie są, pospolite i włoskie. Do pospolitych bierze się wieprzowe mięso jak najdrobniej posiekane i miesza się z słoniną w drobne kostki pokrajaną, przydaje się wpół przetłuczonego pieprzu, drobno utłuczonych skórek cytrynowych i nieco wina. Prości ludzie wino i cytrynowe skórki opuszczają, a natomiast przydają posiekanego czosnku i tym się kiełbasy dobrze napęniają, końce ich zwięzują i powieszają się albo przy piecu dla osuszenia, albo w dymie dla uwędzenia. Do włoskich bierze się cielęcę i prosięce przez połowę i sieka się bardzo drobno, przydaje się sadła wieprzowego, nieco soli, pieprzu, goździków, muskatowego kwiatu, cytrynowych skórek i tym się napęniają kiszki baranie.

Lub lebioda... Pomorze, 1915 rok

Szpinak lub lebioda. Pobieraj z korzonków i innej nieczystości, opłócz w wielkiej ilości wody, spuść do wrzącej wody, posól, zagotuj kilka razy, odciedź na durszlaku, przelej zimną wodą i usiekaj nie bardzo drobno; poczem zrób z masła i mąki zaprawkę, daj ten szpinak do niej, rozmieszaj, rozprawdaj na wolno rosółem, jeżeli zaś w poście, to słodką śmietanką, osól, zagotuj i daj na półmisek, obłóżysz go omeletem, który się tak sporządza: Rozbij 3 lub 4 jaja na talerzu w małej ilości mleka słodkiego, rozpuść na patelni masła jak włoski orzech, wlej te jaja do niego i smaź aż się całkiem zetną tak jak naleśnik. Potem zwinij to w trąbkę, przysmaż znowu cokolwiek i pokraj na całowe kawałki, tem obłóż szpinak w koło i daj na stół, albo nakraj z bułki grzanek, maczaj w słodkim mleku, potem w rozbitym jajku, posmaż na rumiano w rozpalonej tustości i tem obłóż szpinak, albo zrób drobnych kotletów z jakiego mięsawa, odsmaż i tem garniruj. Również można szpinak niemieckimi kiełbasami obłożyć.

● WIECEJ STAROPOLSKICH RECEPTUR, PORAD KULINARNYCH, WIADOMOŚCI HISTORYCZNYCH NA AUTORSKIEJ STRONIE PROF. JAROSŁAWA DUMANOWSKIEGO: WWW.FACEBOOK.COM/KUCHNIASTAROPOLSKA

Solidarności
Square



TWOJA INWESTYCJA

300 m
od Starego Miasta

TBV[®]

81 533 55 44

tbv.pl